Jest podwyżka dla wójta Czubackiego strona 22

W Sosnowicy grali dla Orkiestry strona 20

WOŚP. Parczew pobił swój rekord strona 2

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

20 lat Wydawnictwa

parczew.24wspólnota.pl

8 - 14 lutego 2022 r. ▪ nr 6 (725) ▪ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE ▪ SIEMIEŃ ▪ SOSNOWICA

Krwawa seria na drogach

Znów zginął młody człowiek

Hołowno, 38-letni kierowca zginął na miejscu

Rudno. Zginął 49-letni policjant

Stępków. 20-letni kierowca nie przeżył

Tragiczny początek roku w powiecie

STR. 11

Spór w gm. Sosnowica. Mieszkańcy nie chcą kopalni kruszywa i mają pretensje do wójta. Urzędnicy odpierają zarzuty

STRONA 5

Taaka Paka i przedszkolaki z Parczewa zaśpiewały kolędy i pastorałki. „Jesteśmy pod wrażeniem”

STRONA 24

Zamiast odznaczeń patriotycznych dostał paczkę z rupieciami

Bezczelne oszustwo. Za swoje pieniądze i monety kolekcjonerskie 56-latek z Parczewa otrzymał m.in. stary słownik ortograficzny.

St. sierż. Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji

Straty wyniosły prawie 2 tysiące złotych.

W przesłanym do Parczewa pudełku znajdowały się bezwartościowe przedmioty

Fot. Policja Parczew

STRONA 8

Mężczyzna podejrzany o próbę gwałtu spędzi za kratami kolejne miesiące

Mieszkańcowi gm. Sosnowica nie pomogło poręczenie społeczne. Sąd przychylił się do wniosku prokuratury.

STRONA 9

Chłopak włamał się do sklepu? Prokuratura nie ma pewności, czy jest winny

STRONA 3

Niezwykła wystawa malarska w Jabłoniu. Można ją zwiedzać jeszcze przez kilkanaście dni

STRONA 24

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

R E K L A M A

APTEKA
Eskulap
ul. Kościelna 19
Parczew
Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1724
ISSN 1899-718X
9 771899 718208 06
PAR

eprasa.pl f09f63c1c1

S T O P K A

wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

9 lutego,
godz. 8.30 - 13.30,
Uhnin (4)

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ
791 186 007

Finał WOŚP w Parczewie. Poprawili ubiegłoroczny wynik

Fot. WOŚP Parczew/Facebook

Pieniądze zbierali zarówno najmłodsi...

Fot. WOŚP Parczew/Facebook

... jak też nieco starsi

43,6 tys. złotych – tyle łącznie uzbierał w ramach niedawnego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy parczewski sztab. To wynik sporo lepszy niż przed dwunastoma miesiącami, kiedy „licznik zatrzymał się" na 36 tys. zł.

W tym roku Orkiestra grała dla „zapewnienia najwyższych standardów diagnostyki i leczenia wzroku u dzieci w Polsce". W całym kraju pieniądze zbierało około 120 tysięcy wolontariuszy wchodzących w skład 1700 sztabów.

Jeden z nich mieścił się w Parczewskim Domu Kultury. Jego szefem był Adam Wiśniewski, miejski radny. W akcję zostało zaangażowanych 25 wolontariuszy. W samym Parczewie byli to m.in. uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki (ul. 11 Listopada), SP nr 2 im. Królowej Jadwigi (ul. Polna), SP 3 im. Króla Władysława Jagiełły (ul. Spółdzielcza), z Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika oraz z Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica. Oprócz nich udział wzięli wolontariusze z Milanowa, Tyśmienicy, Sosnowicy oraz Jabłonia, którzy zbierali pieniądze w swoich okolicach.

Oprócz zbiórki do puszek prowadzone były licytacje. Mieszkańcy przynosili do Parczewskiego Domu Kultury przedmioty na aukcję, np.: kalendarze, pierniczki, serwetki czy ręcznie wykonane zabawki. Jedna z mieszkanek przekazała poduszkę w kształcie misia.

W tym roku parczewski sztab uzbierał w sumie 43,6 tys. złotych, więcej niż w 2021 r., kiedy „licznik zatrzymał się" na ok. 36 tys. zł. Tegoroczny wynik jest jednak słabszy od tego sprzed dwóch lat, kiedy udało się zebrać 51 tys. zł, ale wówczas nie było jeszcze pandemii.

W tym roku wolontariusze zebrali ok. 37,3 tys. zł; do „puszki stacjonarnej" mieszkańcy wrzucili w sumie ok. 1,4 tys. zł; z licytacji gadżetów udało się zebrać 4,7 tys. zł; a z wymiany waluty obcej – niespełna 0,2 tys. zł.

Członkowie sztabu ocenili, że „bilans tegorocznej zbiórki jest imponujący, choć pogoda nie była w tym roku ich sprzymierzeńcem". – Nie byłoby to możliwe bez naszych dzielnych wolontariuszy. Dziękujemy za ich ogromne zaangażowanie i wytrwałość, a ludziom o wielkich oraz otwartych sercach za każdą wpłatę – czytamy na profilu facebookowym parczewskiego sztabu. Wolontariuszami, którzy zebrali w tym roku najwięcej pieniędzy byli: Ernest Dębowczyk (ok. 5,8 tys. zł), Borys Adamowicz (ok. 4,3 tys. zł) oraz Radosław Bajda (ok. 2,6 tys. zł).

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała w tym roku po raz trzydziesty.

GR

NEKROLOGI

Krystyna Haczkur 88 lat
zm. 27 stycznia, Gęś

Henryka Tracz 87 lat
zm. 28 stycznia, Parczew

Bogdan Kondraciuk 65 lat
zm. 30 stycznia, Chmielów

Józef Melko 98 lat
zm. 31 stycznia, Gęś

Zofia Czech 74 lata
zm. 3 lutego, Plebania Wola

Usługi
Pogrzebowe Lipka
Tel.604 28 22 48

WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Na naszej stronie internetowej pisaliśmy niedawno o facebookowej scysji między burmistrzem Pawłem Kędrackim a starostą Januszem Hordejukiem. Poszło o wpis tego pierwszego, który stwierdził, że „Starostwo postanowiło nie odśnieżać i sypać chodników wzdłuż dróg powiatowych". – To kłamstwo – odpowiedział starosta i ostro riposto-wał. Na naszym forum wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja.

Wszyscyrówni: Śmiechu warte panowie jak w piaskownicy. Czy nie jest wam wstyd tak publicznie się atakować o byle co tak naprawdę? Umówcie się na wódkę i sobie wyjaśnijcie wszystko. Taka mała mieścina, a takie cyrki. U mnie kot z psem z jednej miski jedzą.

Motywacja: Burmistrz jako dobry gospodarz i dbający o finanse, nie chce narażać gminy na dodatkowe koszty i chwała mu za to (nawiązanie do zarzutu, jaki w kierunku burmistrza wysuwał starosta, który przypomniał, że w 2015 roku gm. Parczew zaprzestała koszenia pasów zieleni na drogach powiatowych, a w 2021 r. zdemontowała kosze na śmieci, uzasadniając to zadaniem własnym powiatu i powołując się na zapisy ustawy o utrzymaniu porządku i czystości w gminie" - aut.).

But-mistrz: Wstyd, że tacy ludzie reprezentują mieszkańców. Po otrzymaniu podwyżki ok. 7 tysięcy złotych miesięcznie z kieszeni podatników, potrafią tylko pstrykać się na fejsie, jak dzieci. To, że burmistrz lubi takie zabawy, to wiadomo od dawna, ale, że i drugi dał się tak podejść?

Dzicz: Do czego to doszło, że człowiek z człowiekiem nie umie porozmawiać w cztery oczy, tylko robi widowisko. Szkoda słów.

Tylko bitwa o kasę nic dla ludzi: Zjednoczyć się i zrobić coś dobrego. W Lubartowie utworzono komunikację miejską, u nas też się powinno. Dworzec do remontu, al. Jana Pawła czy ul. Zwycięstwa - też. Kto to zrobi?

Chwileczkę: Lubartów to jednak większe miasto. Nie ma porównania. Czy wy macie świadomość, dlaczego samorządom brakuje pieniędzy? Ciągle tylko jakieś roszczenia, a jak nie ma kasy, to się również ogranicza inwestycje.

Wszystkie komentarze znajdziesz na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl oraz facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej".

Wybrał i zredagował GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl f09f63c1c1

„Karetka z moim tatą za długo jechała do szpitala". Nasza Czytelniczka ma pretensje do ratowników, ale jej skarga została oddalona

Karetka jechała do szpitala za długo, a test na covid nie był sterylnie zapakowany – tak twierdzi córka starszego mieszkańca gm. Sosnowica, który zmarł jesienią ubiegłego roku. Kobieta uważa, że interwencja ratowników bialskiego pogotowia została przeprowadzona w sposób nieprawidłowy. Lubelski Urząd Wojewódzki oddalił złożoną przez nią skargę, z zarzutami nie zgadza się też dyrektor pogotowia.

Wszystko rozegrało się jesienią ubiegłego już roku w jednej z miejscowości w gm. Sosnowica (nazwa wsi do wiadomości redakcji).

„Trzeszczenia w prawym płucu"

W pierwszych dniach października niespełna 80-letni pan Wiesław (imię zmienione), źle się poczuł. Miał duszności, ale później jego samopoczucie się poprawiło. Stan mężczyzny pogorszył się w piątek, 8 października. Duszność się nasiliła, mężczyzna miał stan podgorączkowy (37,5 stopnia), kaszlał i „oddychał inaczej niż zwykle".

Jego bliscy zadzwonili na numer alarmowy, na miejsce została skierowana karetka pogotowia ze stacji w Białej Podlaskiej. Zgłoszenie wpłynęło o godzinie 9.46, po minucie ratownicy byli już w drodze, a do pacjenta dotarli o godz. 10.09 (nie jechali z Białej Podlaskiej).

Ratownik stwierdził u starszego pana duszność oraz „trzeszczenia w prawym płucu". Starszy pan był przytomny. Dostał tlen oraz lekarstwa. Został wykonany test na obecność covid-19, który dał wynik pozytywny, choć mężczyzna był zaszczepiony dwiema dawkami preparatu Pfizer. Jesienią wydawało się jeszcze, że zakażenia osób zaszczepionych będą się zdarzały rzadko, a jeśli do nich dojdzie, to zainfekowane osoby nie będą umierać.

Według styczniowych statystyk Ministerstwa Zdrowia, od rozpoczęcia szczepienia drugą dawką w Polsce odnotowano ok. 67,5 tys. zgonów z powodu covid-19, z czego ok. 8,2 tys. to osoby w pełni zaszczepione.

Skarga do Ministerstwa Zdrowia

Zapadła decyzja o przewiezieniu pacjenta do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej. Karetka wyjechała do lecznicy o godzinie 10.20, a dotarła o godz. 11.44.

– Tata trafił na Izbę Przyjęć z zapaleniem płuc oraz niewydolnością nerek. Następnego dnia, czyli w sobotę, 9 października, zmarł – mówi jego córka, która uważa, że interwencja ratowników, została przeprowadzona w sposób nieprawidłowy.

– Dlaczego karetka jechała do szpitala tak długo? – zastanawia się kobieta, jednocześnie nasza Czytelniczka, która poprosiła nas o opisanie sprawy.

Córka pana Wiesława ma jeszcze więcej zarzutów.

– Test na covid nie był sterylnie zapakowany. Pracownik wyjął go z torby ratunkowej z lewej kieszonki z różowej reklamówki. Test został położony na blacie regału kuchennego razem z pędzelkiem do wymazu. Na podstawie jednej kreski stwierdzono, że wynik jest dodatni, choć tata nigdzie nie wychodził. Cały czas przebywał w domu, bo nie miał jednej nogi – relacjonuje kobieta, która uważa, że test został również źle zabezpieczony. – Został schowany do tej samej różowej reklamówki – wspomina.

Czytelniczka:
Dlaczego karetka jechała do szpitala tak długo?

- Poza tym test na covid nie był sterylnie zapakowany. Pracownik wyjął go z torby ratunkowej z lewej kieszonki z różowej reklamówki. Test został położony został na blacie regału kuchennego razem z pędzelkiem do wymazu. Na podstawie jednej kreski stwierdzono, że wynik jest dodatni, choć tata nigdzie nie wychodził. Cały czas przebywał w domu, bo nie miał jednej nogi

Nasza Czytelniczka ma więcej zastrzeżeń do pracy ratowników. – Tata został wyniesiony z domu na leżance, nawet nie był okryty, tylko leżał 10 minut w samej koszuli na wietrze (według danych archiwalnych z portalu ekologia.pl, w piątek, 8 października, w pow. parczewskim było 11 stopni Celsjusza, panowała słoneczna aura – aut.). Nawet psa się lepiej traktuje – dodaje kobieta, która napisała w tej sprawie skargę do Ministerstwa Zdrowia.

„Zarzuty nie znalazły potwierdzenia"

Pismo zostało przekazane do wojewody lubelskiego, który nadzoruje działalność pogotowia w regionie. Skarga została uznana za bezzasadną.

– Zarzuty nie znalazły potwierdzenia. Ratownicy postępowali zgodnie z obowiązującymi zasadami, mając w szczególności na względzie dobro pacjenta – oceniła Agnieszka Kowalska-Głowiak, dyrektor Wydziału Zdrowia Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Nie zgodziła się z zarzutem, że karetka jechała do szpitala zbyt długo.

– Wskazany w karcie czynności ratunkowych czas to nie tylko czas przejazdu do szpitala, który w zależności od warunków drogowych i natężenia ruchu, na podstawie danych z nawigacji oraz map interaktywnych, wynosi od 1h 20 min do 1h 29 min (z miejscowości, w której mieszkał pan Wiesław do Białej Podlaskiej jest około 80 kilometrów – aut.), ale też działania podjęte przez ratowników na miejscu wezwania – zauważyła. Dodała, że „transport został wykonany w sposób płynny, bez zbędnych postojów, zaś pacjent był ubrany w kurtkę, buty oraz czapkę".

Na podstawie zebranych informacji Kowalska-Głowiak nie zgodziła się z zarzutem, że test nie był sterylnie zapakowany.

– Testy są umieszczane w opakowaniach zawierających 25 sztuk, a następnie pojedyncze płytki testowe i wymazówki są umieszczane sterylnie w indywidualnych opakowaniach. Tak przygotowane pakiety to wyposażenie torby ratowniczej każdego z pracowników – wyjaśniła, dodając, że ratownicy są przeszkoleni w zakresie interpretacji testów antygenowych.

Fot.Marek Pietrzela (archiwum)

Artur Kozioł
dyrektor stacji pogotowia ratunkowego SPZOZ w Białej Podlaskiej

Skarga jest bezzasadna

- Nie widzę nieprawidłowości w czasie dotarcia do szpitala. Czynności ratownicze były prowadzone prawidłowo i z należytą starannością. Skarga jest bezzasadna

W odniesieniu do zarzutu, że test został źle zabezpieczony pani dyrektor wytłumaczyła, że każdy wykonany test jest traktowany jako odpad medyczny. Zabierany jest do pojemników lub czerwonych worków jednorazowych z folii polietylenowej. Są one „wytrzymałe, odporne na działanie wilgoci oraz środków chemicznych".

Z zarzutami podnoszonymi przez naszą Czytelniczkę nie zgadza się również Artur Kozioł, dyrektor stacji pogotowia ratunkowego SPZOZ w Białej Podlaskiej.

– Nie widzę nieprawidłowości w czasie dotarcia do szpitala. Czynności ratownicze były prowadzone prawidłowo i z należytą starannością. Skarga jest bezzasadna – ocenił w odpowiedzi na pismo.

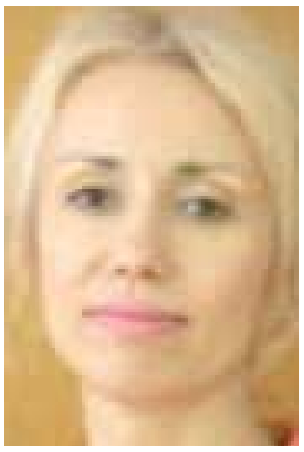

Agnieszka Kowalska-Głowiak
dyrektor Wydziału Zdrowia Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego:

Zarzuty nie znalazły potwierdzenia

- Ratownicy postępowali zgodnie z obowiązującymi zasadami, mając w szczególności na względzie dobro pacjenta. Wskazany w karcie czynności ratunkowych czas przejazdu do szpitala to nie tylko czas przejazdu do szpitala, który w zależności od warunków drogowych i natężenia ruchu, na podstawie danych z nawigacji oraz map interaktywnych, wynosi od 1h 20 min do 1h 29 min. Testy są umieszczane w opakowaniach zawierających 25 sztuk, a następnie pojedyncze płytki testowe i wymazówki są umieszczane sterylnie w indywidualnych opakowaniach

Grzegorz Rekiel

Chłopak włamał się do sklepu? Prokuratura nie ma pewności, czy jest winny

20-latek włamał się do sklepu spożywczego, kradnąc papierosy i alkohol oraz próbował włamać się do piekarni – tak twierdzi policja. Co ciekawe, pewności, co do winy chłopaka, nie ma parczewska prokuratura.

Na początku kwietnia 2021 r. policjanci dostali zgłoszenie o włamaniu do jednego ze sklepów spożywczych w Parczewie. Sprawca uszkadzając drzwi od zaplecza i pokonując kłódkę dostał się do środka. Łupem włamywacza padły papierosy i alkohol.

– Ten sam mężczyzna w krótkim odstępie czasu, poprzez wybicie szyby w drzwiach wejściowych próbował włamać się do zakładu piekarniczego, który również znajduje się w Parczewie – relacjonowała sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji, dodając, że w drugim przypadku włamywacz nic nie zabrał. Zabezpieczenia okazały się silniejsze i ostatecznie złodziej nie wszedł do środka piekarni.

Mundurowi ustalili, że sprawcą obu przestępstw mógł być 20-letni wówczas mieszkaniec Parczewa.

– Pod koniec kwietnia (2021 r. - dop. aut.) mężczyzna został zatrzymany i usłyszał zarzuty. Złożył wyjaśnienia oraz przyznał się do winy. Łączne straty zostały oszacowane na ponad 8 tysięcy złotych – wyliczała A. Borowik, zapowiadając, że młody mężczyzna stanie przed sądem.

Niekoniecznie tak się jednak stanie. Co ciekawe, pewności, co do winy 20-latka, nie ma parczewska prokuratura. Choć od zdarzenia minął już prawie rok, śledczy nie skierowali przeciwko chłopakowi aktu oskarżenia do sądu.

– Nie zawsze wstępne wytypowanie, że dana osoba popełniła przestępstwo, kończy się aktem oskarżenia. W tej sprawie będą jeszcze prowadzone czynności, czekamy na opinię biegłego – powiedział niedawno w rozmowie z nami Adam Hunek, szef Prokuratury Rejonowej w Parczewie.

Za kradzież z włamaniem grozi kara od roku do 10 lat więzienia. Od „zwykłej kradzieży" różni się ona tym, że sprawca pokonuje zabezpieczenie, którym może być zarówno zamek, jak też np. szyfr. Zgodnie z policyjnymi statystykami w 2020 r. w całej Polsce stwierdzono ok. 80,5 tys. włamań wobec ponad 77 tysięcy w 2019 r. i niemal 75 tysięcy w 2018 r.

Grzegorz Rekiel

Anna Borowik
z parczewskiej policji

Sprawca uszkadzając drzwi od zaplecza i pokonując kłódkę dostał się do środka. Łupem włamywacza padły papierosy i alkohol. Ten sam mężczyzna w krótkim odstępie czasu, poprzez wybicie szyby w drzwiach wejściowych próbował włamać się do zakładu piekarniczego, który również znajduje się w Parczewie

PAR

eprasa.pl f09f63c1c1

Czy dyr. Mazurek wie, kto go utrzymuje?

Fot.JH

Bożena Lecyk
radna miejska

Mieszkańcy to widzą

- Nigdy nie spodziewałam się, że przewodniczący Rady Powiatu, dyrektor ROK, a przede wszystkim nauczyciel, nie wie, co to dobre wychowanie i kultura osobista. Zdecydowanie potępiam takie zachowanie. Myślę, że mieszkańcy naszego miasta to widzą i że poniesie konsekwencje takiego zachowania

Fot.FB

Piotr Mackiewicz
radny miejski

Media powinny uczestniczyć w takich wydarzeniach

- Nie znam motywu działania dyrektora ROK-u, dlatego wolałbym nie komentować jego zachowania. Uważam jednak, że lokalne media powinny uczestniczyć w wydarzeniach istotnych dla środowiska, niezależnie od osobistych sympatii

Fot.mm

Mariusz Szczygieł
radny miejski

ROK jest utrzymywany z pieniędzy podatników

- ROK to instytucja publiczna, a dyrektor, który nią zarządza utrzymywany jest z pieniędzy wszystkich mieszkańców Radzynia. Wszystkich. Wskazując drzwi dziennikarzom, odebrał mieszkańcom prawo do swobodnego dostępu do informacji. Wyganiając prasę zasłaniał się pandemią, a jednocześnie pozwolił na to, aby sala kina wypełniała się publicznością po brzegi. To jednak nie tak powinno wyglądać

RADZYŃ PODLASKI: - Wskazując drzwi dziennikarzom, dyrektor ROK odebrał mieszkańcom prawo do swobodnego dostępu do informacji - to jedna z opinii samorządowców, odnoszących się do incydentu z gali 60-lecia tej instytucji.

Poprosiliśmy radnych Rady Miasta o komentarz ws. zachowania Roberta Mazurka, dyrektora Radzyńskiego Ośrodka Kultury, który przed galą 60-lecia ROK wyprosił dziennikarzy dwóch redakcji, w tym „Wspólnoty".

Radni związani z PiS zasłaniają się nieznajomością sprawy.

- Z racji tego, że nie znam szczegółów sprawy, na chwilę obecną nie jestem w stanie wiarygodnie wypowiedzieć się na jej temat - odpowiedział nam Bartłomiej Miłosz.

W podobnym tonie wypowiedział się Jarosław Zaprzalski: - Nie było mnie na gali 60-lecia ROK-u. Nie znam powodów wyproszenia dziennikarzy.

Na szczęście nie wszyscy radni są tak powściągliwi i chętnie komentują incydent, zwracając uwagę m.in. na to, że ROK to instytucja publiczna, utrzymywana przez podatników - ich wypowiedzi zamieszczamy obok.

Wobec faktu, że dyrektor uniemożliwił dziennikarzowi zrelacjonowanie istotnego dla opinii publicznej wydarzenia, Wydawnictwo „Wspólnota" złożyło na niego skargę do przewodniczącego Rady Miasta Radzyń Podlaski. Robert Mazurek jest bowiem szefem instytucji miejskiej.

W skardze podnieśliśmy, że wypraszając dziennikarza Mazurek mógł złamać art. 6 pkt. 4 Prawa prasowego. Mamy uzasadnione obawy, że tak się właśnie stało, gdyż zasięgnęliśmy w tej sprawie kilku opinii. Np. pani Weronika Bilińska, prawnik z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, stwierdziła, że „zgodnie z art. 6 pkt 4 prawa prasowego nie wolno utrudniać prasie zbierania materiałów i tłumić krytyki. Brak imiennych zaproszeń nie powinien być wykorzystywany do tego, by w sposób nieuzasadniony ograniczać przedstawicielom mediów możliwość swobodnego relacjonowania wydarzeń publicznych".

Powyższa opinia potwierdza nasz zarzut wobec dyr. Mazurka (art. 6 pkt. 4 Prawa prasowego), tym bardziej, że prowadzi on lokalny portal informacyjny i telewizję internetową – przedsięwzięcia finansowane przez podatników.

Jakub Hapka

KOMENTARZE Z SIECI

Potocki:
Robert Mazurek strzela w kolano sobie i swojemu pryncypałowi. Choć nie wykluczone, że ta katastrofalna wpadka była za zgodą i przykazaniem Jerzego Rębka? W każdym bądź razie, wiele neutralnych wobec tej władzy osób zaczyna odbierać ich zachowanie jako butę, arogancję i zabawę dzieci w piaskownicy. Warto zauważyć, że na imprezie nie pojawiły się największe tuzy PiS w regionie - dotychczas wspierający Rębka, to jest: Bierecki, poseł Stefaniuk, no i przede wszystkim Sasin. Czyżby Rębek zaczął im uwierać? Wieszczę, że Robert Mazurek zachowa się jak tchórz, że schowa głowę w piasek i nie będzie odpowiadał na pytania. Zdaje się, że Dziennikowi Wschodniemu już nie odpowiedział, nie odebrał telefonu, nie odpisał na maile, pewnie też nie raczył oddzwonić. Ktoś mógłby powiedzieć - nie chciał się pogrążyć, to nie odbierał. No tak, jako polityk - to tylko dowód, że jest słaby i tchórzliwy i... nie ma racji. Ale to nie tylko o to chodzi. Jest urzędnikiem/kierownikiem i samorządowcem. Za obie fuchy bierze naszą kasę. Gospodaruje na naszym mieniu. Ma psi obowiązek odpowiadać.

Radzyniak:
Wasz KONIEC jest już coraz bliżej!!!! Chamstwo, buta, prostactwo, dno!

Jarek:
Na taczkę tęgo człowieka nie kultury

Przemysław:
Po dobrym panie z pewnością lepszy nastanie

Mateusz:
To jest mentalność obecnej władzy, ale każda władza kiedyś się kończy. Zapamiętamy Wam to!

Michał:
Robert Mazurek - no no pokazałeś twarz władzy

Ewa:
Mazurek zapamiętamy w następnych wyborach, takie występki pokazujesz swoje różki, w piórka za wcześnie obrosłeś.

Piotr Skowron
radny miejski

Konia z rzędem dla Was

- Wielu już skomentowało zaistniałą sytuację na swój, „jedynie słuszny" sposób. W tym miejscu miał być mój komentarz dotyczący jubileuszu, ale mam prawo mieć obawy komentowania czegokolwiek na łamach gazety (a przez lata przecież od tego nie stroniłem we „Wspólnocie" i nie było z mojej strony żadnej krytyki w Waszą stronę). A wszystko po tym, jak osoby decyzyjne w redakcji w nr z 11 stycznia 2022 r. zmanipulowały moją wypowiedź z sesji Rady Miasta, dotyczącą nieobecności radnych na sesjach i komisjach, i wyjęły ją całkowicie z kontekstu, jednocześnie zestawiając na okładce z wypowiedzią radnej Lecyk nt. podwyżek diet. Czym wprowadzono opinię publiczną w błąd. Ale z koniem nie warto się było kopać, więc odpuściłem, bo i tak wytniecie, przesuniecie, zrobicie po swojemu, Panowie decyzyjni. A propos konia: „konia z rzędem dla Was" jeśli ten średnio przychylny Wam komentarz zamieścicie.

OD REDAKTORA:

Szanowny Panie Radny, przepraszam za „okładkowy" błąd, którym poczuł się Pan urażony. Zapewniam, że nie było to intencjonalne.

Jerzy Szubiela

PS.
Ciekawe, co ja teraz zrobię z tym koniem z rzędem?

Straż Miejska czeka na telefony

Biała Podlaska oszpecona antyreklamą

Stowarzyszenie Biała Samorządowa od prawie roku apeluje do prezydenta o opracowanie projektu uchwały krajobrazowej. Chodzi o stworzenie reguł, aby m.in. znikły szpetne, obszarpane i wyblakłe reklamy.

Fot.Marek Pietrzela

Przy bialskiej ul. Narutowicza oczy bolą, kiedy patrzą na taki chaos pseudoreklamowy

Już 26 lutego 2021 r. trzej radni tego stowarzyszenia: Bogusław Broniewicz, Jan Jakubiec i Bartłomiej Kuczer wystąpili do prezydenta Michała Litwiniuka o „opracowanie w trybie pilnym projektu uchwały krajobrazowej pozwalającej na uporządkowanie przestrzeni publicznej w zakresie zasad sytuowania obiektów małej architektury, tablic reklamowych i urządzeń reklamowych oraz ogrodzeń". Radni powołali się na wiele sygnałów od bialczan i na swoje obserwacje szpecących bilbordów i banerów oraz poszarpanych, źle zamontowanych reklam.

Zapytany obecnie Bogusław Broniewicz, przewodniczący Rady Miasta, powiedział nam, że nie uzyskał odpowiedzi na ubiegłoroczny wniosek.

– Prezydent nie ma obowiązku odpowiadać i dyskutować. Jedynie doszły do nas sygnały, że z powodu covidu i braku pracowników trudno rozpocząć prace nad uchwałą... Są jednak miasta, które poradziły sobie z uporządkowaniem przestrzeni. Wymaga to jednak pracy, zastanowienia się nad gradacją problemów i rzetelności w wypełnianiu mandatu – podkreśla Bogusław Broniewicz.

Przed kilkoma dniami znów na fanpage`u stowarzyszenia aktywiści BS przypomnieli ubiegłoroczny wniosek i zamieścili kolejne zdjęcia ukazujące oszpecone „śmietnikiem reklamowym" ulice na kilku osiedlach.

– Niestety, ale ze smutkiem stwierdzamy, że sytuacja się pogorszyła. Dlatego ponownie zwracamy się z prośbą do Prezydenta Miasta, aby poważnie zajął się problemem. Tym razem liczymy, że sprawa zostanie szybko rozpatrzona, a „uchwała krajobrazowa" wcielona w życie, co wpłynie na poprawę wizerunku miasta Biała Podlaska – brzmi kolejny post aktywistów Białej Samorządowej.

Po pobieżnym oglądzie centrum miasta i okolic dworca kolejowego można stwierdzić, że poprawiła się tam estetyka ulic i reklam. Gorzej jest kilkaset metrów dalej, gdzie wiszą strzępy banerów z ostatnich wyborów samorządowych.

Skierowaliśmy pytanie do Urzędu Miasta czy przygotowywana jest uchwała krajobrazowa i czy Straż Miejska nie powinna zwracać uwagi właścicielom posesji i banerów na te szkaradne „ozdoby".

- Zaplanowana jest współpraca w tym zakresie ze środowiskami gospodarczymi, jednak okres pandemii nie jest dobrym czasem na ograniczanie działalności w tym zakresie. Straż Miejska podejmuje interwencje w każdej zgłoszonej tego typu sprawie i szczerze zainteresowani estetyką miasta państwo radni powinni takie wnioski także natychmiast zgłaszać Straży Miejskiej – wyjaśnił nam bialski prezydent Michał Litwiniuk.

Marek Pietrzela

BIA

eprasa.pl f09f63c1c1

Mieszkańcy nie chcą kopalni kruszywa i mają pretensje do gminy. Urzędnicy odpierają zarzuty

Brak transparentności w prowadzeniu postępowania ws. wydania decyzji środowiskowej dla planowanego uruchomienia kopalni kruszywa w Pieszowoli zarzuca gminie Sosnowica jeden z naszych Czytelników. – W tej sprawie prowadzone były konsultacje społeczne, o których zawiadamialiśmy mailowo – odpowiadają urzędnicy. Mieszkańców uspokaja przedsiębiorca.

O sprawie pisaliśmy po raz pierwszy w listopadzie. Kopalnię kruszywa chce uruchomić w Pieszowoli prywatna firma z powiatu parczewskiego. Przedsiębiorca kupił działkę o powierzchni 5 hektarów. Sęk w tym, że miejscowość znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie Poleskiego Parku Narodowego, a sama działka mieści się na terenie Poleskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu.

Zainteresowany przedsiębiorca złożył do Urzędu Gminy Sosnowica wniosek o wydanie tzw. decyzji środowiskowej. Postępowanie w tej sprawie gmina wszczęła w maju 2019 roku.

Obszar Natura 2000. Dwie petycje mieszkańców

Inwestycji sprzeciwia się znaczna część mieszkańców Pieszowoli.

– Ktoś chce nam zniszczyć życie, zepsuje nam drogi, będzie hałas, a jest to teren chroniony. Nasza miejscowość jest pięknie położona, jest to tzw. Garb Włodawski, czyli najwyższy punkt w powiecie parczewskim (204 m n.p.m.). Nieopodal znajdują się popularne Stawy Pieszowolskie, miejscowość robi się coraz bardziej turystyczna – tłumaczył kilka miesięcy temu jeden z mieszkańców Pieszowoli, jednocześnie Czytelnik „Wspólnoty".

Jesienią 2021 r. mieszkańcy wystosowali petycję do wójta gminy Sosnowica, w której sprzeciwiali się budowie kopalni kruszywa. Podpisało się pod nią 97 osób.

Wójt Czubacki pozostawił jednak petycję mieszkańców bez rozpoznania. Jego zdaniem pismo nie spełnia wymogów formalnych.

– Wójt zachował się nie w porządku. Cała sprawa jest mało transparentna, np. nie dostaliśmy listownej informacji o konsultacjach społecznych – komentował z kolei nasz Czytelnik.

Mieszkańcy wystosowali do gminy kolejną petycję. Podnieśli w niej te same argumenty.

Bodaj najważniejszy dotyczy tego, że znaczna część Pieszowoli znajduje się na chronionym Obszarze Natura 2000.

„Wspomniana inwestycja zniszczy siedliska gatunków chronionych zwierząt, zmuszając je do migracji na inne tereny. Eksploatacja kruszywa ze wspomnianej działki wpłynie też niekorzystnie na poziom wód gruntowych, a tym samym na poziom wód w studniach mieszkańców, będących poza zasięgiem wodociągu wiejskiego. Pogorszy tym samym jakość wód" – czytamy w piśmie.

> W Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Sosnowica rzeczywiście znajduje się zakładka „eksploatacja złoża kruszywa naturalnego w Pieszowoli", ale pełna dokumentacja z raportem oddziaływania na środowisko, w którym szczegółowo został objaśniony zakres planowanej inwestycji, pojawiła się w BIP dopiero pod koniec listopada 2021 r., już po złożeniu przez mieszkańców petycji

Padły też inne argumenty. Mieszkańcy uważają, że uciążliwy hałas pracujących maszyn i sprzętu wydobywczego zakłóci ich spokój, a przede wszystkim odstraszy turystów odwiedzających Poleski Park Narodowy. Ich zdaniem „eksploatacja kruszywa wpłynie na zmianę unikalnego charakteru Garbu Włodawskiego, który nie powinien zostać naruszony, zgodnie z przepisami o ochronie przyrody".

„Czy nie można było przesłać nam listu?"

Do petycji mieszkańców odniósł się już Adrian Szymański, który w Urzędzie Gminy Sosnowica zajmuje się ochroną środowiska. Poinformował, że wójt czeka na przedłożenie przez inwestora uwag do raportu środowiskowego oraz na wydanie opinii przez Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska w Lublinie.

Szymański odniósł się także do zarzutów, że postępowanie nie jest prowadzone w sposób transparentny.

– Od 30 czerwca do 31 lipca 2021 r. w tej sprawie były prowadzone konsultacje społeczne, ale nie wpłynęły do nas żadne uwagi. Obwieszczenie o konsultacjach społecznych zostało przesłane na wskazany przez panią sołtys adres mailowy – tłumaczy Szymański.

Ta argumentacja nie przekonuje naszego Czytelnika.

– Czy nie można było przesłać nam listu? Tak ważne informacje powinno się wysyłać na piśmie, bo tylko wtedy jest gwarancja, że informacja zostanie odebrana. Gminie chyba zależało na tym, aby o temacie wiedziało jak najmniej osób – komentuje mężczyzna.

Z kolei Adrian Szymański dodał, że w Biuletynie Informacji Publicznej UG Sosnowica w zakładce „ochrona środowiska" są publikowane obwieszczenia ws. kopalni kruszywa.

– Można również zapoznać się z dokumentami: kartą informacyjną przedsięwzięcia, raportem środowiskowym oraz opiniami RDOŚ, dyrektora Zarządu Zlewni w Zamościu oraz Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Parczewie – wyliczał.

„To nie fabryka, która pracuje non stop"

W BIP UG Sosnowica rzeczywiście znajduje się zakładka „eksploatacja złoża kruszywa naturalnego w Pieszowoli", ale pełna dokumentacja z raportem oddziaływania na środowisko, w którym szczegółowo został objaśniony zakres planowanej inwestycji, pojawiła się w BIP dopiero pod koniec listopada 2021 r., już po złożeniu przez mieszkańców petycji.

Gmina:

Wójt informował

Od 30 czerwca do 31 lipca 2021 r. w tej sprawie były prowadzone konsultacje społeczne, ale nie wpłynęły do nas żadne uwagi. Obwieszczenie o konsultacjach społecznych zostało przesłane na wskazany przez panią sołtys adres mailowy. Wójt informował również mieszkańców o przedsięwzięciu na zebraniu wiejskim

Czytelnik:

Na czym zależy gminie

Czy nie można było przesłać nam listu? Tak ważne informacje powinno się wysyłać na piśmie, bo tylko wtedy jest gwarancja, że informacja zostanie odebrana. Gminie chyba zależało na tym, aby o temacie wiedziało jak najmniej osób. Sprawa rzeczywiście została poruszona przez wójta na zebraniu wiejskim, ale stało się to dopiero we wrześniu 2021 r., a potem dowiedzieliśmy się, że postępowanie w tej sprawie toczy się od 2019 roku

Przedsiębiorca:

Kopalnia byłaby źródłem dochodów

– Prowadzę podobną kopalnię w Korolówce (pow. włodawski) czy Ratajewiczach (pow. bialski) i mieszkańcy nie mają z tym problemu. W Korolówce utwardziłem drogę, wszyscy są zadowoleni. Taka kopalnia byłaby raczej źródłem dochodów, a nie uciążliwości dla gm. Sosnowica. To nie fabryka, która pracuje non stop

Z zarzutami podnoszonymi przez mieszkańców nie zgadza się wójt Czubacki.

– Wszystko toczy się od dłuższego czasu, mówiłem o tym m.in. na zabraniu wiejskim, dopiero teraz ktoś dostał olśnienia. Mieszkańcy myślą, że skoro napisali petycję, to od razu wezmę czerwony długopis i natychmiast przekreślę wniosek zainteresowanego, ale tak to nie działa – wyjaśniał w listopadzie, na co reaguje nasz Czytelnik.

– Sprawa rzeczywiście została poruszona przez wójta na zebraniu wiejskim, ale stało się to dopiero we wrześniu 2021 r., a potem dowiedzieliśmy się, że postępowanie w tej sprawie toczy się od 2019 roku – zauważył nasz Czytelnik.

Z kolei przedsiębiorca, który chce uruchomić kopalnię, uspokaja mieszkańców. – Prowadzę podobną kopalnię w Korolówce (pow. włodawski) czy Ratajewiczach (pow. bialski) i mieszkańcy nie mają z tym problemu. W Korolówce utwardziłem drogę, wszyscy są zadowoleni. Taka kopalnia byłaby raczej źródłem dochodów, a nie uciążliwości dla gm. Sosnowica. To nie fabryka, która pracuje non stop – zapewniał.

Grzegorz Rekiel

Orkan przeszedł nad Polską. Koło Sosnowicy powalone drzewo blokowało przejazd

Powalone przez wiatr drzewo usuwali z drogi wojewódzkiej numer 820 druhowie z Sosnowicy.

Do zdarzenia doszło w poprzednią niedzielę (30 stycznia), kiedy nad Polską szalał orkan Nadia. Po godzinie 21 służby ratunkowe dostały zgłoszenie, że na drodze wojewódzkiej numer 820 w pobliżu Sosnowicy (w kierunku Starego Orzechowa), leży powalone przez wiatr drzewo. Na miejscu interweniowała Ochotnicza Straż Pożarna Sosnowica.

– Zabezpieczyliśmy drogę, a następnie usunęliśmy zagrożenie – relacjonują druhowie na swoim profilu facebookowym.

Orkan Nadia najbardziej dał się we znaki przede wszystkim na Pomorzu, gdzie zginął 27-letni mężczyzna, którego samochód został przygnieciony przez drzewo. W całym kraju rannych zostało 9 osób. Do niedzielnego wieczoru strażacy z całej Polski wyjeżdżali do interwencji prawie 15 tysięcy razy. Najwięcej, bo niemal 2,3 tys. interwencji odnotowano w woj. zachodniopomorskim, ok. 2 tys. - na Pomorzu oraz w Wielkopolsce, ok. 1,3 tys. - na Mazowszu, ok. 1,2 tys. - na Śląsku, a ok. 1 tys. - w woj. łódzkim. Według niektórych szacunków bez prądu było ok. 680 tysięcy Polaków.

Co ciekawe orkan miał też... pozytywne strony. Specjalistyczny portal Business Insider, powołując się na dane Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej poinformował, że polskie farmy wiatrowe wytworzyły w poprzedni weekend w sumie 238,2 GWh prądu, co stanowiło niemal 35 proc. dziennej produkcji netto w kraju.

„Z uwagi na korzystne warunki atmosferyczne cały styczeń był rekordowy, jeżeli chodzi o generację energii z wiatru wytworzono ponad 2,5 TWh, co jest historycznym wynikiem" – czytamy w artykule.

GR

PAR

Druhowie szybko uporali się z zagrożeniem

eprasa.pl f09f63c1c1

Radni chcieliby zapoznać się z pismem CBA do przewodniczącego Rady Miasta

Jest śledztwo ws. „nadużycia władzy” w radzyńskim magistracie

Prokuratura wszczęła śledztwo ws. umowy na solary zawartej osiem lat temu przez radzyński magistrat. Śledczy badają, czy urzędnicy dopuścili się „nadużycia władzy”. - Śledztwo toczy się w sprawie, a nie przeciwko konkretnej osobie - zastrzega Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Fot. Katarzyna Mazur

Fot. Agnieszka Ciełot

Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie
Kluczowe będzie zgromadzenie dokumentów dotyczących projektu.

Chodzi o projekt, który zakładał zamontowanie 150 instalacji solarnych na terenie miasta. Realizacja przebiegała w skomplikowany sposób z powodu upadku firmy RAPID, z którą pełniący wówczas funkcję burmistrza Witold Kowalczyk podpisał umowę w maju 2014 roku, oraz - w konsekwencji - rozliczeń z syndykiem masy upadłościowej. Liderem projektu dla całego powiatu, zgodnie z umową zawartą przez Witolda Kowalczyka z wójtami gmin, było miasto Radzyń Podlaski.

– Po objęciu funkcji burmistrza w grudniu 2014 roku, robiłem wszystko, co możliwe, by ocalić projekt i nie utracić 7 mln zł dotacji unijnych, jakie zostały przyznane na jego realizację przez Urząd Marszałkowski – mówił burmistrz Jerzy Rębek.

CBA idzie do prokuratury

Funkcjonariusze lubelskiej delegatury Centralnego Biura Antykorupcyjnego prowadzili w tej sprawie kontrolę. Trwała od września 2020 roku do czerwca ubiegłego roku. Dotyczyła „wybranych aspektów związanych z realizacją umowy z 15 maja 2014 roku zawartej pomiędzy miastem Radzyń Podlaski a wykonawcą w związku z projektem Czysta energia w Powiecie Radzyńskim – instalacje solarne”. Na koniec agenci przekazali sprawę do Prokuratury Okręgowej w Lublinie, a ta 5 stycznia wszczęła śledztwo.

– W sprawie wyrządzenia szkody w obrocie gospodarczym – informuje Agnieszka Kępka, rzecznik tej prokuratury. – Chodzi o zapłatę należności wykonawcy inwestycji „Czysta energia” z naruszeniem przepisów Ustawy prawo zamówień publicznych. Spółka była w likwidacji.

Prokurator Kępka podkreśla: – Śledztwo jest prowadzone w kierunku nadużycia władzy. Toczy się w sprawie, a nie przeciwko konkretnej osobie (a zatem nikt nie usłyszał zarzutów – aut.). Zbieramy dokumenty i przesłuchujemy świadków. Kluczowe będzie zgromadzenie dokumentów dotyczących projektu.

Kiedy radni poznają treść pisma CBA?

Wynikami kontroli CBA i skierowaniem sprawy do prokuratury zaniepokoili się radni podczas ostatniej sesji nadzwyczajnej, zwołanej w trybie zdalnym.

– Dziwi mnie zmiana sesji zwyczajnej w nadzwyczajną. Ale chyba rozumiem tę sytuację – ostatnio wpłynęło do przewodniczącego pismo z CBA, które jest skierowane do całej Rady – powiedziała na początku obrad radna Bożena Lecyk.

Wypowiedź radnej przerwał przewodniczący RM Adam Adamski.

– Ta sprawa nie ma nic do zwołania sesji. Wniosek o zwołanie jej w trybie zdalnym zgłosił radny Marek Zawada. Pismo wpłynęło do przewodniczącego rady. Te informacje pojawią się niebawem, wszyscy radni się z tym zapoznają. Nie ma żadnych rzeczy tajnych przez poufne. Nie mamy nic do ukrycia – zapewnił.

Z pierwotnego porządku sesji „zniknęło” wystąpienie burmistrza, przewodniczącego Rady Miasta oraz m.in. sprawozdanie z działalności Radzyńskiego Ośrodka Kultury.

Jakub Hapka

JAK TO Z SOLARAMI BYŁO

Umowę na montaż instalacji solarnych w 2014 roku zawarły jeszcze poprzednie władze miasta. Jednak przez 9 miesięcy program został zrealizowany w zaledwie 12,3 proc.

– Sytuacja zastana w grudniu 2014 roku przez nowe władze Radzynia była dramatyczna. W ciągu pozostałych czterech miesięcy trzeba było wykonać resztę, czyli 87,7 proc. z 1000 zaplanowanych instalacji – informowała w 2020 roku Anna Wasak, rzecznik radzyńskiego magistratu.

Liderem projektu, skupiającego gminy z powiatu radzyńskiego, był właśnie samorząd Radzynia. Okazało się, że wykonawca - PPUH RAPID Spółka z o.o. - ma problemy finansowe. Komornik sądowy przy Sądzie Okręgowym Warszawa-Żoliborz przesłał do Urzędu Miasta pismo o zajęciu wierzytelności. – Po rozeznaniu sytuacji burmistrz Jerzy Rębek podjął decyzję o odstąpieniu od umowy – relacjonowała rzecznik.

W maju 2015 roku wyłoniono nowego wykonawcę. Ale problem pozostał, bo podwykonawca wystąpił do Radzynia z roszczeniami zapłaty za dostawę elementów do montażu instalacji solarnych. Jednak samorząd odmówił, tłumacząc, że wcześniej zapłacił już za to syndykowi. Sprawa trafiła do sądu i w wyniku przegranych rozpraw miasto wpłaciło ponad 1 mln zł podwykonawcy i jednocześnie wystąpiło z kasacją wyroku do Sądu Najwyższego. Ale ten ją oddalił.

Nocna akcja strażaków. W opałach był... kot

Kot przechodząc przez ogrodzenie, zaplątał się w drut. Po 3 nad ranem interweniowali radzyńscy strażacy z komendy powiatowej - oswobodzili przerażone zwierzę.

mm

Fot. KP PSP w Radzyniu Podlaskim

Uwięzionego w bramie kota zauważył przechodzień i wezwał ratowników

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Urząd pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Referent ds. rozliczeń, Małaszewicze/ADAMPOL	1	3200 – 3500 zł/umowa o pracę
Tokarz, Biała Podl./MARIO	1	3500 zł/umowa o pracę
Psycholog, Międzyrzec/SPZOZ	1	4186 zł/umowa o pracę
Logopeda, Międzyrzec/SPZOZ	1	4186 zł/umowa o pracę
Terapeuta SI, Międzyrzec/SPZOZ	1	4186 zł/umowa o pracę
Dyrektor RXD i jakości, Janów Podl.	1	18000 zł/umowa o pracę
Młodszy technolog, Biała Podl./VIKKING KTS	1	3010 – 3500 zł/umowa o pracę
Sprzedawca-doradca działu detalicznej stolarki otworowej, Biała Podl./ VIKKING KTS	1	3010 – 3600 zł/umowa o pracę
Grafik komputerowy, Biała Podl./VIKKING KTS	1	3010 – 3500 zł/umowa o pracę
Doradca klienta-koordynator sprzedaży hurtowej, Biała Podl./VIKKING KTS	1	3010 – 3600 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Spedytor transportu międzynarodowego, Grabanów – Kolonia/ JB LOGISTICS	1	5000 zł/umowa o pracę
Pracownik linii produkcyjnej, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl./Mlekovita	1	3700 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Biała Podl./Sklepy MAX	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Biała Podl./ Vikking KTS	1	3010 – 3500 zł/umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Małaszewicze Małe/ POL-IMEX		5800 zł /umowa zlecenie
Logopeda, Biała Podl./Zespół Żłobków	0,5	1800 zł/umowa o pracę
Sprzątająca, Biała Podl./HR FOR BUSINNES	0,5	1550 zł/umowa o pracę
Krawcowa, Biała Podl./Cornilook	1	3010 zł/umowa o pracę
Zbieracz owoców, ziół i innych roślin, Dubów		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Koordynator/ manager/ dyrektor przedszkola i szkoły, Wisznice/ Szpilewicz	1	3010 – 6000 zł/umowa o pracę
Kierowca kat. B, Rakowiska		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Koordynator, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Psycholog, Kodeń/GOPS		1260 zł /umowa zlecenie
Robotnik budowlany -zaopatrzeniowiec, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomoc nauczyciela, Biała Podl./ZSO nr 2, ZSO nr 3	0,5	1505 zł/umowa o pracę
Kierownik robót sanitarnych, Biała Podl/Skurski	1	4000 – 6000 zł/umowa o pracę
Kucharz, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Mechanik – pracownik serwisu opon/Woskrzenice Duże/WOSTIM	1	4000 zł/umowa o pracę
Kucharz, Woskrzenice Duże/Filipek	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik ochrony, Biała Podl./MULTICERVICE	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator linii granulacji wytwórni pasz, Międzyrzec/ WIPASZ	1	3500 zł/umowa o pracę
Parcownik magazynu wytwórni pasz, Międzyrzec/ WIPASZ	1	3500 zł/umowa o pracę
Magazynier, Międzyrzec/ WIPASZ	1	3500 zł/umowa o pracę
Monter stolarki okiennej, Biała Podl/ ROB – BUD	1	3010 – 3600 zł/umowa o pracę
Murarz, Biała Podl.	1	3500 zł/umowa o pracę
Hydraulik, Biała Podl./UBIT	1	4500 zł/umowa o pracę
Kierownik budowy, Biała Podl./UBIT	1	6000 zł/umowa o pracę

Urząd pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Elektryk samochodowy, Parczew/ Bronikowski	1	5000 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/ Bronikowski	1	5000 zł/umowa o pracę
Diagnosta samochodowy, Parczew/ Bronikowski	1	5000 zł/umowa o pracę
Edukator, Parczew/Caritas		1182 zł/umowa zlecenie
Przedstawiciel – doradca ds. odszkodowań, Parczew/ VICTIMA		35 - 40 zł/godz./umowa zlecenie
Piekarz, Parczew/GS	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Parczew	1	2900 – 3500 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Parczew	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Parczew	1	3010 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Księgowy, Radzyń	1	3010 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Turów/ GULIK	1	3010 zł/umowa o pracę
Rozbieracz – wykrawacz, Wohyń/ Zemat	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji – maszynista, Bezwola/ Welmax	1	3800 – 5000 zł/umowa o pracę
Fakturzystka, Bezwola/ Welmax	1	3422 zł/umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola/Welmax	1	4130 zł/umowa o pracę

BIA

eprasa.pl f09f63c1c1

Biznesmen-budowlaniec, właściciel kilku firm, wchodzi do rady miasta

ŁUKÓW - Samorząd powinien być wolny od politycznych przepychanek - mówi przedsiębiorca Ireneusz Goławski, który wejdzie do Rady Miasta na miejsce Mariusza Chudka, nowego dyrektora łukowskiej biblioteki.

Ireneusz Goławski od 30 lat działa w branży budowlanej, prowadzi kilka firm. Zasiadał już w Radzie Miasta Łuków przez pełną kadencję 1998-2002 i trzy lata kadencji 2002-2006.

Ślubowanie na kolejnej sesji

Ireneusz Goławski obejmie mandat i złoży ślubowanie na najbliższej sesji Rady Miasta. Na sesji 27 stycznia, nie mógł ślubować, ponieważ do Łukowa nie dotarły jeszcze dokumenty od Komisarza Wyborczego

Kiedyś złożył mandat, bo młodzi radni uwikłali się w układy, a sam nie miał szans przeprowadzać zmian. Honorowo oddał mandat - nie wszystkich na to stać - uważa

Zmiana związana jest z tym, że Mariusz Chudek wygrał pod koniec ubiegłego roku konkurs na dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej. Nie może zatem dłużej sprawować mandatu radnego w mieście.

Do rady wszedł Ireneusz Goławski, który podobnie jak Chudek, startował z komitetu „Razem Ponad Podziałami".

Był już radnym

Ireneusz Goławski od 30 lat działa w branży budowlanej, prowadzi kilka firm. Zdecydował się objąć funkcję radnego, co nie jest dla niego nowym doświadczeniem, bo zasiadał w radzie przez pełną kadencję 1998-2002 i trzy lata kadencji 2002-2006.

- Radnym byłem niespełna dwie kadencje. Niespełna, ponieważ rok przed zakończeniem drugiej kadencji zrzekłem się mandatu. Nie widziałem sensu, aby dalej sprawować mandat.

Wciągnięci w machinę układów, zrobili karierę w samorządzie

Na początku drugiej kadencji 2002 roku do rady weszli ludzie niezależni. Razem mieliśmy mnóstwo energii i wiary. Niestety, młodzi i niedoświadczeni radni zostali wciągnięci w machinę samorządowych układów i zależności. Panowie zrobili karierę w samorządzie, przejmując mentalność dotychczasowych rządzących. Nie widząc szans na zmiany, nie byłem w stanie wypełniać społecznych zobowiązań w pojedynkę, mając przeciwko sobie całą radę. Działałem społecznie nie dla apanaży. Bezsilność i uczciwość względem swoich wyborców podpowiedziały mi jaką decyzję podjąć. Złożyłem mandat i zająłem się rozwojem własnych przedsiębiorstw – opowiada Ireneusz Goławski.

Honorowa decyzja

- Osobiście uważam, że każdy samorządowiec niezależnie czy jest radnym, czy burmistrzem, powinien w przypadku niespełniania oczekiwań mieszkańców, złożyć mandat lub poddać się bezpośredniej ocenie swoich wyborców. Dlatego uważam, że odejść też trzeba umieć. Nie wszystkich na to stać - dodaje.

Ta decyzja Ireneusza Goławskiego wzbudziła przed laty wiele domysłów i komentarzy.

- Do dziś pamiętam, jak wielu osobom nie mieściła się w głowie moja rezygnacja.

Wszyscy udawali, że nie wiedzą, czym była ona podyktowana. Nie rozumieli, bo nie chcieli zrozumieć, że interes społeczny można przedłożyć nad własny.

Miasto nie rozwija się, nie ma dobrych inwestycji

Co więc spowodowało, że teraz Goławski zdecydował się zostać radnym?

- Zdaniem ludzi miasto podąża w niewłaściwym kierunku. Nie rozwija się, nie ma dobrze rokujących inwestycji, jakiegoś planu czy pomysłu na przyszłość. Miasto dotknęła stagnacja i marazm. Radni jedynie spierają się między sobą i nic konstruktywnego z tego nie wynika. Mam nadzieję, że wchodząc do rady, będę mógł się podzielić swoim przedsiębiorczym doświadczeniem - wylicza.

Bez politycznych przepychanek

- Uważam, że samorząd powinien być wolny od politycznych przepychanek, interesów partyjnych. Samorządowcy powinni skupić się na interesie mieszkańców, a nie na własnych strefach wpływu - mówi.

Rosną koszty utrzymania miast, kredyty są kosztowne

- Obawiam się, że tempo wzrostu zadłużenia może w krótkim czasie przerosnąć przychody. Polityka finansowa miasta musi być transparentna. W moim odczuciu nie jest. Śmiem przypuszczać, że obecne wydatki przerastają możliwości budżetowe miasta. Brakuje środków zewnętrznych np. z programów rządowych lub budżetu centralnego. Nie można mylić kredytu z dofinansowaniem. Dofinansowania są bezzwrotne, a kredyty wysoko oprocentowane i kosztowne.

mo

Policja zabezpieczyła aparaturę i gotowy już produkt

Odpowie za produkcję nielegalnego alkoholu

BIAŁA PODLASKA: Mieszkaniec gminy Łomazy odpowie za nielegalną produkcję alkoholu. Policja znalazła u niego aparaturę do destylacji alkoholu oraz gotowy już produkt.

Fot.KWP Lublin

- W trakcie rozmowy z policjantami 66-lateka oświadczył, że ujawniona aparatura służy mu jedynie na własny użytek

Policjanci z wisznickiego komisariatu ustalili, że 66-latek z gminy Łomazy podejrzewany jest o nielegalną produkcję alkoholu. W sobotę (5 lutego) funkcjonariusze weszli na teren posesji, gdzie mieszka mężczyzna. Znaleźli tam aparaturę oraz przyrządy do produkcji alkoholu etylowego i gotowy już produkt.

- W trakcie rozmowy z policjantami mężczyzna oświadczył, że ujawniona aparatura służy mu jedynie na własny użytek. 66-latek usłyszał już zarzut i przyznał się do winy oraz dobrowolnie poddał się karze. O dalszym jego losie zadecyduje sąd - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Przepisy zabraniają produkcji alkoholu bez odpowiedniego wpisu do rejestru. Jest to traktowane jako przestępstwo zagrożone kara pozbawienia wolności do roku. Mężczyzna będzie też musiał pożegnać się z zabezpieczonym sprzętem i wyprodukowanym alkoholem.

Joanna Niećko

Obaj byli poszukiwani

Policja zatrzymała mężczyzn za brak maseczek

Biała Podlaska: Policja zatrzymała dwóch mężczyzn, którzy nie mieli obowiązkowych maseczek. Okazało się, że obaj byli poszukiwani przez prokuraturę.

W jednej z bialskich galerii handlowych policjanci zwrócili uwagę na mężczyznę, który nie miał założonej obowiązkowej maseczki. Podczas legitymowania i sprawdzenia jego danych w policyjnych bazach okazało się, że 26–latek jest poszukiwany przez bialską prokuraturę.

Kilka godzin później bialscy funkcjonariusze, kontrolując kolejną placówkę handlową, zauważyli mężczyznę, który również nie przestrzegał obowiązujących obostrzeń. W trakcie interwencji okazało się, że 47-letni mieszkaniec miasta też poszukiwany jest przez prokuraturę.

Mężczyźni zostali zatrzymani i odpowiedzieli również za popełnione wykroczenie.

Joanna Niećko

Napisali do nas

Epitafium dla Anny Klębowskiej

Piszę do Was z przepojony żalem po śmierci mojej teściowej Anny Klębowskiej z d. Dąbrowskiej, która była mi drugą matką.

Anna Klębowska 1935-2022

Pochodziła z rodziny patriotycznej... Jej ojciec Paulin był więźniem w lubelskim zamku, a zmarł w niemieckim obozie pracy. Starszy brat Józef Dąbrowski – zresztą jak mój ojciec Jan Piątkowski – był żołnierzem radzyńskiego obwodu AK, a sama Anna (rocznik 1935) dostała nakaz przymusowej pracy w pomorskiej brygadzie Służby Polsce. Była to kara za wroga ludu, czyli więzionego w tym czasie brata.

Mieszkała prawie 87 lat w Zakrzewie, ciężko pracując w gospodarstwie. Wiele lat sama, bo za wcześnie owdowiała. Opuściła czworo dzieci z małżonkami, od których miała 15 wnucząt i 16 prawnucząt. Pochowana w rodzinnej mogile na cmentarzu parafialnym w Gąsiorach.

– Dobry Aniele, rękę Jej daj, / prowadź Ją prowadź w daleki kraj / do jasnych źródeł, do Niebios hen, /żeby tam miała spokojny sen...

zięć Zbyszek Piątkowski

BIA

R E K L A M A

WULKANIZACJA
PROSTOWANIE I POLEROWANIE FELG
- wulkanizacja
- prostowanie felg stalowych i aluminiowych
- polerowanie felg aluminiowych
- wymiana i wyważanie opon
ZAWADKI 29 518 765 795

MALOWANIE PROSZKOWE
PIASKOWANIE
- konstrukcje metalowe, felgi, części samochodowe
- przęsła ogrodzeniowe
- naczepy, ramy ciężarówek
- maszyny rolnicze
- kamień, drewno, marmur
- elewacje, usuwamy graffiti
ZAWADKI 29
509 472 300

eprasa.pl f09f63c1c1

Zamiast odznaczeń patriotycznych dostał paczkę z rupieciami

Fot.Policja Parczew

W otrzymanym pudełku znajdowały się stare, bezwartościowe przedmioty, m.in. słownik ortograficzny (widoczny w lewym, górnym rogu).

56-latek miał dostać odznaczenia patriotyczne, otrzymał stary zegarek i... słownik ortograficzny. Oszukany został mieszkaniec powiatu parczewskiego.

Starszy sierżant Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji: **Obaj mężczyźni posiadali pewne zbiory historyczne. Ustalili, że wymienią się monetami. Mieszkaniec pow. parczewskiego był dodatkowo zainteresowany nabyciem przypinek patriotycznych z czasów II RP, za które miał dopłacić. Wszystkie szczegóły zostały uzgodnione.**

Na parczewską komendę przyszedł 56-latek, który został oszukany. Zainteresował się ofertą na jednym z portali ogłoszeniowych. Dotyczyła sprzedaży lub wymiany odznaczeń wojskowych. Ogłoszenie było atrakcyjne cenowo. Mężczyzna zadzwonił do sprzedawcy, który SMS-em wysłał mu zdjęcia oferowanego asortymentu.

Obaj mężczyźni posiadali pewne zbiory historyczne. Ustalili, że wymienią się monetami. Mieszkaniec pow. parczewskiego był dodatkowo zainteresowany nabyciem przypinek patriotycznych z czasów II RP, za które miał dopłacić. Wszystkie szczegóły zostały uzgodnione.

56-latek przelał 500 złotych na wskazane konto oraz wysłał pocztą monety ze swojego zbioru. Po kilku dniach dostał SMS-a od swojego „kontrahenta". Ten ostatni twierdził, że otrzymał paczkę, ale jest niekompletna, dlatego chce zrezygnować z transakcji. 56-latek był tym bardzo zdziwiony. Próbował zadzwonić do sprzedającego, ale ten nie odbierał telefonu. Tego samego dnia dostał swoją paczkę. W pudełku znajdowały się stare, bezwartościowe przedmioty, m.in. zegarek i słownik ortograficzny. 56-latek wysłał do „kontrahenta" SMS-a z prośbą o wyjaśnienie sprawy. Ten jednak napisał, że nie ma czasu.

Straty wyniosły prawie 2 tysiące złotych.

GR

Śmiertelny wypadek w odlewni metali. Prasa zgniotła 27-latka

PONIATOWA: Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie tragicznego wypadku, do którego doszło w jednym z zakładów w Poniatowej. Śmierć poniósł młody mężczyzna.

Zmarły 27-latek pracował w firmie Brass od ośmiu lat. Zajmował się obsługą maszyn odlewniczych

Do wypadku doszło w spółce Brass w Poniatowej, zajmującej się odlewem metali nieżelaznych. Tragedia rozegrała się na nocnej zmianie (z 31 stycznia na 1 lutego). Śmierć poniósł jeden z pracowników, mieszkaniec gminy Poniatowa, któremu prasa zmiażdżyła głowę.

- Wyjaśniamy okoliczności nieszczęśliwego zdarzenia, do którego doszło w jednym z zakładów pracy. Maszyna śmiertelnie zraniła 27-latka – mówi asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

W środę szef opolskiej prokuratury poinformował o wszczętym śledztwie.

- Śledztwo zostało wszczęte w kierunku wypadku przy pracy.

Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim

- Obecnie ustalamy, co było bezpośrednią przyczyną zdarzenia, w jaki sposób mężczyzna ten znalazł się między elementami ściskającymi prasy

Zarządzona została sekcja zwłok, która odbędzie się jutro – mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Na razie o okolicznościach wypadku wiadomo niewiele.

- Obecnie ustalamy, co było bezpośrednią przyczyną zdarzenia, w jaki sposób mężczyzna znalazł się między elementami ściskającymi prasy – dodaje.

Oddzielne postępowanie prowadzi też Okręgowy Inspektorat Pracy w Lublinie, który rozpoczął kontrolę dotycząca badania okoliczności i przyczyn śmiertelnego wypadku przy pracy w spółce Brass. Nie została ona jeszcze zakończona.

- Ze wstępnych ustaleń inspektora pracy wynika, że podczas obsługi maszyny odlewniczej pracującej w trybie automatycznym, doszło do pochwycenia operatora, który w wyniku doznanych obrażeń zmarł na miejscu – informuje Katarzyna Fałek – Kurzyna, rzecznik prasowy Okręgowego Inspektoratu Pracy w Lublinie.

27-latek pracował w firmie Brass od ośmiu lat. Zajmował się obsługą maszyn odlewniczych.

- Stała się straszna tragedia. To jedynce, co mogę powiedzieć w tej chwili – mówi Grzegorz Olchawski, prezes spółki. – Jak doszło do tej tragedii, nie chcę gdybać. Są odpowiednie organy, które to ustalą i będzie wiadomo, jak do tego doszło. Niestety naocznych świadków, którzy widzieliby, co się stało, nie ma – dodaje.

Agnieszka Ciekot

Dwa śmiertelne wypadki w powiecie łukowskim. Zginęli mężczyźni (21 i 38 lat)

Fot.KPP Łuków

Młody kierowca wypadł z auta. Obrażenia okazały się śmiertelne

Fot.mo

Kierowca Fiata Ducato rozbił się na drzewie (fot. OSP KSRG Serokomla)

21-latek dachował w Otylinie

W poniedziałek 31 stycznia po godzinie 19 doszło do wypadku w miejscowości Otylin. 21-letni kierowca audi stracił panowanie nad pojazdem, w wyniku czego samochód dachował, a kierowca wypadł z pojazdu.

- Poszkodowany został przetransportowany karetką do szpitala. Niestety przed godziną 23 otrzymaliśmy wiadomość o jego śmierci - informuje ap.szt. Marcin Józwik z KPP w Łukowie. - Policja wraz z prokuraturą będzie ustalać szczegóły tego tragicznego w skutkach zdarzenia - dodaje.

Służby obecne na miejscu wypadku to OSP Wojcieszków, OSP Wola Bystrzycka, JRG Łuków, Zespół Ratownictwa Medycznego oraz policja.

Fiat Ducato uderzył w drzewo. Kierowca zginął na miejscu

38-latek z gminy Serokomla zginął w sobotę 5 lutego w wypadku na drodze pomiędzy Charlejowem a Poznaniem (gm. Serokomla).

Straż pożarna została zaalarmowana o godz.16:06. Na miejsce jako pierwsi przybyli strażacy z OSP Charlejów, po minucie przyjechała karetka. Okazało się, że 38-letni mężczyzna, kierujący Fiatem Ducato, z nieznanych przyczyn zjechał do rowu i uderzył w drzewo. Pozostawał w pojeździe. Ratownik medyczny stwierdził jego zgon.

- Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu wypadku policjantów wynika, że kierujący fiatem na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i po zjechaniu z jezdni uderzył w przydrożne drzewo. Niestety doznał poważnych obrażeń ciała i zmarł na miejscu wypadku. Teraz łukowscy policjanci pod nadzorem prokuratury będą prowadzili śledztwo i ustalą dokładnie, jaki był przebieg tego tragicznego w skutkach zdarzenia - mówi Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Na miejscu pracowali zawodowi strażacy z Łukowa, OSP Charlejów, OSP Serokomla, policja, pogotowie, prokurator.

red.

REG

Śmiertelny wypadek miejscowości Biała. Samochód wjechał w drzewo (Radzyń Podlaski)

Fot.Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Radzyniu Podlaskim

Śmiertelny wypadek miejscowości Biała

W czwartek (3 lutego) przed południem na drodze nr 63, na trasie Łuków-Radzyń Podlaski w miejscowości Biała, doszło do wypadku. Punkt Informacji Drogowej GDDKiA przekazał, że samochód osobowy wjechał w drzewo.

Jedna osoba jest ranna, a jedna zginęła.

Droga była zablokowana. Policja zabezpieczała miejsce zdarzenia. Wprowadzono objazd.

Joanna Niećko

eprasa.pl f09f63c1c1

Były wikariusz drelowskiej parafii podejrzany o wykorzystywanie seksualne

32-letni ksiądz Sebastian M. decyzją Sądu Rejonowego w Siedlcach trafił do aresztu na trzy miesiące. Jak podaje Prokuratura Okręgowa w Siedlcach, ksiądz miał wykorzystywać seksualnie kobietę.

2-12 lat
pozbawienia wolności grozi mu za zarzucane czyny

Śledczy badali sprawę przez 3 lata. Podejrzany nie przyznał się do winy. Jego wyjaśnienia znacząco różnią się od ustaleń śledczych.

Sebastian M. pochodzi z gminy Krzywda (pow. łukowski). Otrzymał święcenia kapłańskie w 2015 roku. Jego pierwszą parafią była parafia w Drelowie (pow. bialski). W lipcu 2017 roku został zwolniony z urzędu wikariusza parafii Drelów i mianowany wikariuszem parafii pw. św. Zygmunta Króla w Łosicach. Rok później, w czerwcu 2018 roku, został odwołany z tej funkcji i skierowano go na studia stacjonarne w Katedrze Filologii Łacińskiej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w Lublinie.

Ks. Sebastian M. został zatrzymany na wniosek prokuratury 20 stycznia. Usłyszał zarzuty dotyczące wykorzystywania seksualnego. – W śledztwie Prokuratury Okręgowej w Siedlcach Sebastian M. jest podejrzany o popełnienie przestępstwa z art. 197 § 1 i 2 kodeksu karnego polegającego na kilkukrotnym doprowadzeniu młodej kobiety do obcowania płciowego oraz do poddania się innym czynnościom seksualnym. – informuje Krystyna Gołąbek, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Siedlcach. - Z uwagi na potrzebę ochrony prywatności pokrzywdzonej, nie ujawniamy żadnych szczegółowych informacji dotyczącej jej wieku, miejsca zamieszkania, etc. - dodaje rzecznik.Do czynów zarzucanych księdzu miało dochodzić pomiędzy październikiem 2018 a lutym 2019 roku w Siedlcach. Śledczy badali sprawę przez trzy lata. Podejrzany nie przyznał się do winy. Jak podaje prokuratura, jego wyjaśnienia znacząco różnią się od ustaleń śledczych. Decyzją Sądu Rejonowego w Siedlcach Sebastian M. ma spędzić w areszcie trzy miesiące. Za zarzucane mu czyny grozi od dwóch do 12 lat pozbawienia wolności. Biuro Prasowe Diecezji Siedleckiej w komunikacie z 22 stycznia potwierdza, że ksiądz diecezji siedleckiej został zatrzymany na wniosek prokuratury. Ks. Jacek Świątek, rzecznik prasowy Kurii Siedleckiej, podkreśla jednak, że ks. Sebastian M. pozostawał „poza strukturami bezpośredniej pracy duszpasterskiej”.

– Diecezja Siedlecka ze zrozumieniem przyjęła decyzję organów ścigania i deklaruje pełną współpracę w dochodzeniu. Po zakończeniu czynności procesowych podjęte zostaną wobec zatrzymanego księdza ewentualne działania w ramach procedur kanonicznych – zapowiada ks. Jacek Świątek.

karo

> Biuro Prasowe Diecezji Siedleckiej w komunikacie z 22 stycznia potwierdza, że ksiądz diecezji siedleckiej został zatrzymany na wniosek prokuratury. Ks. Jacek Świątek, rzecznik prasowy Kurii Siedleckiej, podkreśla jednak, że ks. Sebastian M. pozostawał „poza strukturami bezpośredniej pracy duszpasterskiej”.
> Diecezja Siedlecka deklaruje pełną współpracę w dochodzeniu
> – Diecezja Siedlecka ze zrozumieniem przyjęła decyzję organów ścigania i deklaruje pełną współpracę w dochodzeniu. Po zakończeniu czynności procesowych podjęte zostaną wobec zatrzymanego księdza ewentualne działania w ramach procedur kanonicznych – zapowiada ks. Jacek Świątek.

Mężczyzna podejrzany o próbę gwałtu spędzi za kratami kolejne miesiące

Mieszkaniec gm. Sosnowica, któremu włodawska prokuratura zarzuca próbę gwałtu na swojej żonie i znęcanie się nad kobietą, ma spędzić za kratami kolejne miesiące. W ubiegłym tygodniu sąd przedłużył mu tymczasowy areszt o kolejne trzy miesiące.

W ubiegłym tygodniu Sąd Rejonowy we Włodawie na wniosek miejscowej prokuratury przedłużył tymczasowe aresztowanie do 9 maja. Postanowienie nie jest prawomocne

Znęcał się „fizycznie oraz psychicznie”. Miał wszczynać awantury, popychać kobietę, obrażać, ośmieszać, poniżać, krytykować, niepokoić oraz niszczyć przedmioty

Przypomnijmy. Mieszkaniec gm. Sosnowica usłyszał trzy zarzuty. Najpoważniejszy dotyczy wydarzeń, jakie miały się rozegrać 10 listopada ubiegłego już roku. Zdaniem Prokuratury Rejonowej we Włodawie (ta jednostka zajmuje się sprawami z gm. Sosnowica), mężczyzna próbował zgwałcić swoją żonę. Kobiecie, zdaniem śledczych, udało się oswobodzić.

Ponadto zdaniem prokuratury przez ponad dwa lata (od października 2019 r. do listopada 2021 r.) znęcał się „fizycznie oraz psychicznie” nad małżonką. Miał wszczynać awantury, popychać kobietę, obrażać, ośmieszać, poniżać, krytykować, niepokoić oraz niszczyć przedmioty. Mężczyzna miał także grozić zabójstwem innej z kobiet.

Włodawska prokuratura złożyła w połowie listopada do miejscowego sądu wniosek o tymczasowe aresztowanie mężczyzny na trzy miesiące, który został uwzględniony. Obrońca złożył zażalenie na tę decyzję do Sądu Okręgowego w Lublinie, ale to z kolei uwzględnione nie zostało.

Podejrzany spędzi za kratami kolejne miesiące. – W ubiegłym tygodniu Sąd Rejonowy we Włodawie na wniosek miejscowej prokuratury przedłużył tymczasowe aresztowanie do 9 maja – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że postanowienie nie jest prawomocne. Obrońca mężczyzny może złożyć zażalenie do SO.

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy, że w winę podejrzanego nie wierzy część okolicznych mieszkańców, którzy przed rozpoznaniem grudniowego „odwołania” składali podpisy pod tzw. poręczeniem społecznym. Wpłynęło ich wówczas 69.

Jolanta Sołoducha, szefowa włodawskiej prokuratury, nie chciała wypowiadać się nt. prowadzonego przez jednostkę śledztwa ze względu na „delikatny charakter sprawy”.

Za usiłowanie gwałtu grozi taka sama kara jak za gwałt, czyli od dwóch do 12 lat więzienia. Za „znęcanie się fizyczne lub psychiczne nad osobą najbliższą” grozi od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności, a za groźby karalne można trafić za kratki na maksymalnie dwa lata.

Grzegorz Rekiel

Pedofilia na przystanku? Czternastolatka ofiarą molestowania

Z zarzutem seksualnego wykorzystania nieletniej, 35-letni mężczyzna trafił za kraty aresztu tymczasowego. Za podobny czyn grozi kara do 12 lat pozbawienia wolności.

Podejrzany miał obmacywać dziewczynkę, dotykać w okolicach ud, bioder, pleców, a także pocałować ją w policzek i usta. Prawdopodobnie proponował 14-latce rozebranie się i dotykanie w miejscach intymnych.

13 stycznia w Komedzie Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej zostało przyjęte zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa na szkodę małoletniej.

– Zawiadomienie złożył członek jej rodziny. W tym samym dniu został zatrzymany przez funkcjonariuszy KMP w Białej Podlaskiej 35-latek podejrzany o dokonanie tego czynu. Zebrane w sprawie materiały zostały przekazane do prokuratury, celem wszczęcia śledztwa. Wobec mężczyzny zastosowany został środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu – podkreśla komisarz.

Miejscowe media ustaliły, że w pobliżu przystanku autobusowego przy bialskiej ul. Kopernika podejrzany miał obmacywać dziewczynkę, dotykać w okolicach ud, bioder, pleców, a także pocałować ją w policzek i usta. Prawdopodobnie proponował 14-latce rozebranie się i dotykanie w miejscach intymnych.

Edyta Winiarek, prokurator rejonowa w Białej Podlaskiej, poinformowała nas, że prowadzone jest śledztwo w sprawie zaistniałego 12 stycznia w Białej Podlaskiej doprowadzenia małoletniej lat 14 do poddania się innej czynności seksualnej.

– Do zdarzenia doszło około godz.18 na ulicy Kopernika. Zgromadzony materiał dowodowy dał podstawy do wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów 35-letniemu Pawłowi O., że w dniu 12 stycznia doprowadził małoletnią do poddania się innej czynności seksualnej – wyjaśnia prok. Edyta Winiarek.

Dodaje, iż przesłuchany w charakterze podejrzanego Paweł O. nie przyznał się do dokonania zarzuconego mu przestępstwa. Sąd Rejonowy na wniosek prokuratury zastosował wobec zatrzymanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

Podejrzany złożył zażalenie na decyzję o tymczasowym aresztowaniu. Za seksualne wykorzystanie małoletniej grozi kara do 12 lat pozbawienia wolności.

(Pim)

REG

Potrącony 66-latek zmarł

Nie żyje 66-latek z Puław potrącony na przejściu dla pieszych. Sekcja ma pomóc ustalić, co było przyczyną jego śmieci.

Do zdarzenia doszło w minioną środę (2.02.), tuż przed godziną 17.00 na ul. Dęblińskiej, w pobliżu kompleksu basenów na os. Wólka Profecka. Jadący osobową mazdą w kierunku Dęblina 27-letni mieszkaniec Puław potrącił przechodzącego przez pasy mężczyznę. Poszkodowany upadł na jezdnię. Na miejsce wkrótce dotarły służby ratunkowe i policja. Poszkodowany 66-latek był przytomny, jego stan pozwalał na zbadanie go alkomatem. Urządzenie wskazało, że był trzeźwy, podobnie jak kierujący osobówką.

W związku z tym ruch w miejscu kolizji przez jakiś czas był utrudniony.

Pieszy został przewieziony do szpitala. Niestety, gdy po jakimś czasie policjanci pojechali sprawdzić, jak się czuje, lekarz poinformował funkcjonariuszy, że mężczyzna zmarł.

Pieszy trafił do szpitala. Gdy policjanci pojechali sprawdzić, jak się czuje, lekarz poinformował, że mężczyzna zmarł

Sprawą zajęła się prokuratura. Zgodnie z decyzją prokuratora ciało 66-latka zostanie poddane sekcji, która pozwoli ustalić przyczynę śmieci.

Marta Pietroń

eprasa.pl f09f63c1c1

Tragiczny finał poszukiwań Patryka Habera, zaginionego 20-latka

Rodzina zmarłego: Czy to było zwykłe zaginięcie? Sprawę wyjaśnia prokuratura

W sobotę w Rudnie odbył się pogrzeb 20-letniego Patryka Habera, zaginionego w listopadzie ubiegłego roku. Został znaleziony martwy. Na jego ciało natrafił przypadkowo jeden z miejscowych, który szukał poroża jelenia.

- Będzie w nas ta niepewność: Kto i co mu zrobił? Bo my w to nie wierzymy, że on sam - twierdzi ciocia zmarłego Beata Cienkusz.

Fot.Screenshot z programu

Roman Adamczyk z Rudna
przyjaciel rodziny, przewodniczący Rady Gminy, działacz społeczny
- Jest podejrzenie, i moje też, rodziny, mieszkańców okolicznych, z którymi rozmawiałem, że to ciało nie znalazło się tak samoistnie, że Patryk po prostu sam tu nie przyszedł, czyli to ciało musiał ktoś podrzucić

Miejsce odnalezienia zwłok zaginionego Patryka Haber w Gawłówce. Najbliższe zabudowania znajdują się ok. 200 metrów dalej. To w tym miejscu ciało Patryka miało znajdować się od prawie dwóch i pół miesiąca
Zdjęcie: Screenshot z programu „Raport" stacji Polsat News z czwartku 3 lutego

Komunikat o losie 20-latka z gminy Michów obiegł cały kraj

Jego ciało znaleziono po prawie dwóch i pół miesiąca poszukiwań, na łące w odległości zaledwie około kilometra od miejsca, gdzie był widziany po raz ostatni. Na zwłoki mężczyzny natknął się mieszkaniec Gawłówki, szukając przez lornetkę tzw. zrzutów, czyli porzuconego przez okoliczną zwierzynę poroża. Zaalarmował rodziców, którzy po przybyciu na miejsce natychmiast powiadomili policję.

Przypominamy, że Patryk Haber zaginął 13 listopada ok. godziny 3 po wyjściu z imprezy urodzinowej w remizie w Młyniskach. Ostatni raz był widziany na drodze z Młynisk do Rudna. Od tego czasu jego los pozostawał nieznany.

Wspólnota od początku śledziła tę sprawę i na bieżąco informowała czytelników o działaniach policji. Rodzina nie ustawała w poszukiwaniach - na własną rękę zorganizowali grupę tropiąco-poszukiwawczą z psem, apelowali o pomoc w mediach, interweniowali u władz krajowych. Ostatnio między innymi w Ministerstwie Sprawiedliwości, prosząc o wsparcie lubartowskiej policji. Kilka dni temu „szokującą historię z Lubelszczyzny" ponownie nagłośniły ogólnopolskie media.

Przewodniczący Adamczyk: Ciało leżało tutaj, było częściowo, z tego, co wiem, przymarznięte, brakowało części garderoby...

Rodzina wciąż żyje w niepewności, czy było to zwykłe zaginięcie, czy do śmierci Patryka mógł ktoś się przyczynić... Apelowali do Ministerstwie Sprawiedliwości o przebadanie wariografem tzw. „wykrywaczem kłamstw" uczestników imprezy, bo podejrzewają, że młodzi ludzie „mogą wiedzieć dużo więcej, a nie chcą się wypowiadać, być może nawet nie mówią prawdy...".

- Ciało leżało tutaj, było częściowo, z tego, co wiem, przymarznięte - mówił w programie „Raport" Polsat News Roman Adamczyk, przyjaciel rodziny zaangażowany w poszukiwania. - Brakowało części garderoby, także to było dziwne, gdzie się podziały ubrania, rzeczy, które miał przy sobie, typu telefon, czy inne...

Nie wiadomo, jak Patryk znalazł się w miejscu, w którym odnaleziono jego ciało. To w przeciwnym kierunku niż prowadzi droga, którą miał wracać do domu. Okoliczni mieszkańcy wciąż żyją tą sprawą. - Przecież tyle było poszukiwań ... - twierdzą ludzie, z którymi rozmawialiśmy. Nie chcą wierzyć, że ciało mężczyzny leżało tu od listopada i nie dobrała się do niego zwierzyna, ani nikt z mieszkańców, czy tzw. łowców poroża, których nie brakuje w okolicy, do tej pory się na nie nie natknął. Najbliższe zabudowania od miejsca znalezienia ciała znajdują się w odległości ok. 200 metrów.

Co wydarzyło się po wyjściu Patryka z imprezy?

Wątpliwości w wyjaśnianiu tej sprawy jest więcej. Na imprezie z Patrykiem bawiło się wspólnie nawet 50 osób. Rodzina nie chce wierzyć, że młodzież nie wie nic o jego losie.

- Tam się na pewno działo coś, na tyle osób na pewno ktoś coś wie. I „były osoby trzecie", tylko że my tego nie wiemy, a policja nie wiem, czy wie i zataja, czy tak prowadzi to śledztwo, żeby to nie wyszło - powiedziała w programie Polsatu matka Patryka, Grażyna Haber.

- Jeżeli chodzi o wątek bójki, czy sprzeczki pomiędzy uczestnikami, owszem, mamy informacje takie, że dochodziło tam do jakiejś sprzeczki - potwierdza st. sierż. Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji

Zakrojona na szeroką skalę akcja poszukiwawcza policji obejmowała swoim zasięgiem ponad 500 ha terenu. Do poszukiwań wykorzystywano policyjny śmigłowiec, psy tropiące, quady, drony oraz sonar, który penetrował pobliskie zbiorniki wodne. Początkowo policjanci przeczesywali obszary położone najbliżej remizy, gdzie odbywała się impreza, w tym też teren, gdzie znaleziono ciało Patryka. Jak podaje policja, w listopadzie ubiegłego roku policjanci szukali tam Patryka pieszo, w styczniu przy użyciu drona.

Patryk miał przed sobą całe życie i rodzinie trudno pogodzić się z tragedią.

- Powinniśmy u niego na ślubie się bawić, na weselu, a nie płakać na pogrzebie. Bo on nie był pijakiem, nie był bandziorem, to był naprawdę spokojny chłopak - mówi w programie Beata Cienkusz, ciocia Patryka. - Będzie w nas ta niepewność: Kto i co ci dziecko zrobił, bo my nie wierzymy, że on sam - przyznaje ciocia na antenie Polsatu.

Sprawę wyjaśnia prokuratura. Sekcja zwłok na razie nie przyniosła przełomowych ustaleń

2 lutego odbyła się sekcja zwłok 20-latka. Wstępne ustalenia wykluczają, aby do śmierci Patryka przyczyniły się działania osób trzecich. Sprawdzeniu podlegają dokładne okoliczności i przebieg zdarzeń poprzedzających zgon.

Śledztwo jest w toku, dlatego prokuratura nie udziela oficjalnie informacji. Jak twierdzi Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie nie wiadomo na razie, jaka mogła być przyczyna zgonu.

Postępowanie prowadzone jest w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Prokuratura czeka na opinię biegłych w tej sprawie.

Magdalena Sych

Prokurator uważa, że Kamil M. powinien odpowiedzieć za zabójstwo

Syn zadał ojcu śmiertelny cios nożem. Miał być wyrok, a sąd wznowił proces

Były już mowy końcowe, został wyznaczony termin ogłoszenia wyroku. Tymczasem Sąd Apelacyjny w Lublinie zdecydował, że należy wznowić proces. Prokurator domaga się surowej kary dla Kamila M., którego sąd pierwszej instancji uniewinnił z zarzutu zabójstwa.

Sędzia nie ogłosił wyroku

Proces przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie został zakończony w styczniu. Na ostatniej rozprawie mowy końcowe wygłosili prokurator i obrońca oskarżonego Kamila M. Sam zainteresowany i jego matka - Joanna M., która także jest oskarżona, nie stawili się wówczas w sądzie. Na 3 lutego wyznaczono termin ogłoszenia wyroku. Wyroku jednak w miniony czwartek nie było. Zamiast tego sędzia Leszek Pietraszko oznajmił, że sąd podjął decyzję o wznowieniu przewodu sądowego. - Są jeszcze kwestie, które wymagają wyjaśnienia. Potrzebne jest przesłuchanie obojga oskarżonych, których sąd wezwie na rozprawę - wyjaśnił sędzia Leszek Pietraszko. Kolejna rozprawa dopiero na początku kwietnia.

Dwa ciosy nożem

Sprawa dotyczy tragedii z sierpnia 2020 roku, do której doszło w Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada. W czasie domowej awantury Kamil M. dwukrotnie ugodził nożem swojego ojca - Przemysława. Ostrze trafiło w tętnicę pokrzywdzonego, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokoju swojego domu. Obecnie 32-letni Kamil M. stanął w ub.r. przed sądem jako oskarżony o zabójstwo. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa. We wrześniu ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie orzekł, że Kamil M. jest niewinny. Uznano, że działał w obronie koniecznej. W efekcie kary uniknęła także Joanna M.

Obrona konieczna czy zabójstwo?

Proces toczy się teraz przed Sądem Apelacyjnym, bo prokurator domaga się uchylenia zaskarżonego wyroku oraz przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu. Uważa, że Kamil M. powinien odpowiedzieć za zabójstwo.

- Sąd niesłusznie obdarzył wiarą wyjaśnienia Kamila M., który mówił, iż działał w obronie koniecznej - uzasadniała na styczniowej rozprawie prokurator Katarzyna Świerszcz-Dobosz. - Kamil M. użył noża, a sam został zaatakowany gołymi rękami. O przekroczeniu granicy obrony koniecznej świadczy mechanizm zadawania ciosów - dodawała.

Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniótł go ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął szyję, dusząc go. Wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W ręku miał nóż, bo - jak wyjaśniał - tym udawało mu się odstraszyć ojca

Obrońca Kamila M. kontrował argumenty prokurator. - Wszystkie dowody utwierdziły sąd, że doszło do obrony koniecznej. Pokrzywdzony miał przewagę fizyczną, a oskarżony był w niekorzystnej sytuacji: przewrócony na podłogę na plecy i przygnieciony przez ojca. Biegły potwierdził, że oskarżony nie miał innej możliwości, by obronić się przed tym bezprawnym atakiem - dowodził adwokat Sławomir Stolarz.

Dom, w którym nie było spokojnie

Jak wynika z ustaleń śledczych i sądu pierwszej instancji, w domu rodziny M. w Kol. Tarło bardzo często dochodziło do awantur. Według relacji 32-latka starszy z mężczyzn odgrażał się, że zabije pozostałych domowników, czyli żonę i syna. Sąd ustalił, że feralnego wieczoru Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniótł go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go. To wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W ręku miał nóż, bo - jak wyjaśniał - tym zazwyczaj udawało mu się odstraszyć ojca.

Prokuratura zarzuciła Joannie M., że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Dopiero wtedy zadzwoniła do lokalnej przychodni po pomoc lekarza. Do tego miała kryć syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca.

Fot.Archiwum

Kamil M. (na zdj.) i jego matka - Joanna M., która także jest oskarżona, nie stawili się na styczniowej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie. Tym razem będą musieli pojawić się w sali rozpraw

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl f09f63c1c1

Przykuł psa łańcuchem do drzewa i zostawił na śmierć

MIĘDZYRZEC PODL.: Łańcuch był obwiązany wokół pnia tak, że pies ledwo mógł się ruszać. Gdyby nie reakcja przypadkowego przechodnia, młodą suczkę czekałaby śmierć.

Fot. facebook.com/Spotted Międzyrzec Podlaski

Przypadkowy przechodzeń znalazł i uratował pozostawionego w lesie na pewną śmierć psa

2 lutego ok. godz. 16 w parku Potockich (obok gorzelni) przypadkowy przechodzień znalazł psa przykutego łańcuchem do drzewa. Mężczyzna powiadomił o sprawie Międzyrzecki Komisariat Policji. Funkcjonariusze na miejscu potwierdzili zgłoszenie.

Zwierzę, jak się okazało czteromiesięczna suczka, trafiło pod opiekę weterynarza, a następnie dzięki zaangażowaniu dobrych ludzi - pod skrzydła Radzyńskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Zwierząt „Podaj Łapę" i znalazło dom tymczasowy pod Lublinem.

- Nie godzimy się na tak bestialskie zachowania. Psy, koty też odczuwają ból, a naszym obowiązkiem jest ich właściwe traktowanie. Nie bądźmy obojętni i reagujmy na cierpienie zwierząt - apeluje Marta Muszyńska z Urzędu Miasta Międzyrzec Podlaski.

Dzięki właściwej reakcji przechodnia psa udało się uratować i znaleźć mu bezpieczny dom. Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie, by sprawca poniósł konsekwencje.

- Obecnie ustalamy okoliczności tego zdarzenia, jak też właściciela czworonoga. Prowadzimy czynności w kierunku znęcania się nad zwierzętami - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik prasowy bialskiej komendy policji.

Znęcanie nad zwierzętami jest przestępstwem zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat trzech, zaś w typie kwalifikowanym ze szczególnym okrucieństwem od trzech miesięcy do lat pięciu.

karo

Wykonywała niebezpieczne manewry

Pijana wiozła swoją córkę samochodem

RADZYŃ PODLASKI: Do dwóch lat pozbawienia wolności może grozić nietrzeźwej kobiecie, która kierowała autem i wiozła w nim swoją córkę. Kobieta wykonywała niebezpieczne manewry na drodze.

W środę (2 lutego) policja dowiedziała się, że kierująca samochodem osobowym marki BMW wykonuje na drodze niebezpieczne manewry i najprawdopodobniej jest nietrzeźwa. Funkcjonariusze natychmiast pojechali w miejsce wskazane przez zgłaszającego.

- W miejscowości Kąkolewnica na ulicy Szkolnej zauważyli wskazany w zgłoszeniu samochód, którym kierowała 38-latka. W trakcie wykonywanych czynności okazało się, że podejrzenia zgłaszającego były słuszne. Mieszkanka gminy Kąkolewnica była pod działaniem alkoholu. Badanie stanu trzeźwości wykazało ponad 1,5 promila alkoholu w jej organizmie. Dodatkowo w takim stanie przewoziła pasażerkę, którą okazała się jej 5-letnia córka - informuje aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Kobieta odpowie przed sądem. Grozi jej do dwóch lat pozbawienia wolności. Musi się również liczyć ze świadczeniem pieniężnym na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej w kwocie nie mniejszej niż 5 tys. zł i sądowym zakazem kierowania pojazdami na minimum trzy lata. Informacja o zaistniałym zdarzeniu zostanie również przesłana do Sądu Rodzinnego i Nieletnich.

Joanna Niećko

Kolejna tragedia w powiecie parczewskim. Zginął młody mężczyzna

Osobowy opel zjechał do rowu i uderzył w drzewo w miejscowości Hołowno (gm. Podedwórze). 38-letni kierowca zginął na miejscu.

Fot. Policja Parczew

Policjanci ustalili, że 38-letni kierowca opla, mieszkaniec gm. Dębowa Kłoda, na prostym odcinku, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu, a następnie uderzył drzewo

Siła uderzenia spowodowała, że opel został wyrzucony kilkanaście metrów na pole

Do tragedii doszło w ubiegły czwartek rano na drodze powiatowej łączącej Podedwórze z Kodeńcem (gm. Dębowa Kłoda), poza terenem zabudowanym. Policjanci ustalili, że 38-letni kierowca opla, mieszkaniec gm. Dębowa Kłoda, na prostym odcinku, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu, a następnie uderzył drzewo.

– Siła uderzenia spowodowała, że opel został wyrzucony kilkanaście metrów na pole. Kierujący, pomimo podjętej reanimacji, na skutek odniesionych obrażeń zmarł – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie i dodaje, że przyczyną wypadku mogła być nadmierna prędkość.

Śledztwo ws. tragedii wszczęła Prokuratura Rejonowa w Parczewie. – Jest prowadzone w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. W tym tygodniu zostanie przeprowadzona sekcja zwłok, zostali powołani biegli. Z naszych wstępnych ustaleń wynika, że kierowca podróżował sam – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury. Na miejscu tragedii prowadzone były oględziny. Droga w tym czasie była przejezdna.

Tragedia w Hołownie to trzeci śmiertelny wypadek, do jakiego doszło w ostatnim czasie w powiecie parczewskim.

W pierwszej połowie stycznia w miejscowości Stępków (gm. Dębowa Kłoda) na drodze wojewódzkiej numer 819, osobowy citroen rozbił się na drzewie. 20-letni kierowca zginął na miejscu. Prawdopodobnie przyczyną wypadku była nadmierna prędkość.

Do kolejnego dramatu doszło 12 stycznia w Rudnie Trzecim w gm. Milanów, na drodze wojewódzkiej numer 813 (chodzi o odcinek między Komarówką Podlaską w powiecie radzyńskim a Rudnem). 49-latek kierujący skodą na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i uderzył w drzewo. Pomimo podjętej reanimacji mężczyzna zginął na miejscu wskutek odniesionych obrażeń. Niebawem okazało się, że ofiarą wypadku jest starszy aspirant Grzegorz Delążek, dyżurny KPP w Parczewie, który w policji służył przez 23 lata.

Grzegorz Rekiel

Chińczyk wypożyczoną toyotą wylądował w rowie

1,1 tys. zł mandatu dostał obywatel Chin. Mężczyzna, jadąc autem z wypożyczalni, wpadł w poślizg i wylądował w rowie.

Do zdarzenia doszło 2 lutego nocy, w Klementowicach w gminie Kurów (pow. puławski). 27-letni obywatel Chin jechał tamtędy osobową toyotą z jednej z popularnych wypożyczalni samochodów. W pewnym momencie na oblodzonej jezdni prowadzone przez niego auto wpadło w poślizg. Kierowca nie zapanował nad pojazdem i wpadł do rowu.

Na miejscu interweniowały służby ratunkowe i policja.

- Badanie wykazało, że był trzeźwy, a przyczyną zdarzenia było niedostosowanie prędkości do warunków ruchu. Zarówno kierowcy, jak i jego trojgu pasażerom nic się nie stało. Mężczyzna został ukarany mandatem karnym w wysokości 1100 zł - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Ponad 80 km/h

Jechał za szybko i był pijany

RADZYŃ PODLASKI: Policja zatrzymała kierowcę, który przekroczył dozwoloną prędkość. Okazało się też, że mężczyzna jest nietrzeźwy.

W sobotę (5 lutego) na ulicy Południowej w Kąkolewnicy policjanci radzyńskiej drogówki zatrzymali do kontroli drogowej kierującego samochodem osobowy marki Volvo, który przekroczył dozwoloną prędkość. W obszarze zabudowanym jechał z prędkością 86 km/h.

- Podczas prowadzonej kontroli drogowej mundurowi wyczuli od mężczyzny woń alkoholu. Po badaniu alkomatem okazało się, że 51-latek, mieszkaniec gminy Kąkolewnica jest nietrzeźwy. Badanie wykazało niemal 1,5 promila alkoholu w jego organizmie - informuje aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Za przekroczenie prędkości mężczyzna dostał mandat w wysokości 800 złotych, a za popełnione przestępstwo odpowie przed sądem. Grozi mu za to kara do dwóch lat pozbawienia wolności. Musi się również liczyć ze świadczeniem pieniężnym na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej w kwocie nie mniejszej niż 5 tysięcy złotych i zakazem kierowania pojazdami na minimum trzy lata.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl f09f63c1c1

Pomóżmy znowu zebrać pieniądze na operację 10-latka z Jedlanki

Potrzeba 300 tys. zł, aby nóżka Michałka była o 5 cm dłuższa

POWIAT ŁUKOWSKI
Historię Michała Kwiatkowskiego z Jedlanki pamiętają chyba wszyscy. Wspólnymi siłami zebrano środki na kosztowną operację w USA. 20 lutego chłopiec kończy 10 lat i znowu potrzebuje operacji.

Michał urodził się wrodzoną wadą lewej nogi „tibial hemimelia", która polega na braku kości piszczelowej, stawu skokowego i stawu kolanowego. Dziecko miało tylko kość strzałkową. W Polsce jedynym rozwiązaniem była amputacja nogi, ale okazało się, że kilka klinik w USA podejmuje się operacji. Sam pobyt w klinice, hotel, koszty związane z przelotem - były ogromne. Zaczęła się walka z czasem, ale dzięki ludziom dobrej woli zebrano środki i Michałek mógł polecieć na operację i stanąć na nogi. W 2013 r. wyleciał z mamą na Florydę, gdzie dr Paley dokonał rekonstrukcji kości oraz stawów Michała.

Kolejna operacja

Od początku rodzice wiedzieli, że operacja w Stanach będzie jedną z pierwszych i to dopiero początek leczenia.

- Dziś Michałek jest bardzo żywym chłopcem i chodzi do II klasy szkoły podstawowej. Różnica w długości nóg wynosi w tej chwili 5 cm i pojawiły się problemy z kręgosłupem. Nosi specjalne obuwie, aby wyrównać różnicę w nóżkach, ale i tak potrzebna jest kolejna operacja. Cały czas jeździmy na rehabilitację. W domu Michaś zdejmuje buty, aby nóżki mogły chociaż trochę odpocząć. Rozumie jednak, że ból i cierpienie są potrzebne, aby w przyszłości normalnie chodzić - mówi pani Ela, mama Michałka.

W 2017 r. chłopiec miał w Stanach kolejną wizytę przedoperacyjną, gdzie dr Paley zdecydował, że wydłuży nóżkę Michała o 5 cm i poprawi kolano, tak, aby w przyszłości Michał mógł w pełni wyprostować nogę. Rok później dr Paley gościł w Polsce. Tam na wizycie okazało się, że będzie potrzebny dodatkowy zabieg, w którym zostanie zabezpieczone biodro przed wypadaniem oraz kolano przed koślawieniem się.

Dobrą wiadomością jest, że kolejna operacja może odbyć się w Polsce. Dr Paley rozszerzył swoją działalność i może zoperować Michałka w Szpitalu Ortopedycznym w Warszawie. Niestety jej koszt to ponad 300 tys. zł. NFZ odmówił pomocy i nie wyraził zgody na sfinansowanie operacji ratującej staw kolanowy i wyskakujące biodro. Problem dysfunkcyjnego stawu biodrowego narasta i wiąże się z ogromnym bólem w trakcie coraz liczniejszych kontuzji wynikających ze zwykłych dziecięcych zabaw. Operacja wstawienia płytki hamującej wyskakiwanie kości ze stawu biodrowego i korekcji stawu kolanowego jest niezbędna do dalszej prawidłowej rehabilitacji i przygotowania nogi do normalnej pracy.

- Żeby móc zapisać się na operację, musimy mieć zebraną połowę potrzebnej kwoty. Niestety nawet do tej połowy brakuje bardzo dużo. Staramy się jakoś zebrać środki. Był organizowany kiermasz świąteczny i koncert w Kobiałkach. Ludzie bardzo starają się nam pomóc - dodaje pani Ela.

To, co działo się przy zbiórce na pierwszą operację, pamiętamy do dzisiaj. Festyny, kiermasze, licytacje sprawiły, że udało się zebrać potrzebną sumę.

Prośba o wsparcie

Najbliżsi Michałka nie posiadają potrzebnej sumy na operację. Po raz kolejny proszą wszytkach ludzi dobrej woli o nawet najmniejsze wpłaty. Dzięki nim trud włożony w ratowanie nogi Michałka nie pójdzie na marne.

Na ten moment na pasku zbiórki pieniędzy dla Michasia jest niecałe 60 tys. zł. Pomóżmy Michałkowi do czerwca zebrać wszystkie pieniążki. Wierzymy, że spełni się marzenie chłopca i kiedyś bez kul zagra w piłkę.

Monika Stępniak

Fot.Monika Stępniak

Michał lada dzień kończy 10 lat. Jak widać, jest fanem piłki nożnej. W grze pomagają mu kule. Jednak różnica w długości nóg wynosząca 5 cm coraz bardziej utrudnia mu funkcjonowanie i powoduje problemy z kręgosłupem

Aby móc chodzić, Michałek w minionych latach miał założony specjalny aparat wydłużający kości. Dziś potrzebuje kolejnej operacji wydłużenia nogi o 5 cm

Tu można wysłać sms charytatywny na operację nogi Michałka Kwiatkowskiego z Jedlanki (koszt 2,46 zł brutto plus VAT)

JAK POMÓC MICHAŁKOWI?
Dokonując wpłaty na stronie
www.siepomaga.pl/michalkwiatkowski
Wysyłając SMS o treści: **0152108**
na numer **72365**
Przekazując 1% podatku: Numer KRS
0000396361
Cel szczegółowy 1%
0152108 Michał

Elżbieta Nowak
mama Michałka:

Nawet najmniejsza kwota wpływająca na rzecz Michałka jest w naszych oczach ogromnym darem. Prosimy, pomóżcie! I dziękujemy za dotychczasową pomoc. Mamy ogromną nadzieję, że uda nam się zgromadzić pieniądze na ratowanie przyszłości Michasia i zapewnienie mu normalnego życia.

Nie będzie kary za „Kościół wychodzi na głupka"

Wypowiedzi ks. prof Alfreda Wierzbickiego z KUL okazały się na tyle kontrowersyjne, że zajęła się nimi komisja dyscyplinarna uniwersytetu. Właśnie zapadła decyzja.

O ks. Alfredzie Wierzbickim stało się głośno i to bez związku z jego naukowym dorobkiem. Duchowny skrytykował m.in. covidowe poglądy innego kapłana, twierdzącego, że w czasie mszy świętej nie można się zarazić. „Można być profesorem, ale można być też skończonym durniem"- ocenił ks. Wierzbicki. Był też jedną z osób (obok m.in. ks. Adama Bonieckiego, rabina Michaela Schudricha, ks. Michała Jabłońskiego), które poręczyły za Michała Sz., aktywistę LGBT z kolektywu „Stop Bzdurom" - „Margot" podającego się za Małgorzatę Sz. Margot została aresztowana pod koniec czerwca w Warszawie w związku z zarzutami dotyczącymi udziału w zbiegowisku, brutalnego zaatakowania działacza fundacji Pro-life i niszczenia mienia należącego do fundacji.

„Kościół wyszedł na głupka, biskupi na księżycu"

Kolegium Rektorskie KUL wszczęło postępowanie w sprawie wypowiedzi medialnych ks. Wierzbickiego. Postępowanie dotyczyło wypowiedzi wykładowcy, który w rozmowie z Radiem TOK. FM mówił m.in.: „W mojej ocenie na głupka wyszedł Kościół katolicki, który poparł PiS". KUL zarzucił księdzu, że jego wypowiedzi szkodzą misji uczelni, a jego opinia na temat Kościoła była „ostra i obraźliwa". Oprócz tego wśród zarzutów poruszono też kwestię wypowiedzi dla portalu Onet.pl, gdzie duchowny odniósł się do stanowiska Konferencji Episkopatu Polski w sprawie mniejszości seksualnych. Uznał, że „dokument biskupów wygląda, jakby był pisany na księżycu". Zarzuty dotyczyły też wspomnianej wcześniej wypowiedzi komentującej poglądy innego duchownego.

„Katolicyzm to nie myślowa urawniłowka"

W czwartek (3 lutego) komisja dyscyplinarna KUL uniewinniła duchownego. Część zarzutów umorzono.

- Komisja umarza postępowanie dyscyplinarne w zakresie wypowiedzi dotyczących przekonań religijnych, światopoglądowych, odnośnie homoseksualizmu i aborcji - mówił cytowany przez Radio TOK FM, przewodniczący komisji ks. dr hab. Ambroży Skorupa.

- Jestem usatysfakcjonowany rozstrzygnięciem, ale nie mija moja gorycz, że w ogóle doszło do faktu postępowania dyscyplinarnego - skomentował dla radia, ks. prof. Alfred Wierzbicki. - Komisja postępowała zgodnie ze standardami prawnymi i akademickimi i to jej się bardzo chwali. Natomiast samo skierowanie sprawy do komisji dyscyplinarnej oraz sposób stawiania zarzutów przez rzecznika dyscyplinarnego urąga wszelkim standardom kultury akademickiej.

Z kolei adwokat Tomasz Przeciechowski, który bronił księdza, uważa, że rozstrzygnięcie jest wyważone. - Wolność słowa i swoboda wypowiedzi - a więc kardynalne zasady państwa demokratycznego - zostały uszanowane przez komisję dyscyplinarną, za co jestem wdzięczny - stwierdził. - Obawialiśmy się, że komisja wyda rozstrzygnięcie zgodne z trendem i tonem narzuconym przez rzecznika dyscyplinarnego, jednak zachowała swoją niezależność.

Sam duchowny uważa, że cała sprawa to próba uciszenia go. - Represjonowanie mnie jest dla mnie osobistą przykrością, ale jednocześnie przede wszystkim godzi w sam uniwersytet, w jego powagę. Czyni z uniwersytetu albo środowisko ludzi ciasno myślących, albo ludzi podatnych na wpływy jakiejś konkretnej grupy. A katolicyzm nie polega przecież na „myślowej urawniłowce" - stwierdził wykładowca w rozmowie z TOK FM, w trakcie postępowania.

Joanna Niecko

REG

eprasa.pl f09f63c1c1

Dewastacja mózgu, jakby TIR wjechał w kiosk

Ania ciągle walczy, ale potrzebuje naszego wsparcia

Wystarczył jeden dzień, żeby szczęśliwe życie Ani i jej rodziny przewróciło się do góry nogami. Na taki scenariusz nie da się przygotować. Wylew krwotoczny podpajęczynkowy, pęknięty tętniak zabrał małej Gai mamę, nie widziały się od kilku miesięcy.

Fot.nadesłane

Chociaż wylew spowodował poważne uszkodzenia w jej organizmie, wbrew rokowaniom lekarzy Ania się nie poddaje (na zdjęciu z córką Gają)

Fot.nadesłane

Anna Wincenciak była o krok od śmierci. W październiku ub.r. w wyniku pęknięcia tętniaka przeszła masywny wylew podpajęczynkowy

Jak możemy pomóc?
- wspierając zbiórkę na stronie www.siepomaga.pl/ania-wincenciak,
- przekazując 1% podatku: **KRS: 0000396361**, z dopiskiem cel szczegółowy: **0172288 Ania**.

O krok od śmierci

Jeszcze do niedawna pochodząca z Opola Lubelskiego Anna Wincenciak (z d. Świderska, 42 lata) prowadziła normalne, szczęśliwe życie. Córka, mąż, praca, plany, marzenia... Długo czekali, aż życie zacznie się układać. Wszystko nagle 29 października 2021 r. rozsypało się w pył, czas się zatrzymał. Kobieta doznała wtedy masywnego wylewu podpajęczynkowego - w wyniku pęknięcia tętniaka. Nagle straciła przytomność. Szczęśliwie udało jej się wybrać ostatni nr tel. - do męża. Cisza była wiadomością, że Ania potrzebuje pomocy. Rokowania lekarzy były przerażające, rodzina miała się szykować na najgorsze...

Dodatkowo wszystko komplikowała trwająca pandemia koronawirusa. Lekarze, cała rodzina i przyjaciele skumulowali swoje siły i po wielogodzinnych poszukiwaniach udało się znaleźć szpital, który przyjmie Anię na operację ratującą życie. Kobieta mimo wszystko się nie poddawała, walczyła o życie, pękniętego tętniaka lekarzom udało się zatamować.

„Mówimy o dewastacji mózgu, jakby TIR wjechał w kiosk"

Jednak po kilku dniach trzeba było wykonać kolejną operację otwarcia czaszki (odciążenia kostno-oponowego), ponieważ doszło do udaru i ciśnienie w mózgu wzrastało. Po zabiegu Ania jeszcze przez dwa tygodnie była w śpiączce. Na szczęście jednak się wybudziła, ale wiadomości przekazywane przez lekarzy nie napawały optymizmem, wręcz przeciwnie. Mówili, że wylew i udar spowodował ogromne uszkodzenia. Padło nawet porównanie: „Jej mózg został zdewastowany, jakby TIR wjechał w kiosk i tylko cud może odmienić jej los"...- Czas się zatrzymał. Nie mogłem i nie chciałem w to uwierzyć. W takiej chwili nawet nie wiadomo, o co zapytać lekarzy - mówi Filip, mąż Ani. - Na szczęście Ania się nie poddała. Ratowaliśmy jej życie, a ona nie chciała od nas odchodzić - dodaje.

Ania się nie poddaje

Od samego początku Ania walczy. Zaczęła otwierać oczy i wykonywać proste polecenia. Po dwóch miesiącach w szpitalu zaczęła samodzielnie oddychać. Podczas odzyskiwania świadomości sama wyciąga rurkę tracheostomijną. Z uszkodzeniami, jakich doznała, niewiele osób ma szansę przeżyć, ale ona się nie poddaje. Obecnie jest już świadoma, rozpoznaje najbliższe i znane sobie osoby. Najważniejsze jednak jest to, że robi, co może, by wrócić do rodziny i w miarę samodzielnego życia. W domu czeka na nią 8-letnia córeczka Gaja, która już od czterech miesięcy nie widziała swojej mamy i bardzo za nią tęskni, mimo opieki psychologa przeżywa to coraz gorzej... - Chcemy Anię zabrać do domu, lecz wciąż wymaga stałej opieki medycznej. Ciężka i bardzo kosztowna rehabilitacja to szansa na powrót do domu, do rodziny, do życia - mówi Filip.Ania w dalszym ciągu przebywa w szpitalu. Jest karmiona metodą PEG (za pomocą dreny, bezpośrednio do żołądka) i przyjmuje leki dożylnie. Ma czterokończynowe porażenie, jest osobą leżącą. Rozumie, co się do niej mówi, zdarza się, że sama coś powie. Jej pamięć krótkotrwała jest uszkodzona, ale wiele pamięta z przeszłości. - Ma dni lepsze i gorsze... Czasem zaczyna podnosić prawą nogę, a w dobre dni rusza prawą ręką - mówi mąż kobiety. - Lekarze od początku nie dawali nam żadnej nadziei, mówili o braku kontaktu, ale Ania próbuje się z nami komunikować i walczy każdego dnia nawet w tych trudniejszych chwilach. Przeczy prognozom i diagnozom sprzed dwóch miesięcy - dodaje.

Specjalistyczne leczenie, droga rehabilitacja

Ania ma szansę na powrót do zdrowia. Ale musi poddać się specjalistycznemu leczeniu i bardzo drogiej rehabilitacji, której miesięczny koszt został wyceniony na 24 780 zł. NFZ jest ograniczona do 60 minut tygodniowo, co może zrobić rehabilitant w 20 minut dziennie? Poza tym kobieta musi przebywać w specjalnym wózku, w pozycji półleżącej, z podparciem głowy.- Moja córcia Ania walczy o powrót do zdrowia każdego dnia. Jest bardzo dzielna. Proszę z całego serca i dziękuję za okazywane jej wsparcie - mówi pani Zofia Świderska z Opola Lub., mama Ani.

- Tylko ciężka rehabilitacja i najnowsze techniki dają jej szanse na powrót do normalności, z jaką można żyć, by nie wymagała stałej opieki - dodaje Filip.

Pomóc możemy na kilka sposobów: wpłacając darowiznę do skarbonki Ani na stronie siepomaga.pl/ania-wincenciak albo przekazując 1% podatku przy rozliczeniu (szczegóły podajemy w ramce).

Agnieszka Gołębiowska

Nie tylko pięknie śpiewa, ale i strzela gole. Karol Zawrotniak z zespołu Defis gra w reprezentacji Polski

Zespół Defis zna niemal każdy. Jeden z czołowych zespołów branży disco polo w naszym kraju ma nie tylko znakomitego wokalistę, ale również piłkarza.

Karol Zawrotniak ma na koncie gola w tym okresie przygotowawczym. 29-latek wraz z bratem Cezarym są członkami Charytatywnej Reprezentacji Polski Disco

Karol Zawrotniak pochodzi z miejscowości Głębokie w gminie Cyców. Jest wiceprezesem, a zarazem zawodnikiem Błękitu Cyców, z którym występuje w Klasie Okręgowej. W piątek jego ekipa rozegrała mecz kontrolny. Karol i spółka zmierzyli się z Wodnikiem Uścimów. 29-latek otworzył wynik zawodów i wywalczył rzut karny. Dla niego to pierwszy gol w okresie przygotowawczym. Dubletem popisał się Kamil Zieliński, a jedno trafienie dołożył zawodnik testowany. Błękit wygrał 4:2.

REG

Zawrotniak jest również członkiem Charytatywnej Reprezentacji Polski Disco. Hasło piłkarskiej drużyny disco to #gramypomagamy. Reprezentacja ma swój własny hymn. Już w czerwcu biało-czerwoni rozegrają mecz pokazowy z oldboyami FC Barcelony.

- Inicjatywą wykazał się Norbert z Białołęki. W naszej drużynie występują osoby, które chcą pomagać. Połowa nieźle sobie radzi z piłką przy nodze. Kapitanem zespołu jest Kuba Urbański z zespołu Playboys. Chcemy łączyć przyjemne z pożytecznym. Nasz team to ludzie związani z branżą, jak również przyjaciele i członkowie rodzin. Przykładowo w zespole gra mój brat - Cezary, z którym występuję również w Błękicie Cyców - mówi Karol Zawrotniak.

29-latek przyznaje, iż Charytatywna Reprezentacja Polski Disco ma już za sobą kilka spotkań. - Piękna inicjatywa. Przykładowo, otrzymujemy zaproszenie do Warszawy. Gramy w turnieju. Jeśli jest potrzeba, wychodzimy na scenę i gramy. Wszystko za darmo. Naszym celem jest pomaganie. Chcemy swoją rozpoznawalnością ściągać ludzi i wspólnie zbierać pieniądze dla potrzebujących dzieci - dodaje.

Zawrotniak chce i lubi pomagać. Na jego koncie na portalu społecznościowym często pojawiają się linki z prośbą o wpłatę dla potrzebujących. - Taki już jestem. Pomagam, jak tylko mogę. Jeśli będę miał wolną chwilę, wsiądę w auto i pomogę. Lubię pomagać. Trudno komuś odmówić, jeśli zwracają się do mnie ludzie z pytaniem o płytę na aukcję charytatywną czy gadżet związany z zespołem Defis - przyznaje.

Karol kocha piłkę nożną. - Od dziecka uganiałem się za futbolówką. W swojej miejscowości mieliśmy boisko i wystarczyła chwila, by mieszkańcy pojawili się na placu boju. Kariery już nie zrobię, ale teraz mogę z dumą zakładać koszulkę z orzełkiem na piersi - kończy.

mp

eprasa.pl f09f63c1c1

Zasadniczo niezły był włodarz, ale się dziennikarze czepiali.... (cz. II)

Kłopoty przedwojennego burmistrza Łukowa

Kiedy dzisiejsi samorządowcy mają pretensje do dziennikarzy o krytykę, czepialstwo, formułowanie ostrych ocen i inne rzeczy, za które czytelnicy nas chwalą, niech zajrzą sobie do przedwojennych gazet. To dopiero były teksty i historyjki! Dziś nie wychodzilibyśmy z sądów, a taki burmistrz łukowski Stilkr pozywał tylko czasami!

Antoni Stilkr wyróżniał się jako komendant policji i działacz społeczny, związany m.in. z lokalną strażą pożarną. Burmistrzem był od 1924 roku do samej wojny. Wiele wskazuje, że był niezłym organizatorem, niebojącym się podejmowania decyzji. Miał też wady - łatwo wchodził w konflikty, jak się wydaje, nie był typem zbyt koncyliacyjnym. Co zaś do jego osobistej uczciwości... Hmmm... Parę razy trzeba było ją oceniać sądownie. Ot, niezły „sztukmistrz z Łukowa"... Gazety, zwłaszcza lewicowy „Robotnik", poświęcały mu mnóstwo czasu.

Metrowe kupy gnoju u śmieci

Redakcja przedstawiła dość ponury stan Łukowa pod rządami Stilkra, pisząc, że „*na ulicach i chodnikach przejezdni łamią wozy, a piesi – nogi, na rynkach, placach i ulicach leżą metrowe kupy gnoju i śmieci, a w kałużach gniją padliny szczurów, kotów itp.*". Redakcja była także zbulwersowana, że po dwóch miesiącach od szokujących wyników kontroli „*pan ten z pod ciemnej gwiazdy nadal urzęduje*", a co więcej – potrafi mścić się na mieszkańcach-interesantach urzędu za sympatyzowanie z ławnikami miejskimi, którzy stali za doniesieniami o nieprawidłowościach w magistracie.

Proces o zniesławienie i kolejne zarzuty

Za wspomnianą powyżej publikację oraz określenie „pan z pod ciemniej gwiazdy" Antoni Stilkr postanowił ponownie skorzystać z drogi prawnej i pozwać redaktora „Robotnika" – Stanisława Niemyskiego.

„*P. Stilkr uczuł się dotknięty treścią korespondencji i wytoczył nam proces o zniesławienie*" – można było przeczytać kilka miesięcy później w artykule-relacji z dwóch odbytych rozpraw w tej sprawie.

Proces sądowy odbywał się najpierw w Siedlcach, a następnie w Warszawie. „*Zeznania przybyłych świadków wypadły rewelacyjnie*" – ekscytowała się gazeta. „*Świadkowie m.in. zeznali, iż p. Stilkr przymuszał i pobierał łapówki, a mianowicie od jednego z obywateli zażądał za udzielenie pożyczki budowlanej wekslu na 500 zł, a kiedy przyszedł termin udzielenia drugiej raty pożyczki weksel zniszczył i zażądał 10 proc., od jednego z inkasentów miejskich pożyczył 300 zł, a kiedy nadszedł termin zwrotu burmistrz dał mu do zrozumienia, że wystarczy, iż jeszcze pracuje w Magistracie, od innego znowu obywatela pożyczył 250 zł*".

„*Niektórzy obywatele musieli wyświadczać «ojcu miasta» materialne przysługi. Procenty, które np. Zakład Ubezpieczenia od ognia udziela za inkaso na rzecz miasta i co stanowi własność miasta – otrzymywało nie miasto a pupile p. Stilkra. Niektórzy radni byli nakłaniani «w cztery oczy» przez p. Stilkra do głosowania w myśl żądań burmistrza itd.*".

Mimo wielu świadków i zeznań rozprawę odroczono.

Zeznania świadków i wyrok

O kłopotach łukowskiego burmistrza i finale procesu sądowego pisała też „Gazeta Robotnicza". W jej relacji także przewijają się zeznania świadków – nieco konkretniejsze niż w opisie „Robotnika".

„*Św. Potaski, b. pracownik Magistratu zeznaje, iż pożyczył Stilkrowi zł. 300. Burmistrz pożyczki nie zwrócił, a w zamian za to podwyższył wierzycielowi pensję o 50 zł. Tenże świadek twierdzi, iż woził taksówką p. Stilkra na karty do sąsiednich majątków, ale za to nie otrzymywał ani grosza*".

W Polsce przedwojennej burmistrza wybierała rada miasta, nie organizowano wyborów powszechnych

„*Poza tym świadek pracował w majątku Stilkra, za co również nic nie otrzymywał, świadek w momencie wyrażenia wniosku nieufności p. Stilkrowi otrzymał od niego rozkaz zwiezienia na posiedzenie Rady członków Rady, z pośród «sanacji». Świadka zwolniono z posady w Magistracie zaraz po złożeniu powyższych zeznań przed sądem w Siedlcach*".

„*Św. Grynblat zeznał, iż pożyczył p. Stilkrowi zł. 500 za pośrednictwo przy udzieleniu pożyczki z B. G. K. Kiedy św. Grynblat zgłosił się do p. Stiikra z wekslem – p. Stilkr wyrwał mu weksel i podarł go i zażądał od świadka 10% od następnej raty pożyczki*".

„*Świadek zeznaje, iż nikt nie otrzymał pożyczki, jeśli nie wyświadczał p. Stilkrowi usług osobistych*".

„*Niejaki Reinsenberg zwierzał się świadkowi, iż burmistrz «ostatnią krew z niego wysysał». Wielu jest takich mieszkańców m. Łukowa, którzy nieraz płakali nad swoją dolą pod batem «ojca miasta»*".

Nie wiemy, czy w procesie – oprócz zeznań świadków – były jakieś inne materiały dowodowe. Faktem jest, że sąd skazał redaktora Niemyskiego – autora negatywnego artykułu o łukowskim burmistrzu – na „*2 miesiące aresztu i 100 zł grzywny*".

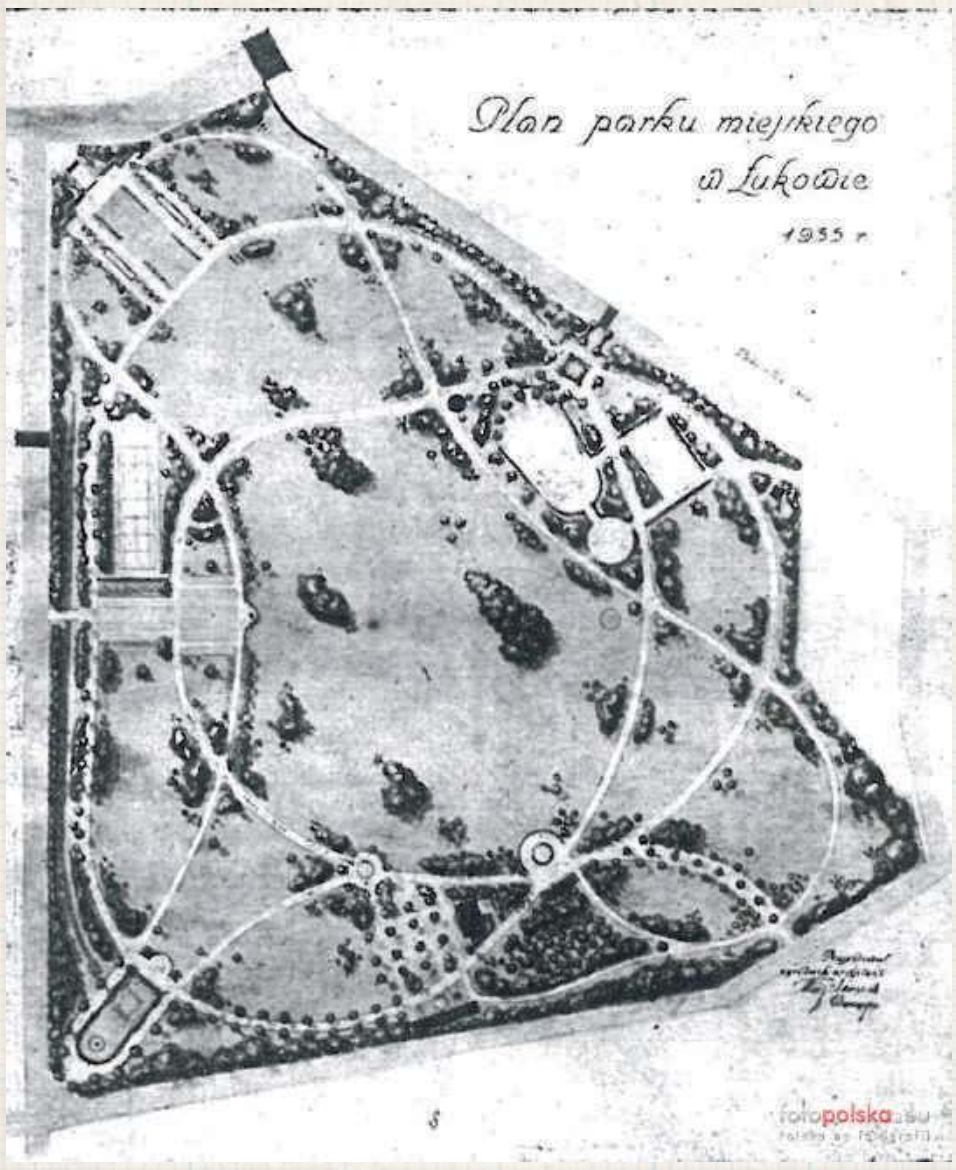

Mimo kłopotów burmistrza miasto rozwijało się dość prężnie. O budowie parku w centrum Łukowa postanowiono w 1934, od początku miał nosić imię Józefa Piłsudskiego. Zamysł zaczęto realizować cztery lata później. Jak widać, był znacznie większy niż obecnie, zajmował m.in. teren szpitala
Rysunek z portalu fotopolska.eu

Widok na kościoł pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Ulica w okresie międzywojennym nosiła imię doktora Chącińskiego, zmarłego w 1922 lekarza i społecznika. Z jednej strony przechodziła w Szosę Radzyńską, z drugiej w ulicę Józefa Piłsudskiego

Świadek zeznał, że pożyczył burmistrzowi pieniądze, a ten mu ich nie oddał, ale dał podwyżkę

Nie koniec kłopotów – „niedołęstwo i karygodne wyczyny „ojców miasta"

Zwycięstwo w procesie z redaktorem „Robotnika" nie zakończyło kłopotów łukowskiego burmistrza. W 1936 r. w „Gazecie Robotniczej" pojawił się kolejny artykuł pt. „*«Radosno-twórcza» gospodarka na mniejszym odcinku. Jeszcze o gospodarce miejskiej w Łukowie*" opisujący nowe nieprawidłowości w mieście.

Z tekstu wyłania się smutny obraz stosunków politycznych w Łukowie, pełnych „kolesiostwa" i korupcji. Informacje wykorzystane w artykule były efektem prac miejskiej Komisji Rewizyjnej i Urzędu Wojewódzkiego kontrolujących stan łukowskiej gospodarki miejskiej w roku 1934.

Gazeta już we wstępie wspomina o „*niedołęstwie i karygodnych wyczynach «ojców» miasta z osławionym burmistrzem Stilkrem na czele*", dodając, że kontrolerzy już „*po zbadaniu gospodarki: miejskiej tylko za jeden rok – stwierdzili cały szereg niedokładności i uchybień, które naraziły miasto na poważne straty*".

Co zarzucano tym razem? Oto lista zarzutów opisana w gazecie:

„*burmistrz Stilkr pobrał z kasy miejskiej w roku 1934, na koszta podróży 1000 zł, z czego usprawiedliwił wydatkowanie 575 zł, ponadto przed kilku laty, pobrawszy tytułem bezprocentowej zaliczki na pensję, przeszło 1000 zł, dotychczas ich nie spłaca, pomimo że miasto pożycza pieniądze na procent nawet od własnych pracowników*";

„*burmistrz Stilkr przez szereg lat pobierał z kasy miejskiej dodatek mieszkaniowy, około 50 zł miesięcznie – chociaż korzystał i korzysta z bezpłatnego 5-cio pokojowego mieszkania w gmachu magistratu, wraz z opałem, światłem i ogrodem*";

„*bezprawnie wypłacił z funduszów nadesłanych przez P. Z. U. W. [Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych] zł 3.615 gr. 34, co przez Urząd Wojewódzki zostało uznane za występek*";

„*diety za wyjazdy p. burmistrz oblicza nie ustawowo od chwili wyjazdu, a od wstania z łóżka, co powiększa diety w dwójnasób, ponadto dolicza sobie różne inne wydatki*".

cdn/

Paweł Jezierski

REG

eprasa.pl f09f63c1c1

Kazimierz Bogdanowicz (1837 - 1863) - bohater Powstania Styczniowego na Ziemi Łęczyńskiej (cz. I)

Nie chciał wroga prosić o ułaskawienie

W sensie czysto wojskowym dowódcą okazała się dość miernym, bo nikt go nigdy do tej funkcji nie przygotowywał. Na Ziemi Łęczyńskiej stał się jednak symbolem powstańczej niezłomności.

Fot.lordiam - wikipedia commons - wolne zasoby

Ekshumacji powstańców w 1916 roku towarzyszyła wielotysięczna manifestacja. Ciała złożono w zbiorowym grobowcu na cmentarzu na Lipowej w Lublinie. Z kolei pomnik stojący na miejscu dokonywanych egzekucji kilka razy był przebudowywany, ostatni raz 2003 roku

Kazimierza do konspiracji wciągnął jego starszy brat Jan, z którym razem gospodarowali w rodzinnym majątku Nadrybie. Ten miał już za sobą nawet zsyłkę, z której uratowała go amnestia. Nie porzuciwszy spiskowania, wylądował znowu w carskim więzieniu, co paradoksalnie uratowało mu zapewne życie, bo nie mógł razem z Kazimierzem stanąć do walki zbrojnej. A ta, począwszy od Nocy Styczniowej, nie układała się najlepiej. Oddział mający atakować Chełm, został zdradzony już na miejscu zbiórki i wycofał się nie bez przygód - dowódca znalazł się nawet przez chwilę w rękach Rosjan, ale gdzieś pod Sawinem został odbity. Potem kilkanaście dni oddziały powstańcze manewrowały w okolicach Łęcznej, Krasnegostawu i Chełma, aż 17 lutego zostały rozproszone (bo nie rozbite, straty były stosunkowo niewielkie...) pod Rudką.

Ostatni bój powstańca

Bogdanowicz odszedł do Nadrybia, próbując po drodze przekonać mieszczan i włościan do wsparcia powstania. Wszędzie budził zainteresowanie i podziw, ale fakty dowodzą, że zwykle jednak u słuchaczy zwyciężały obawy. A może rozsądek.

W ślad za Kazimierzem kroczył major Rakuza, wysłany na czele silnego oddziały oficer lubelskiego garnizonu. Szukał powstańców między Zazulinem a Krasnem. Wydaje się, że Bogdanowicz wpadł na Rosjan dość przypadkowo - natknął się na nich, wracając samotnie bryczką z Nadrybia. Według pamiętnika Seweryna Liniewskiego o mały włos udałoby się wymknąć. Sprawnie manewrując zaprzęgiem, odskoczył do jakiegoś lasu i próbował uciekać pieszo, ale go jednak Kozacy wypatrzyli. Ponoć dlatego, że trop w trop szedł za nim, niedający się żadną miarą odpędzić wierny koń... Nieco inną historię podaje Rosjanin Berg, cytowany przez Kraushara: do starcia miało dojść w lasach koło Rozkopaczewa. Bogdanowicz miał się dać ponieść emocjom i sam uderzyć na Rakuzę, zanim przyszły posiłki. Miał zostać rozbity i ujść w lasy. Rakuza miał ściągnąć posiłki z Lublina i dopiero osaczyć powstańców. O ile większość oddziału w rozproszeniu uszła z matni, o tyle dowódca został zatrzymany.

W rękach Moskali

Zatrzymanego powstańca odstawiono do lubelskiego Zamku, który nie miał w sobie już nic z królewskiej świetności, a stał się ponurymi kazamatami, mającymi też potem służyć kolejnym reżimom.

Dla Moskali zatrzymanie Bogdanowicza było dużym sukcesem propagandowym. Tak, jak jego niezłomność, odwaga i charyzma stanowiły atut, tak teraz, po schwytaniu, stały się dla przeciwnika powodem do triumfu. W śledztwie zachowywał się wzorowo, nie udzielił żadnych informacji, nie ugiął się, nie wszedł w żadne układy z wrogiem, co budziło pewien podziw nawet u samych Rosjan.

Sąd wojenny skazał go na karę śmierci. Mimo sugestii Bogdanowicz odmówił ubiegania się o ułaskawienie. W początkach powstania wyroki wykonywano przez rozstrzelanie, dopiero potem pojawiły się egzekucje przez powieszenie.

W ostatnich chwilach

O ostatnich godzinach życia mamy dość szczegółową wiedzę. Młodzieniec odchodził z wielką klasą. O 6 rano odwiedził go ksiądz Feliński z duchową posługą. Potem Kazimierz zasiadł do pisania testamentu. Świadczy on o dużej przytomności umysłu: pamiętał tam m.in. o swoich włościanach z Łowczy, kazał - i przeznaczał na to fundusze - ogrodzić cmentarz i ustawić figurę Matki Boskiej, rozporządził mieniem ruchomym i nieruchomym. Każe też popłacić długi, a także zapłacić m.in. 2 tysiące złotych za doznane krzywdy służącej u jego matki Olesi...

„Żegnam wszystkich, który mi zaufali. Niech mi darują, jeśli ich zaprowadziłem w drogę, która sprzeciwiała się ich myślom. Żegnam was, kochajcie milion razy mocniej naszą Ojczyznę Polskę, niżeli ja ją kochałem...Żegnam Was. Wasz syn, brat, sługa – Kazimierz...".

6 marca wyprowadzono go za koszary świętokrzyskie (obecny budynek KUL-u), tam, gdzie mieścił się kiedyś hotel asystenta UMCS...

Rycerzyk niezłomny...

Ładnie tę powstańczą biografię podsumowuje Aleksander Kraushar: „...Tak zakończył młodociany żywot jeden z pierwszych prowodyrów walki orężnej roku 1863, jednostka wyjątkowo dzielna na i szlachetna, która „mierząc siły wedle zamiaru", a nie „zamiar według sił", poszła przebojem na walkę z losem nieubłaganym, z wiarą ułudną w urzeczywistnienie tego, czego nawet doskonale zorganizowane zastępy armii królestwa kongresowego w roku 1831, w warunkach nieporównanie korzystniejszych zdziałać nie były w stanie. Niechaj na kartach historyi nieszczęsnego roku 1863 utrwali się nazwisko rycerzyka, jako odblask owych ułud młodzieńczych, jakiemi prawie całe współczesne mu pokolenie tak nieopatrznie się kołysało".

Zbigniew Smółko

Przetrwała też w okolicach Nadrybia piosenka:

Już Ojczyzna wolność traci
Prawdziwego bohatera
Może który z naszych braci
Nie wie jak Polak umiera.
Bogdanowicz się nazywał
Liczył lat dwadzieścia parę
W młodym wieku okazywał
Jak czcić Ojczyznę i wiarę.
A gdy został już pojmany
Smutna wieść
wszędzie rozbrzmiewa
Bogdanowicz nasz schwytany
I stawiony przed Chruszczewa.
Chruszczew gdy wyrok przeczytał
Wiesz jaka czeka Cię kara
Potem jeszcze się zapytał,
„Czy się zdasz na łaskę cara?".
Polak się do walki rodzi
Wroga o życie nie prosi
Wtedy, gdy na świat przychodzi
Ojczyźnie miłość przynosi...

Nazwa pochodzi od...

Markuszów, czyli Markuszowice

Wieś najpewniej powstała w XIII wieku, w XIV wieku została zorganizowana na zasadach prawa magdeburskiego. Miastem została w połowie XVI wieku, przestała nim być w końcówce XIX.

Herb Markuszowa jest nadzwyczaj prosty- odwołuje się do samych początków wsi i miasta, kiedy należało ono do Firlejów herbu Lewart. Doskonałym źródłem informacji o pochodzeniu nazw wielu naszych miast i miasteczek jest wydana w 1964 książka prof. Stefana Warchoła „Nazwy miast Lubelszczyzny"

Nazwy wielu ośrodków pochodzą od imion osób z nimi jakoś powiązanych u ich początków. Dzieje się to na dwa sposoby: albo odwołanie wskazuje na to, że do kogoś należały (tak zwane nazwy dzierżawcze), albo wskazują po prostu na postać bądź rodzinę, która była z jakiegoś powodu istotna, czasem była założycielem (nazwy odimienne albo patronimiczne). Nazwa w dzisiejszym brzmieniu może wskazywać, że mamy do czynienia z pierwszą sytuacją: oto ośrodek należący do Markusza. Ale nie tak łatwo...

Po pierwsze piśmiennictwo polskie nie zna takiego imienia, choć może rozwiązaniem jest przyjęcie, że może chodzi o łacińskiego Marka - Marcusa. Po wtóre zaś najstarsze zapisy z XV i XVI wieku brzmią Marcuszowice albo Marcussowicze. Pojawia się też wersja Markoszowicze - wszystkie trzy jednak raczej mogą wskazywać na wersję „odimienną". Markuszów pojawia się w wieku XVII. Jak doszło do przekształcenia? Ano najpewniej tak, że kiedy w dawnej polszczyźnie tworzono przymiotnik od nazwy miasta, często upraszczano sobie życie, skracając go o końcówkę: nie mówiono „markuszowicki" tylko „markuszowski". Więc i sama nazwa się z czasem skróciła. I mamy Markuszów.

Zbigniew Smółko

REG

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Niemcy w Parczewie. Zdjęcie wykonane po sierpniu 1915 roku, acz z racji na stroje obserwujących kawalerzystów, można wnosić, że nie jest to pierwsze wejście do miasta. Właśnie żołnierzom niemieckim zawdzięczamy wiele najstarszych zdjęć pokazujących nasze miasta i wsie. Często wykonane zdjęcia traktowali jako pocztówki i wysyłali do domów. Po latach często „wypływają" na aukcjach internetowych.

eprasa.pl f09f63c1c1

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Bramkarz zabrał Górnikowi zwycięstwo!

To historia niczym z hollywoodzkiej produkcji. Gdy piłkarze Górnika myślami byli już przy świętowaniu pierwszego zwycięstwa w 2022 roku, w ich pole karne wparował bramkarz Warty...

Po trwającej niespełna dwa miesiące przerwie od meczów o punkty, Górnik wrócił na boiska PKO Ekstraklasy. W premierowym spotkaniu 2022 roku podopieczni trenera Kamila Kieresia zagrali w niedzielę na wyjeździe z sąsiadem z tabeli - Wartą Poznań.

Po pierwszej połowie było 0:0, ale groźniejsi pod bramką rywala byli gospodarze. W 13 minucie Jason Papeau trafił w poprzeczkę Górnika. W końcówce premierowej odsłony do siatki Macieja Gostomskiego trafił Adam Zrelak, ale sędziowie po analizie VAR dopatrzyli się spalonego.

W przerwie trener Kamil Kiereś dokonał potrójnej zmiany, na boisko wpuścił: Przemysława Banaszaka, Serhija Krykuna i Szymona Drewniaka. Tymczasem na początku drugiej części Daniel Szelągowski ponownie obił poprzeczkę bramki Górnika.

W 56 minucie wreszcie odpowiedzieli zielono-czarni. Piłkę na prawej flance otrzymał Jason Lokilo. Belg minął rywala, schodząc do środka boiska, po czym dośrodkował w pole karne do Bartosza Śpiączki. Napastnik Górnika uderzył przewrotką. Strzał był mocny, ale futbolówka leciała blisko środka bramki. Golkiper Warty jednak się nie popisał, przepuszczając strzał najskuteczniejszego „Górnika".

Kiedy wydawało się, że będzie to jedyny gol tego meczu, w czwartej minucie doliczonego czasu gry na listę strzelców wpisał się... bramkarz Warty. Adrian Lis wyrównał po strzale głową, gdy pobiegł w pole karne Górnika na ostatni rzut rożny tego spotkania. Nieprawdopodobna historia.

„Górnicy" dali sobie wyrwać zwycięstwo i z Grodziska Wielkopolskiego wrócili jedynie z punktem.

WARTA POZNAŃ - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:1 (0:0)

Bramka: Lis 90`+4 - Śpiączka 57`.

Warta: Lis – Kupczak (83` Kuzimski), Szymonowicz, Ivanov – Grzesik, Szelągowski (70` Szmyt), Trałka, Kiełb (71` Jakóbowski) – Papeau (54` Szczepański), Zreľák, Czyżycki (46` Kopczyński).

Górnik: Gostomski – Leândro, Rymaniak, Szcześniak – Dziwniel (46` Krykun), Gol, Serrano (46` Drewniak), Goliński (46` Banaszak) – Gąska, Śpiączka (86` Mak), Eyenga -Lokilo.

Żółte kartki: Trałka - Śpiączka, Dziwniel.

Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków).

Widzów: 924.

Dominik Smagała

Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Mieliśmy trochę szczęścia

Jeśli prowadząc 1-0 do 93 minuty tracisz bramkę to na pewno w szatni czuć niepocieszenie i niedosyt że pozwoliliśmy wyrwać sobie to prowadzenie. Z drugiej strony nie zagraliśmy dziś jakiegoś rewelacyjnego meczu. Widziałem pomeczowe statystyki, a w nich zdecydowaną przewagę Warty Poznań. To oni mieli więcej strzałów i sytuacji podbramkowych. W jednej sytuacji uratował nas VAR, dwa razy była poprzeczka i słupek także mieliśmy dziś trochę szczęścia

WARTA - GÓRNIK
16 - STRZAŁY - **4**
5 - STRZAŁY CELNE - **1**
52% - POSIADANIE PIŁKI - **48%**
1 - SPALONE - **2**
8 - RZUTY ROŻNE - **3**
9 - FAULE - **14**
420 - PODANIA - **381**
78% - CELNE PODANIA - **81%**
111,67 KM - DYSTANS - **104,86 KM**
źródło: www.ekstraklasa.tv

ŚLĄSK NA LUBELSZCZYŹNIE

Kolejnym rywalem Górnika będzie Śląsk. Jednocześnie będzie to pierwszy mecz o punkty zielono-czarnych przed własną publicznością w 2022 roku. Wrocławianie nie zaczęli dobrze tego roku, bo od porażki 0:2 z Lechią Gdańsk. Podopieczni trenera Jacka Magiery spisują się na wyjazdach przeciętnie. W 11 delegacjach doznali aż sześciu porażek. Pierwszy mecz Górnika ze Śląskiem w tym sezonie, we Wrocławiu, zakończył się bezbramkowym remisem

Wyniki 20 kolejki:
Termalica - Jagiellonia 2:1
Cracovia - Lech 3:3
Lechia - Śląsk 2:0
Piast - Pogoń 0:2
Raków - Wisła 2:0
Stal - Zabrze 1:2
Warta - Górnik 1:1
Zagłębie - Legia 1:3
Radomiak - Płock (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	20	42	40-16
2.	Pogoń Szczecin	20	40	37-16
3.	Raków	20	38	38-22
4.	Lechia Gdańsk	20	36	35-23
5	Radomiak Radom	19	35	28-16
6.	Górnik Zabrze	20	31	29-27
7.	Wisła Płock	19	29	29-26
8.	Stal Mielec	20	28	27-28
9.	Cracovia	20	27	28-29
10	Śląsk Wrocław	20	24	30-32
11	Jagiellonia	20	24	25-33
12	Piast Gliwice	20	23	26-28
13	Wisła Kraków	20	21	21-32
14	Zagłębie Lubin	20	20	21-39
15	**Górnik Łęczna**	**20**	**19**	**20-37**
16	Legia Warszawa	19	18	22-31
17	Warta Poznań	20	17	15-25
18	Bruk-Bet	19	15	22-33

Następna kolejka (11-14.02.):
Cracovia - Lechia, Zabrze - Jagiellonia, Lech - Termalica, Legia - Warta, Pogoń - Zagłębie, Radomiak - Raków, Wisła - Stal, Płock - Piast, Górnik - Śląsk (11.02., g. 18)

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2 LIGA

Wisła z wygraną i Bracikiem

Piłkarze z Puław mają za sobą kolejny tydzień przygotowań. Ich zwieńczeniem był mecz z Podlasiem Biała Podlaska, chociaż początkowo podopieczni Mariusza Pawlaka mieli zaplanowany bój z drugoligowym GKS-em Bełchatów.

Na własnym boisku puławianie bardzo szybko objęli prowadzenie po zagraniu Bartłomieja Bartosiaka do Dominika Banacha, który z bliska dopełnił formalności. Po chwili powinno być 2:0, jednak próba Carlosa Daniela zatrzymała się na słupku. Goście wyrównali po trafieniu Erwina Bahonko. Gola na wagę zwycięstwa zdobył Krystian Puton, który w sytuacji sam na sam lobem pokonał bramkarza z Białej Podlaskiej.

W zespole Mariusza Pawlaka zabrakło: Łukasza Kacprzyckiego, Piotra Owczarzaka, Łukasza Wiecha, Ariela Wawszczyka , Pedro Gaio.

Nowym graczem Wisły został Krystian Bracik

WISŁA PUŁAWY - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:1 (1:1)

Bramki: Banach 10`, Puton 80` - Bahonko 36`.

Wisła (I połowa): Socha - Kuban, Cyfert, Bracik, Kona, Carlos, Cheba, Flak, Banach, Bartosiak, Paluchowski. **(II połowa):** Kołotyło - Bracik, Cyfert, Cheba, Kuban (65` Konc), Puton, Lisowski, Ednilson, Kondracki, Bartosiak (65` Czapla), Drozdowicz.

Czerwone kartki: Kot 80`, za dwie żółte kartki, Idzikowski 85`, za faul.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Pedro Gaio (Caldas SC), Maciej Kona (Chojniczanka Chojnice), Jan Flak (Sokół Ostróda), Paweł Rompa (trener bramkarzy), Krystian Bracik (Cracovia Kraków).

ODESZLI: Mateusz Pielach (Świdniczanka Świdnik), Karol Czelny (szuka klubu), Dylan Ruiz-Diaz (Sportis Łochowo), Marcin Popławski, asystent trenera, Granit Bychawa), Borys Piotrowski (Podlasie Biała Podlaska).

Krystian Bracik wiślakiem

20-letni Krystian Bracik dołączył do Wisły Puławy. Pochodzący ze Starachowic zawodnik występuje na pozycji obrońcy i przenosi się do Puław na zasadzie transferu czasowego do końca bieżącego sezonu.

Krystian rozpoczynał przygodę z piłką w Juvencie Starachowice. W grupach młodzieżowych grał niemal na wszystkich pozycjach, wliczając bramkarza. Obecnie jego nominalną pozycją jest środek obrony. W roku 2018 przeniósł się do Cracovii i od początku swojego pobytu stanowił o sile obrony w drużynie CLJ U-18. W kolejnym sezonie wywalczył awans do III ligi z rezerwami „Pasów". W obecnym sezonie Krystian jest w szerokiej kadrze pierwszego zespołu, notując debiut na boiskach Ekstraklasy w meczu z Wartą Poznań. Zanotował też czternaście występów w drużynie rezerw grającej w trzeciej lidze. Wszystkie w pełnym wymiarze czasowym.

- Od początku wiedziałem, że Puławy to dla mnie dobry kierunek. Trenerzy polecali mi klub i wiem, że to miejsce z ludźmi, którzy znają się na swojej robocie. Grałem też przeciwko Wiśle w lidze i są w tej drużynie zawodnicy, przy których mogę się rozwinąć - opisuje Krystian.

mp

PLAN SPARINGÓW WISŁY
1:2 Korona Kielce
6:0 Pilica Białobrzegi
2:3 Resovia Rzeszów
2:1 Podlasie Biała Podlaska
09.02., Energia Kozienice
12.02., Chełmianka Chełm
19.02., Broń Radom

Współpraca z miastem Puławy przedłużona!

2 lutego w samo południe w sali konferencyjnej MOSiR na stadionie przy ul. Hauke-Bosaka prezydent Puław Paweł Maj oraz przedstawiciele zarządu Wisły Puławy Paweł Wójcik i Piotr Włodarczyk podpisali umowę, na mocy której klub otrzyma wsparcie w wysokości 50 tys. zł za działania promujące Puławy w rundzie wiosennej eWinner 2 ligi sezonu 2021/22.

Umowę podpisali (od lewej): Paweł Wójcik, Paweł Maj i Piotr Włodarczyk

- Dziękujemy za wsparcie prezydentowi i wszystkim radnym, którzy byli przychylni tej decyzji. W przyszłym roku będziemy obchodzić 100-lecie naszego klubu. Jesteśmy otwarci na współpracę, postaramy się zrealizować wszystkie zobowiązania wynikające z umowy w sposób profesjonalny i skuteczny, bo tak naprawdę promowanie naszego pięknego miasta, to jest dla klubu zaszczyt - mówił wiceprezes Paweł Wójcik podczas uroczystości podpisania umowy.

mp
REG

eprasa.pl f09f63c1c1

Podlasie z Jarzynką, ale bez Salaka?

Piłkarze z Białej Podlaskiej rozegrali bardzo cenny sparing. Podopieczni Rafała Borysiuka ulegli 1:2 drugoligowej Wiśle Puławy.

- To był bardzo dobry sparing. Cieszę się, że mogliśmy podzielić zespół i zagrać z Wisłą. Nasza młodzież podjęła Cresovię Siemiatycze i Lutnię Piszczac. W pierwszej połowie momentami toczyliśmy równorzędną walkę z lepszym zespołem. Przeciwnik był częściej przy piłce. Zaskoczyli nas grą na trzech obrońców. Szkoda pierwszej bramki, którą straciliśmy przez głupią nieodpowiedzialność. Wyrównał Erwin Bahonko po dograniu zawodnika testowanego, który ostatnio występował w Stali Mielec. Po zmianie strony momentami byliśmy częściej przy piłce. Gol dla Wisły to strata i szybka piłka do Krystiana Putona - mówi Rafał Borysiuk, opiekun Podlasia.

Przyjdzie napastnik?

W spotkaniu z Wisłą zagrał 19-letni napastnik. Ostatnio znajdował się w kadrze Stali Mielec występującej w Ekstraklasie. Ma 187 cm wzrostu. - Będziemy mu się przyglądać. W pierwszej części doznał kontuzji stawu skokowego i musiał opuścić boisko - stwierdza szkoleniowiec.

Dwie kontuzje

W meczu z puławianami nie mogło zagrać dwóch ważnych graczy. Kontuzje wyeliminowały Kamila Kocoła i Macieja Wojczuka.

WISŁA PUŁAWY - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:1 (1:1)

Bramki: Banach 10`, Puton 80` - Bahonko 36`.
Podlasie: Bartoszek - Jarzynka, Kot, Nieścieruk, Pigiel, Spring, Kosieradzki, Bahonko, Andrzejuk, zaw. testowany, Chmielewski. Ponadto grali: Małecki, Idzikowski, Piotrowski.
Czerwone kartki: Kot 80`, za dwie żółte kartki, Idzikowski 85`, za faul.

Salak przejdzie do Puszczy?

W sobotnim sparingu zabrakło Krzysztofa Salaka. 21-letni obrońca wystąpił w sparingu Puszczy Niepołomice z GKS-em Tychy. Jego koledzy przegrali 0:2, a on pojawił się na boisku po zmianie stron. Salak był jesienią ważną postacią bloku defensywnego. Zagrał we wszystkich 18 spotkaniach (1620 minut) i zdobył trzy bramki.

„Jarza" zostanie

Dobrą wiadomością jest pozostanie w Podlasiu Mateusza Jarzynki. 23-latek był ostatnio testowany w drugoligowych klubach: Pogoni Siedlce i Hutniku Kraków. Defensor jesienią był wyróżniającym się zawodnikiem. Wystąpił w 14 spotkaniach (1159 minut) i zdobył dwie bramki.

Krystian Bartoszek został nowym bramkarzem Podlasia

Paweł Szatała związał się z bialskim klubem

Borys Piotrowski został wypożyczony z Wisły Puławy

Mariusz Chmielewski po raz trzeci będzie graczem Podlasia

Borys Piotrowski podopiecznym „Borysa"

19-letni pomocnik został wypożyczony do końca sezonu z Wisły Puławy. Wychowanek Ruchu Ryki w tym sezonie zaliczył kilka minut w zespole z Puław. Na boisku pojawił się w 90. minucie starcia z Pogonią Siedlce (3:0).

- Zdecydowałem się na wypożyczenie ponieważ chce grać jak najwięcej. Tym bardziej, że przez jeszcze półtora roku jestem młodzieżowcem, więc chcę to wykorzystać w stu procentach. Wspólnie z przedstawicielami klubu stwierdziliśmy, że najlepiej dla mojego rozwoju będzie to, że pójdę na wypożyczenie i będę starał się rozegrać jak najwięcej minut w trzeciej lidze. Dodatkowo, studiuję w Białej Podlaskiej, więc łatwiej będzie mi pogodzić naukę z piłką - mówi 19-latek.

Szatała w Podlasiu

Nowym zawodnikiem biało-zielonych został Paweł Szatała.

Obrońca ma 21 lat. Ostatnie pół roku spędził w czwartoligowej Huczwie Tyszowce. Defensor jest wychowankiem Hetmana Zamość. W sezonie 2020/2021 występował w III lidze. Rozegrał 27 meczów (2130 minut) i zdobył jedną bramkę. Ponadto obejrzał pięć żółtych kartek oraz zaliczył dwa trafienia samobójcze.

Z Ekstraklasy do Podlasia!

Krystian Bartoszek zasilił ekipę z Białej Podlaskiej.

19-letni bramkarz został wypożyczony do końca sezonu z Termaliki Bruk-Bet Nieciecza. Bartoszek znajdował się w kadrze klubu z Ekstraklasy, lecz nie zdołał zadebiutować w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce. Golkiper jest wychowankiem BKS-u Lublin. W przeszłości był kilkukrotnie na obozach pierwszej drużyny „Słoni" oraz był testowany przez Górnik Zabrze, Pogoń Siedlce czy Hutnik Kraków.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Mateusz Małecki (Świt Staroźreby?), Paweł Szatała (Huczwa Tyszowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy).
ODESZLI: Michał Nowak (rozwiązanie kontraktu), Tomasz Tuttas (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac), Krzysztof Salak (Puszcza Niepołomice?).

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wissa Szczuczyn
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
09.02., Orlęta Radzyń Podl.
12.02., Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

Dwa razy u siebie

Już w środę o godz. 15:00 Podlasie podejmie Orlęta Radzyń Podlaski. Z kolei w sobotę o godz. 11:30 podopieczni Borysiuka zmierzą się z Avią Świdnik.

mp

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2 LIGA

Jakub Kosecki piłkarzem Motoru!

To transferowy hit na tym poziomie rozgrywkowym. Wielokrotny mistrz kraju i zdobywca Pucharu Polski oraz były zawodnik reprezentacji związał się z drugoligowym Motorem.

Na razie do końca sezonu

O tym transferze mówiło się od początku przygotowań drużyny żółto-biało-niebieskich do rundy wiosennej. Popularny „Kosa" trenował bowiem z Motorem, a trener Marek Saganowski nie ukrywał, że bardzo chciałby, aby jego zespół zasilić były zawodnik Legii Warszawa.

„31-letni piłkarz związał się z naszym klubem kontraktem obowiązującym do 30 czerwca 2022 roku, z opcją przedłużenia o kolejny sezon" - czytamy w komunikacie.

Interesowało się nim Atletico Madryt, gra w Lublinie

„Kosa", grający na pozycji skrzydłowego lub ofensywnego pomocnika, przez kilka ostatnich miesięcy był bez klubu, po tym jak rozstał się z ekstraklasową Cracovią. Przed półrocznym epizodem w „Pasach" grał w Turcji.

Najlepsze jego występy przypadły na lata spędzone w Legii Warszawa, z którą sięgał po dwa mistrzostwa kraju i Puchary Polski. Zaliczył pięć meczów w reprezentacji Polski, w których strzelił jednego gola. Swego czasu grał na tyle dobrze, że nieoficjalnie mówiło się o zainteresowaniu nim Atletico Madryt.

- Sam fakt, że tacy zawodnicy rozważają dołączenie do Motoru, świadczy o tym, że klub się rozwija i zmierza we właściwym kierunku – mówi Marek Saganowski. - Nie ulega wątpliwości, że to duże nazwisko i wzmocnienie zespołu.

Wcześniej klub poinformował, że do drużyny dołączył Jakub Świeciński. 20-letni pomocnik związał się z Motorem umową do 30 czerwca 2024 roku. Ostatnio występował w trzecioligowej Elanie Toruń.

Dominik Smagała

„Kosa", grający na pozycji skrzydłowego lub ofensywnego pomocnika, przez kilka ostatnich miesięcy był bez klubu, po tym jak rozstał się z ekstraklasową Cracovią

REG

eprasa.pl f09f63c1c1

Orlęta z porażką. Kilku nowych na dniach?

Piłkarze Orląt mają za sobą pierwszy mecz kontrolny. Podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi przegrali 0:1 z Górnikiem II Łęczna.

W ekipie łukowian wystąpiło kilku zawodników, którzy są przymierzani do składu. Szansę otrzymał Daniel Korol, który jesienią występował w Lutni Piszczac. Blisko związania się z Orlętami są wychowankowie klubu: Hubert Niedziółka (Bad Boys Zastawie) oraz Maciej Janaszek (ŁKS Łazy). Szkoleniowcy przyglądali się Szymonowi Wtykło, który jest studentem bialskiej uczelni sportowej, a ostatnio grał w GKS-ie Gościeradów, zaś w przeszłości w LKS-ie Stróża oraz drużynach młodzieżowych Wisły Puławy.

- Dla nas była to pierwsza gra na dużym boisku. Jesteśmy po dwóch tygodniach ciężkiej pracy treningowej. Założenia były takie, by jak najszybciej odbierać piłkę przeciwnikowi. Chłopcy wywiązali się z zadań. Pracujemy dalej i idziemy do przodu. Wierzę, że z meczu na mecz drużyna będzie prezentowała się jeszcze lepiej. Mieliśmy do dyspozycji aż 24 zawodników. Tylko się cieszyć, iż mamy z kogo wybierać. Zależy nam na kilku zawodnikach i chcemy ich mieć w swoim składzie - mówi Dariusz Solnica.

W minionym tygodniu zespół trenował cztery razy. - Cieszy zaangażowanie i frekwencja podczas zajęć. Wykonaliśmy kawał dobrej pracy i nareszcie mamy możliwość rozgrywania meczów kontrolnych - dodaje.

Czarnecki wraca między słupki

Nowym-starym zawodnikiem Orląt zostanie Sebastian Czarnecki. 20-letni bramkarz ostatnie półtora roku spędził w Huraganie Międzyrzec Podlaski, z którym jesienią wywalczył tytuł lidera IV ligi - gr. I. - Cieszę się, że Sebastian będzie z nami. Z końcem 2021 roku skończyło się wypożyczenie do Huraganu. Dla nas to dobra wiadomość. Nie boję się takiego stwierdzenia, iż jest jednym z najlepszych golkiperów w naszym województwie. Będziemy mieli z niego pociechę - mówi opiekun łukowian.

Być może nowym zawodnikiem Orląt zostanie Daniel Korol. 21-letni pomocnik jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska, a ostatnie miesiące spędził w Lutni Piszczac (fot. Karolina Hołownia)

Debiut 15-latka

Szansę debiutu w drużynie seniorskiej otrzymał Mateusz Filipczak.

Zawodnik ma zaledwie 15 lat. Jest etatowym reprezentantem województwa lubelskiego w swojej kategorii wiekowej.

Podróż do Mińska

W najbliższą sobotę o godz. 17:00 łukowianie zmierzą się z Podlasiem Sokołów Podlaski. Spotkanie odbędzie się w Mińsku Mazowieckim.

GÓRNIK II ŁĘCZNA - ORLĘTA ŁUKÓW 1:0 (0:0)
Bramka: 90`.
Orlęta (I połowa): Czarnecki - Machniak, Goławski, Rybka, Jaworski, Ebert, Sowisz, Korol, Siemieniuk, Szustek, Janaszek
(II połowa): Kuźma - Wtykło, Bednarczyk, Miszta, Woliński, Mielnik, Chojniak, Niedziółka, Kłoda, Kaliński, M. Kania. Ponadto grali: Filipczak, Bas.

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
0:1 Górnik II Łęczna
12.02., Podlasie Sokołów Podl.
19.02., Grom Kąkolewnica
20.02., Victoria Parczew
26.02., Polesie Kock
05.03., Orlęta Radzyń Podl.
12.03., Delta Warszawa

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYCHODZĄ: Jakub Rożen (powrót po kontuzji), Tomasz Zaręba (powrót po kontuzji), Daniel Korol (Lutnia Piszczac?), Hubert Niedziółka (Bad Boys Zastawie), Maciej Janaszek (ŁKS Łazy), Mateusz Filipczak (z drużyny juniorów), Szymon Wtykło (ostatnio bez klubu?), Sebastian Czarnecki (Huragan Międzyrzec Podlaski).
ODCHODZĄ: Ryszard Grochowski (Grom Kąkolewnica?).

mp

Krótki romans dwóch napastników

Piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego mają za sobą pierwszy mecz kontrolny. Podopieczni Damiana Panka ulegli 0:3 czołowemu czwartoligowcowi z województwa mazowieckiego - Mazovii Mińsk Mazowiecki.

Bez urazów

- Zagraliśmy na fajnym boisku w Mińsku Mazowieckim. Pogoda dopisała. Znamy się z tym przeciwnikiem, gdyż graliśmy bodaj czwarty sparing w ostatnim czasie. Dużo pobiegaliśmy za piłką. Rywal był lepszy piłkarsko i kondycyjnie. Jestem zadowolony z zaangażowania zawodników oraz z faktu, iż mogliśmy rozegrać sparing. Najważniejsze, że obyło się bez urazów. Nie mogłem skorzystać jedynie z Bartłomieja Goździołki, który leczy uraz - mówi Damian Panek.

Spotkanie po latach

Szkoleniowcem Mazovii jest Marcin Sasal. Panek miał okazję grać przeciwko temu trenerowi. W sezonie 2016/2017 drużyna Damiana - Orlęta Radzyń Podlaski walczyła z Motorem Lublin prowadzonym przez Sasala. Lublinianie przyjechali pewni swego. Byli liderem tabeli. Po 90 minutach musieli uznać wyższość biało-zielonych, którzy wygrali 4:1. Przegrana Motoru oznaczała spadek na drugie miejsce w tabeli III ligi, a finalnie drugie miejsce na koniec sezonu. Do wyższej klasy rozgrywkowej awansowała Garbarnia Kraków. - Wymieniliśmy kilka zdań. Nie wiem czy mnie poznał - śmieje się popularny „Pancur".

Solidna praca

W minionym tygodniu zawodnicy lidera IV ligi trenowali trzy razy: dwukrotnie na sztucznym boisku w Białej Podlaskiej i raz na własnych obiektach. Zakończeniem mikrocyklu był sparing z Mazovią. - W tym tygodniu będziemy ćwiczyć cztery razy. W niedzielę zmierzymy się z Cresovią Siemiatycze. Początek o godz. 11:00 - mówi Panek.

Krótki romans napastników

W spotkaniu z Mazovią wystąpiło dwóch zawodników o statusie testowanych.

- Miałem do dyspozycji napastników. Po ostatnim gwizdku podziękowałem im za występ o pożegnaliśmy się jak przystało. Nie jestem zainteresowany tymi graczami - mówi szkoleniowiec.

Bez „Czarnego"

Z końcem grudnia skończyło się wypożyczenie Sebastiana Czarneckiego.

Bramkarz wrócił do Orląt Łuków. - Jesteśmy bliscy pozyskania dwóch bramkarzy: Antona Alfimova oraz Jakuba Krzewskiego. Nie będę płakał. Wierzę, że drużyna nie ucierpi na odejściu „Czarnego" - mówi Panek.

MAZOVIA MIŃSK MAZOWIECKI - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 3:0 (1:0)
Huragan: Alfimov - Komar, Konaszewski, Warda, Grochowski, Czumer, Łęcki, Radziszewski, Sobolewski, zaw. testowany I, zaw. testowany II.

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
0:3 Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Cresovia Siemiatycze
19.02., Naprzód Skórzec
26.02., Lewart Lubartów
05.03., Orlęta Radzyń Podl.

Ponadto grali: Krzewski, Uchymiak, Felczak, Wereęgowski, Lukhanin, Panasiuk, Pakuła.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU
PRZYCHODZĄ: Jakub Łęcki (Szydłowianka Szydłowiec?), Anton Alfimov (Łada Biłgoraj?), Karol Warda (Lutnia Piszczac?), Jakub Krzewski (Victoria Parczew?), Patryk Pakuła, Dmitrij Lukhanin (obaj powrót po kontuzjach).
ODCHODZĄ: Łukasz Mirończuk, Alan Olszewski (obaj nie wznowili zajęć), Jakub Magier (praca zawodowa), Krystian Mikołajewski (wyjazd za granicę), Mariusz Chmielewski (Podlasie Biała Podlaska), Mateusz Skuczyński (kontuzja), Sebastian Czarnecki (Orlęta Łuków).

mp

Kolejny tydzień przygotowań za zespołem Lutni. Piszczaczanie w sobotę rozegrali nietypowy sparing

Podopieczni Michała Kwietnia przez 45 minut grali z Podlasiem Biała Podlaska, a następnie tyle samo czasu z Cresovią Siemiatycze. - Cieszy bardzo dobra frekwencja oraz zaangażowanie zawodników. Nie mogli ćwiczyć tylko ci, którzy mają problemy przeziębieniowe - mówi szkoleniowiec.

Nowym zawodnikiem Lutni ma zostać Tomasz Tuttas. Zawodnik, który ma w CV grę w I lidze w barwach Wigier Suwałki w rundzie jesiennej występował w Podlasiu i strzelił jedną bramkę. - Potrzebowaliśmy doświadczonego gracza. Wierzę, że Tomek będzie wartością dodaną do zespołu - dodaje.

GIEŁDA TRANSFEROWA LUTNI
PRZYCHODZĄ: Tomasz Tuttas (Podlasie Biała Podlaska), Paweł Zabielski (Podlasie Biała Podlaska), Mateusz Piątkowski (Unia Skierniewice?), Sławomir Kryczka (Ruch Ryki?), Cezary Rombek (LKS Osuchów?), Jakub Giś (KS Teresin?), Bartłomiej Pastuszewski (Red Sielczyk?), Paweł Kowaluk, Wojciech Jankowski (obaj Twierdza Kobylany?), Michał Czarnecki (Sprata Szepietowo), Sebastian Całka (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Michał Czarnecki (Sparta Szepietowo?), Jakub Magier (Huragan Międzyrzec Podlaski?).
ODCHODZĄ: Mateusz Kacik (praca trenerska), Adam Wiraszka (zrezygnował z gry), Karol Warda (Huragan Międzyrzec Podl.?), Aleksander Olszewski (Podlasie Biała Podlaska), Daniel Korol (Orlęta Łuków).

PLAN SPARINGÓW LUTNI
0:0 Podlasie Biała Podlaska
2:0 Cresovia Siemiatycze
13.02., Bug Hanna
20.02., Victoria Parczew
26.02., Pogoń II Siedlce

LUTNIA PISZCZAC - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 0:0
Lutnia: Kasperek - zaw. testowany I, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Szabat, Hawryluk, zaw. testowany IV, zaw. testowany V, zaw. testowany VI, Krzewski, Demczuk.

LUTNIA PISZCZAC - CRESOVIA SIEMIATYCZE 2:0
Bramki: zaw. testowany, Artymiuk.
Lutnia: Kasperek - zaw. testowany I, Kurowski, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Pastuszewski, zaw. testowany IV, Artymiuk, zaw. testowany V, Magier, Tuttas.

W Białej Podlaskiej

W najbliższą niedzielę piszczaczanie zagrają kolejny sparing. Rywalem Lutni będzie Bug Hanna. Mecz rozpocznie się o godz. 14:00.

mp
BIA

eprasa.pl f09f63c1c1

ROZMOWA Z Sebastianem Czarneckim, nowym-starym bramkarzem Orląt Łuków

Awans do grupy mistrzowskiej? Nasz obowiązek

Sebastian Czarnecki ma 20 lat. Jest wychowankiem AMPlusa Łuków. Grał w Orlętach, Motorze Lublin, Wiśle Puławy, a ostatnio Huraganie Międzyrzec Podlaski. Zdolny i solidny bramkarz wraca w rodzinne strony.

Wracasz do domu...
- Najprawdopodobniej tak. Jestem już wstępnie dogadamy z klubem i trenerami.

Jesteś wychowankiem łukowskiego klubu. Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?
- Zaczynałem przygodę w łukowskim AMPlusie. Jako żak zaprzestałem uczęszczać na zajęcia. Po przerwie utworzyła się sekcja mojego rocznika w Orlętach, więc pomyślałem aby ponownie spróbować.

Kto był Twoim pierwszym trenerem?
- Śp. Tomasz Tryboń. Za dużo nie mogę powiedzieć. To były czasy mojego dzieciństwa. Bardziej zwracało się uwagę czy strzelisz bramkę na treningu niż na tym jakim jest trener. Z tego co pamiętam był bardzo wymagający wobec swoich podopiecznych.

A w Orlętach?
- Moim pierwszym szkoleniowcem był Paweł Grula, którego serdecznie pozdrawiam.

Jak później potoczyły się Twoje losy?
- W Orlętach występowałem w zespołach trampkarza młodszego oraz starszego. Następnie przez rok grałem w juniorach młodszych. Co ciekawe, udało mi się zadebiutować w seniorach w spotkaniu przeciwko Dębowi Dębowa Kłoda. Następnie dwa lata spędziłem w juniorach Wisły Puławy, trenując z pierwszą drużyną. Kolejnym krokiem były występy w Motorze Lublin. To była roczna przygoda, ale trenowałem z pierwszą drużyną, a grałem w juniorach lub drugim zespole.

No i Huragan...
- W zespole z Międzyrzeca Podlaskiego spędziłem półtora roku. Od trenera Damiana Panka dostałem szansę regularnej gry w dobrym zespole na poziomie czwartej ligi.

I skończyło się wypożyczenie...
- Na powrót do Orląt złożyło się wiele czynników. Na początku okresu przygotowawczego pojawiłem się w Orlętach Radzyń Podlaski. Otrzymałem zaproszenie na wspólne treningi, ale finalnie nie doszliśmy do ostatecznego porozumienia. Jestem w stałym kontakcie z trenerami trzecioligowca. Dostałem

Sebastian Czarnecki ma być dużym wzmocnieniem łukowskich Orląt (fot. archiwum zawodnika)

również dwie oferty z innych klubów, ale uznałem, że na ten moment żółto-czerwoni będą najlepszym wyborem.

O co powalczysz z Orlętami?
- Będziemy bić się o awans do grupy mistrzowskiej. Skupiam się na pracy, którą mam do wykonania. Całą resztę oddaję trenerom: Dariuszowi Solnicy oraz Maciejowi Sydze.

Stać Was na promocję do tych lepszych ekip?
- Z dobrze wykonaną pracą, zimna głową, ambicją i determinacją można osiągnąć dużo, jednak i tak wszystko zweryfikuje boisko. W mojej głowie na ten moment nie ma innej myśli jak awans do grupy mistrzowskiej.

Zapowiada się ciekawa rywalizacja z Dawidem Kuźmą. Dasz radę?
- Rywalizacja jest nieodłączną cechą w sportach drużynowych. Ostateczna decyzja będzie należała do trenerów. Będzie chciał jak najlepiej dla drużyny.

Dalej będziesz łączyć grę i studia w Białej Podlaskiej?
- Oczywiście. Do Łukowa na trening jedzie się godzinkę, więc nie będzie żadnego problemu. Będę dojeżdżał na zajęcia wraz z Adrianem Siemieniukiem.

Jesteś łukowianinem, który dawno nie występował w swoim rodzinnym mieście. Jak pierwsze chwile w klubie?
- Jest bardzo przyjemnie, ale będzie jeszcze lepiej jak odniesiemy sukces.

W tamtym i tym sezonie grałeś przeciwko Orlętom w barwach Huraganu. To było dziwne uczucie?
- Specyficzne, ale taka jest piłka nożna. Teraz przede mną mecz przeciwko Huraganowi czy Motorowi, ale już w barwach rodzimej ekipy.

Wówczas nie było taryfy ulgowej dla łukowian?
- W żadnym wypadku. Tak jak mówiłem, taka jest piłka nożna. Ja po prostu staram się wykonywać swoją pracę jak tylko potrafię najlepiej. Nigdy nie kalkulowałem i walczyłem o trzy punkty. Grałem przeciwko Orlętom w barwach Huraganu. Przecież nie mogło być tak, że specjalnie puszczę bramkę, bo mierzę się z zespołem ze swojego miasta. Tak się nie da.

Gdybyś mógł pomarzyć. Z jakim klubem chciałbyś podpisać kontrakt?
- Największym marzeniem byłoby podpisanie kontraktu z Manchesterem United. Jestem ich kibicem od małego. Wszystko przez mojego kuzyna Dawida, który zaszczepił we mnie uwielbienie do „Czerwonych Diabłów".

Na którym z bramkarzy się wzorujesz?
- Moim idolem jest David De Gea. Jest magikiem w bramce. Podglądam również innych bramkarzy.

Zaczynałeś u Tomasza Trybonia, a teraz zapewne spotkasz się z Maciejem Tryboniem, czyli jego synem, który odpowiada za szkolenie bramkarzy w Łukowie...
- Trenera Macieja znam jeszcze z czasów gry w trampkarzach. Właśnie z nim zaczynałem zajęcia bramkarskie. Późniejsze jednostki miałem z Mateuszem Strachotą.

Jak będziesz wspominał czas w ekipie z Międzyrzeca Podlaskiego?
- Czas spędzony w Huraganie na pewno będę wspominał pozytywnie. W szatni zostałem dobrze przyjęty przez chłopaków. Dla mnie było to najważniejsze, żeby się zaadaptować w nowym klubie. Największym wspomnieniem związane z Huraganem będzie mecz, w którym debiutowałem. Na wyjeździe wygraliśmy 4:0 ze Spartą Rejowiec Fabryczny, a ja obroniłem rzut karny. Raczej lepszego scenariusza nie mógłbym sobie wymarzyć.

Damian Panek...
- To profesjonalista w tym co robi. Gdy przyjeżdżałem na zajęcia do klubu było można zobaczyć rozstawiony sprzęt potrzebny do treningu oraz szkoleniowca, który pieczołowicie dba o każdy detal.

mp

Radzynianie z porażką

W minionym tygodniu zespół Orląt pracował codziennie. W sobotę radzynianie udali się do Sulejówka, gdzie zagrali z czwartoligową Victorią. Przegrali 2:4.

- Jestem zadowolony z pracy wykonanej w ostatnich dniach. W poniedziałek chłopcy pracowali indywidualnie, a od wtorku do piątku mieliśmy do dyspozycji boisko ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie - mówi Mikołaj Raczyński.

Szkoleniowiec ze względów zdrowotnych nie pojawił się na ostatnim sparingu. Dopadły go problemy żołądkowe oraz temperatura. - Szkoda, że nie mogłem pojechać na mecz. Zespół rozegrał kwarty, każda po pół godziny. W końcówce straciliśmy dwie bramki. Wiem od moich asystentów, iż było dużo zmian kadrowych, eksperymentowania - dodaje.

BIA

Z Legii i Rakowa

Przyglądaliśmy się również graczowi, który w przeszłości reprezentował rezerwy Legii, a na koncie ma tytuł mistrza Polski do lat 17. Był z nami obrońca z Rakowa Częstochowa. W najbliższym czasie podejmiemy decyzje. W sumie oglądaliśmy czterech graczy. Tuż po powrocie otrzymałem materiał filmowy i teraz mam możliwość prześledzenia sparingu - mówi Raczyński.

Opcja zagraniczna

W najbliższym czasie w Radzyniu Podlaskim pojawi się zawodnik z Ameryki Południowej. - To gracz, który ma paszport holenderski i gra jako napastnik. Ciężko o gracza z naszego kraju z odpowiednimi umiejętnościami, więc w rachubę wchodzi opcja zagraniczna. Powinien być już na sparingu w Białej Podlaskiej. Będziemy przyglądać się również skrzydłowemu - dodaje.

Trzy sparingi

W tym tygodniu zespół rozpoczął treningi od poniedziałkowych zajęć w siłowni. - We wtorek i piątek będziemy ćwiczyć w Lubartowie. W środę jedziemy do Białej Podlaskiej, zaś w sobotę do Zambrowa. Z Podlasiem zagramy o godz. 15:00. Ze Zniczem Biała Piska rozpoczniemy bój w samo południe, a dwie godziny później ze Olimpią Zambrów - mówi opiekun radzynian.

Planowa przerwa „Kobzy"

W sparingu z Victorią nie zagrał Michał Kobiałka. Gracz pozyskany z Pogoni Siedlce otrzymał wolne. „Kobza" przyszedł z urazem. Ma problemy z mięśniem czworogłowym. Już od tego tygodnia wróci do zajęć z zespołem.

VICTORIA SULEJÓWEK - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:2 (1:0, 1:1, 2:2)

Bramki: Dębski 29`, Świątek 76`, Szeliga 110`, Piekut 118` - Kuźma 32`, Mnatsakanyan 80`.
Orlęta (I kwarta): Ciołek – Szymala, Myszka, Chyła, zaw. testowany I, Korolczuk, Kamiński, Koszel, Skrzyński, Rycaj, Kuźma. **(II kwarta):** Ciołek – Szymala, Myszka, Chyła, zaw. testowany II, Korolczuk, Kamiński, Rycaj, Skrzyński, Kaczyński, Kuźma. **(III kwarta):** Ciołek – Chaliadka, Migal, Mnatsakanyan, zaw. testowany I, Ćwik, zaw. testowany III, zaw. testowany IV, Koszel, Bryja, Kaczyński. **(IV kwarta):** Rosiak – Chaliadka, Migal, Mnatsakanyan, zaw. testowany II, Ćwik, Siudaj, zaw. testowany III, Bryja, zaw. testowany IV, Walczyna.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT

PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiałka (Pogoń Siedlce), Krzysztof Górski (asystent trenera, Stal Mielec), Karol Migal, Sebastian Walczyna (obaj z drużyny juniorów).

PLAN SPARINGÓW ORLĄT

4:2 Chełmianka Chełm
1:3 Świt Nowy Dwór Maz.
2:4 Victoria Sulejówek
09.02., Podlasie Biała Podl.
12.02., Olimpia Zambrów
12.02., Znicz Biała Piska
19.02., Pilica Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orlęta Łuków

ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtunowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (wyjazd na studia), Mateusz Tarnowski (szuka klubu).

mp

eprasa.pl f09f63c1c1

Parczewianie mistrzami powiatu

SP 1 Parczew: Kacper Grenda, Krystian Kozak, Kacper Krasiński, Hubert Lipka, Mikołaj Majewski, Gabriel Matczuk, Wojciech Prokopiuk, Bartosz Przysiadka, Gabriel Saczuk, Wiktor Suwiński, Kacper Szyszkowski, Bartosz Walczyna, Karol Wróblewski. Opiekun: Paweł Grelik

SP Przewłoka: Artur Bielecki, Michał Czarnacki, Dominik Domański, Eryk Izdebski, Maciej Kasperczuk, Łukasz Lisiecki, Dominik Włoszek, Konrad Wołos. Opiekun: Adam Krzewski

SP Rudno: Kamil Furman, Filip Karpiuk, Szymon Pasicz, Islam Shatayev, Krzysztof Sidorczuk, Miłosz Wetoszka. Opiekun: Jarosław Surowiec

SP Siemień: Dominik Bober, Oskar Grzegorczyk, Eryk Izdebski, Sebastian Jarosz, Przemysław Kowalski, Konrad Krupa, Piotr Nieścioruk, Oliwier Stasiak. Opiekun: Daniel Korniluk

SP Kodeniec: Gabriel Braksal, Kacper Domański, Kacper Drzewiczak, Marcel Grzywaczewski, Bartłomiej Kowalczuk, Hubert Szwaj, Fabian Uliński. Opiekun: Tomasz Golecki

Hala Szkoły Podstawowej w Siemieniu była areną finału powiatu parczewskiego w koszykówce chłopców w kategorii igrzysk młodzieży szkolnej. W rywalizacji wzięło udział pięć zespołów. Najlepsi okazali się przedstawiciele Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie, którzy w finale pokonali reprezentację Przewłoki.

Drużyny, które wywalczyły miejsce na podium zostały nagrodzone tematycznymi medalami. Wszystkie szkoły otrzymały pamiątkowe dyplomy. Mistrzowie powiatu wywalczyli awans do finału rejonowego.

Szymon najlepszy

Najskuteczniejszym zawodnikiem turnieju był Szymon Pasicz (SP Rudno), który w nagrodę otrzymał pamiątkową statuetkę.

MECZE GRUPOWE
WYNIKI GR. A
SP Rudno - SP Kodeniec 8:2
SP Kodeniec - SP 1 Parczew 2:2
SP 1 Parczew - SP Rudno 10:6

MECZ GR. B
SP Siemień - SP Przewłoka 2:8

MECZ O III MIEJSCE
SP Rudno - SP Siemień 12:3
MECZ O I MIEJSCE
SP 1 Parczew - SP Przełowka 5:4

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. SP 1 Parczew
2. SP Przewłoka
3. SP Rudno
4. SP Siemień
5. SP Kodeniec

mp

W Sosnowicy grali dla WOŚP

Pamiątkowe zdjęcie uczestników rywalizacji

30 stycznia w hali Szkoły Podstawowej w Sosnowicy odbył się turniej siatkówki o puchar wójta gminy Sosnowicy. Głównym celem imprezy była zbiórka pieniędzy na zapewnienie najwyższych standardów diagnostyki i leczenie wzroku u dzieci pod hasłem „Przejrzyj na oczy".

Turniej uroczyście otworzyła dyrektor Marzena Waszczuk -Bancerz. W zmaganiach udział wzięło pięć drużyn, które rozegrały mecze systemem „każdy z każdym" do dwóch wygranych setów, do 15 pkt. Puchary dla zwycięzców wręczył wójt gminy Sosnowica - Sławomir Czubacki wraz z dyrektorem Szkoły Podstawowej Marzeną Waszczuk-Bancerz. - Dziękujemy wszystkim za wielkie i gorące serca oraz wsparcie tak szczytnego celu. Dziękujemy za przybycie, spotkanie, fajnie granie. Zawsze można na was liczyć - mówi Wojciech Cieśliński, organizator zmagań.

WYNIKI SPOTKAŃ
Zodiak Old - Ligowi Zodiak 0:2
Urszulin - Ostrów 1:2
Głębertów - Urszulin 0:2
Głębertów - Ligowi Zodiak 0:2
Zodiak Old - Ostrów 1:2
Ligowi Zodiak - Urszulin 2:0
Zodiak Old - Urszulin 1:2
Ostrów - Głębertów 2:0
Zodiak Old - Głębertów 1:2
Ostrów - Ligowi Zodiak 2:1

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. Ligowi Zodiak
2. Ostrów Lubelski
3. Urszulin
4. Zodiak Old
5. Głębertów

mp

Ferie z MOSiR-em

Znamy program imprez sportowo-rekreacyjnych organizowanych w okresie ferii zimowych 2022 przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie.

14.02., godz. 10:00
Sala MOSiR
Indywidualny otwarty turniej tenisa stołowego dla szkół podstawowych klas III-IV, V-VI i VII-VIII

15.02., godz. 10:00
Sala MOSiR
Zajęcia sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży

16.02., godz. 10:00
Sala MOSiR
Mini turniej w piłkarzyki stołowe zespołów dwuosobowych dla dzieci i młodzieży

17.02., godz. 10:00
Sala MOSiR
Zajęcia sportowo-rekreacyjne dla dzieci ze szkół podstawowych: mini piłka halowa, piłka ręczna, mini siatkówka, unihokej, gry i zabawy

18.02., godz. 10:00
Sala MOSiR
Wielobój sprawnościowy dla dzieci i młodzieży: w programie sześć konkurencji sportowo-rekreacyjnych

21.02., godz. 10:00
Sala MOSiR
Zajęcia sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, gry i zabawy ruchowe, konkursy

22.02., godz. 10:00
Sala MOSiR
Rekreacyjny turniej ringo zespołów dwuosobowych

23.02., godz. 10:00
Sala MOSiR
Turniej unihokeja zespołów trzyosobowych dla dzieci i młodzieży

24.02., godz. 10:00
Sala MOSiR
Zajęcia sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, gry i zabawy

25.02., godz. 10:00
Sala MOSiR
Otwarty turniej bilardowy dla dzieci i młodzieży w kategorii szkół podstawowych i średnich

Dużo atrakcji
Władze MOSiR-u zapraszają do korzystania ze stołu bilardowego, udziału w zajęciach z tenisa stołowego. Starsza młodzież może korzystać z siłowni. Obiekt będzie otwarty w godz. 9:00-20:00. Przy sprzyjających warunkach w godz. 8:00-20:30 będzie otwarte lodowisko z wypożyczalnią łyżew oraz nart biegowych.

mp
PAR

eprasa.pl f09f63c1c1

Jubileusz 60-lecia Radzyńskiego Ośrodka Kultury

Mój RO(c)K - wspomina Wojciech „Molas" Gil

Radzyń Podlaski: - „Molas" to człowiek--instytucja radzyńskiej muzyki rockowej, bluesowej, poetyckiej, rozrywkowo-chałturniczej – i wszystkich innych. Gdzie on nie grał...! Z kim nie nagrywał...! Czego nie wyśpiewał...! - opisuje naszego bohatera Adam Świć, dyrektor ROK w latach 1999-2006. Z okazji jubileuszu poprosiliśmy Wojtka, wieloletniego pracownika Ośrodka, o garść wspomnień.

Fot.arch. prywatne

„Molas": Na początku lat `90. często zaglądałem do Osiedlowego Domu Kultury na ping ponga, na dyskoteki, pograć na gitarze z Tomkiem Koczkodajem, czy po prostu postać z kumplami w korytarzu przed wejściem. Ówcześni pracownicy, słysząc, jakie śpiewamy piosenki, stwierdzili, że warto by było nas poznać z jednym gościem, który gra podobne rzeczy i może by tak coś razem... No i się spotkaliśmy. Ten ktoś to był Mirosław Zbaracki. Pogadaliśmy, pograliśmy i doszliśmy do wniosku, że trzeba coś z tym zrobić. Każdy z nas przygotował po kilka utworów, zrobiliśmy kilka prób i zagraliśmy koncert w ODK. Nigdy nie zapomnę chwili ciszy po wykonaniu pierwszego utworu (już nie pamiętam, jaki to był). Myślałem, że się ludziom nie podoba, a było odwrotnie, byli zaskoczeni poziomem wykonania. Efektem spotkania było nagranie w Białej Podlaskiej kasety „Różne klimaty" (do znalezienia na Youtube). Nagrywaliśmy od razu dwie gitary, żeby zaoszczędzić czas – a tym samym pieniądze, tak więc wszystko musiało być przygotowane perfekcyjnie. Nagranie zajęło nam dwa dni.

Fot.FB

Jako bywalec, a później właściciel kultowego „Olsena", „Molas" organizował i uczestniczył w wielu koncertach. Były często zwieńczeniem oficjalnych występów w ROK-u. Na zdjęciu od lewej: Wojtek Cugowski, Marek Dyjak, Tomek Spodyniuk (2001 r.)

Fot.FB

Któż z radzyniaków nie zna „Luz Bandu"? Tworzą go (od l.): Tomasz Dzida, Wojciech Gil, Marcin Melchior, Barbara Bloch oraz Tomasz Wojciechowski. Niejeden z czytelników bawił się na weselu, zjeździe klasowym czy potańcówce przy ich muzyce

Fot.FB

„Molas" był pomysłodawcą trwających od 2007 r. Warsztatów Gitarowych „Ro(c)kowisko". Impreza, odbywającą się w majówkowy długi weekend, popularyzowała muzykę gitarową, daje możliwość spotkania i integracji osób grających na gitarze. Młodzi gitarzyści mają niebywałą szansę na naukę gry pod okiem mistrzów. Na deskach „Oranżerii" gościli m.in. Grzegorz Skawiński, Róże Europy, Turbo, Metasoma, Farben Lehre, The Analogs czy grająca u boku samego Michaela Jacksona - Jennifer Batten

Fot.M. Maliszewski

Wojciech „Molas" Gil,
Molas Agencja Artystyczna

Ciężki chleb

Kadra Domu Kultury na przestrzeni tych lat często się zmieniała i myślę, że te zmiany będą miały miejsce cały czas. Za dużo jest w tej przestrzeni polityki, układów, układzików. Wynagrodzenie za taką pracę również nie zachęca, kiedy trzeba być dyspozycyjnym każdego dnia - pracować w weekendy, święta, w nadgodzinach, często w niebezpiecznych warunkach i to wszystko za najniższą krajową. Może kiedyś to się zmieni. Mam nadzieję. I tego życzę wszystkim pracownikom w sektorze kultury, zwłaszcza ludziom z domów kultury.

Dwa domy

- Moja przygoda z domem kultury w Radzyniu zaczęła się na początku lat 90. ubiegłego wieku. Właściwie to z domami kultury, bo wtedy istniały dwa – Radzyński Dom Kultury z siedzibą w Oranżerii i Osiedlowy Dom Kultury z siedzibą przy ul. Wyszyńskiego, w budynku spółdzielni mieszkaniowej - rozpoczyna swoją opowieść „Molas".

Do RDK przyciągnęły mnie dźwięki

- W piwnicach, w obecnej pracowni plastycznej, miały miejsce próby zespołów rockowych i do dzisiaj pamiętam moment, kiedy pierwszy raz mogłem wejść na taką próbę i zobaczyć, posłuchać, jak grają starsi, jak wygląda taka próba. I chyba od tamtego momentu już na dobre zagościłem w tym budynku. Tak mnie to wciągnęło, że po niedługim czasie sam grałem w jednym z zespołów, później w kolejnych - wspomina.

Czy pamięta nazwy wszystkich „próbujących" i grających potem kapel? Po chwili zastanowienia wymienia:

- ARD, Wolna Grupa Pelikana, Need Rock, Mandragora, Dogoń Swój Ogon, Hands Brothers, Barley, Scream From Basement, Plastic Heads, Thor, Strange Stain, Wektor, Death Fist, Aglet, Royal club, Front Wschodni, Corpse, Stone age people, Seminarium, Nie ma mocnych, Acheront, Pro rock, zespół Ziemia, Korniszon. Swoje próby z zespołem miał uczący się wtedy w liceum Piotrek Bogutyn - dodaje.

Jak w piosence Perfectu: „bułkę maślaną popijam kawą"

- Pamiętam jeszcze, że w pewnym okresie próby mieliśmy w piątki od godz. 15 do 18. Szliśmy tam od razu po lekcjach, a nasz obiad to były bułki maślane popijane gazowanym napojem Ptyś (o smaku pomarańczowym), konsumowane dopiero po próbie pod którymś ze sklepów PSS na Ostrowieckiej. Sprzęt, na którym graliśmy, pozostawiał wiele do życzenia. Były to już wysłużone wzmacniacze, kolumny i piece gitarowe, czasami trzeba było coś na zapałki połączyć, żeby działało, dawaliśmy jakoś radę. Lepszego nie było - przypomina.

Przed „Oranżerią" jak w domu przed świętami

- Pod koniec lat 90. pracę w RDK zaczął mój przyjaciel. Zajmował się głównie dźwiękiem i oświetleniem. Byłem u niego częstym gościem i tak zaraziłem się dodatkowo realizacją nagłośnienia. Pamiętam pierwszą „Oranżerię", realizowaną przez nas w całości (światło i dźwięk). To był cały tydzień przygotowań, atmosfera jak przed świętami przy lepieniu pierogów albo szatkowaniu kapusty - śmieje się Gil.

- Tym żył cały dom kultury... Podobnie było przy innych, dużych imprezach, jak Warsztaty Teatralne „Dialogi" czy w późniejszych czasach - „RO(c)KOWISKO". I to uczucie pustki, tęsknoty po tych wydarzeniach... I bałagan do posprzątania - wzdycha „Molas".

Przyjaźnie, które przetrwały czas

- Pracując w domu kultury, poznałem wielu wspaniałych ludzi, tych, którzy tam pracowali, pracują, i tych, którzy przyjeżdżali do nas na festiwale, koncerty czy inne wydarzenia. Z wieloma pracownikami, artystami, spotykamy się prywatnie do dzisiaj, czasami powspominamy stare dobre czasy, pójdziemy na piwo czy na jakiś koncert.

Życzenia z okazji „60"

- A naszemu ROK-owi życzę, żeby jak najszybciej skończył się długo wyczekiwany remont, kreatywności, nowych, ciekawych imprez i dobrze zaadoptowanej akustycznie sali widowiskowej, bez drżących blach w oknach, dudniącej sceny i odbijającego się dźwięku od ścian - podsumowuje Wojciech.

Jakub Hapka

Rodzeństwo ucierpiało w wypadku. Ciągle można wpłacać pieniądze na rehabilitację

Do wpłacania pieniędzy na rzecz rodzeństwa z gm. Dębowa Kłoda, poszkodowanego w wypadku samochodowym, zachęcają organizatorzy zbiórki prowadzonej na portalu pomagam.pl. Na razie udało się zebrać niespełna 68 tysięcy z wymaganych 200 tys. zł.

Fot.Pomagam.pl

Rodzeństwo doznało poważnych obrażeń

W październiku na lokalnej drodze między Przewłoką a Dębową Kłodą 42-latka z Dębowej Kłody wiozła do szkoły swoje dzieci: 18-letnią Olgę i 17-letniego Damiana. Wyjeżdżając z zakrętu, straciła panowanie nad pojazdem. Wjechała do przydrożnego rowu i uderzyła w drzewo. Rodzeństwo doznało poważnych obrażeń.

Olgę po wypadku przewieziono do Szpitala Klinicznego numer 4 przy ulicy Jaczewskiego w Lublinie, gdzie przeszła skomplikowaną operację kręgosłupa oraz ręki. Podczas wielogodzinnego zabiegu chirurdzy „poskładali złamany kręgosłup". Po dwóch tygodniach dziewczyna usiadła z pomocą rehabilitantów, ale nie miała czucia od piersi w dół.

Damian trafił do Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Warszawie, również przeszedł operację kręgosłupa i także nie miał czucia od klatki piersiowej w dół. Podczas zabiegu chirurdzy zestawili uszkodzony kręgosłup, stosując druty.

Śledztwo ws. wypadku prowadzi parczewska prokuratura.

Zbiórka na rzecz Olgi i Damiana ciągle prowadzona jest na portalu pomagam.pl. Według stanu na piątek (28 stycznia) udało się zebrać niespełna 68 tysięcy złotych z wymaganych 200 tys. zł.

- Toczy się w sprawie, a nie przeciw konkretnej osobie, a zatem kierująca nie usłyszała zarzutów. Termin jego zakończenia został określony na 28 lutego - powiedział nam niedawno Adam Hunek, szef Prokuratury Rejonowej w Parczewie.

Ruszyła akcja pomocy na rzecz kosztownej rehabilitacji rodzeństwa. Niedługo przed Bożym Narodzeniem w Gminnym Ośrodku Kultury w Dębowej Kłodzie został zorganizowany kiermasz charytatywny. To finał akcji koordynowanej przez sołtysów, którzy wcześniej w swoich miejscowościach zbierali pieniądze do puszek. W sumie udało się zebrać 13,3 tys. zł.

Grzegorz Rekiel

BIA

eprasa.pl f09f63c1c1

Duża podwyżka dla wójta gminy Sosnowica

Zarobi prawie 16 tys. zł

Nowelizacja przepisów o wynagrodzeniu samorządowców niedawno weszła w życie, a już pojawiają się wątpliwości, w jaki sposób naliczać uposażenia. Do tej pory większość samorządów przyjmowała, że pensja wójta nie może być niższa niż 15 576 zł brutto. Na 15,7 tys. zł zostało ustalone nowe wynagrodzenie wójta gminy Sosnowica, ale zdaniem urzędników, nie mogło być ono niższe. Kluczem jest interpretacja jednego z zapisów ustawy.

Na pensję wójta składają się: wynagrodzenie zasadnicze, dodatek funkcyjny, dodatek specjalny (30 proc. łącznego wynagrodzenia zasadniczego oraz dodatku funkcyjnego) oraz dodatek za wieloletnią pracę. Do tego dochodzą nagrody jubileuszowe oraz „trzynastka", ale w tym przypadku nie mówimy o regularnym uposażeniu.

Fala podwyżek idzie przez kraj

Pensja wójta gm. Sosnowica na obecną kadencję została ustalona w grudniu 2018 roku. Uposażenie zasadnicze wyniosło 4,7 tys. zł; dodatek funkcyjny – 1,8 tys. zł, dodatek specjalny – 1,3 tys. zł, a dodatek za wieloletnią pracę – 940 zł. Łącznie dawało to 8 740 zł brutto, co w tym roku na umowie o pracę daje ponad 6,2 tys. złotych netto, czyli na rękę (w 2021 r. kwota była inna, bo nie obowiązywał jeszcze Polski Ład i związane z nim zmiany podatkowe).

W czerwcu 2019 r. rada gminy przyznała wójtowi podwyżkę i jego łączne wynagrodzenie zostało ustalone na 10 180 zł brutto.

1 listopada 2021 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. Dotyczy ona także samorządowców. Przez cały kraj przechodzi fala podwyżek.

Rady gmin i miast muszą podnosić pensje wójtów i burmistrzów, bo do tej pory często zarabiali oni mniej od kwoty 15 576, czyli minimalnej kwoty, jaka została przewidziana w przepisach w gminach do 15 tysięcy mieszkańców (tak przynajmniej prawo interpretuje większość samorządowców oraz dziennikarzy, wszystko przy założeniu, że danemu włodarzowi przysługuje pełny, czyli 20-procentowy dodatek za wieloletnią pracę, minimalny wynosi 5 procent).

Jak to wszystko interpretować?

Już pojawiają się pierwsze wątpliwości interpretacyjne. Na przykład w uzasadnieniu do uchwały o podwyżce dla burmistrza gm. Parczew (jest zaliczany do tej samej kategorii, co gm. Sosnowica) pojawił się zapis, że wynagrodzenie zasadnicze burmistrza nie może być niższe niż 8,2 tys. zł (80 proc. z maksymalnej kwoty 10 250 zł), a dodatek funkcyjny nie może być mniejszy niż 2 520 zł (80 proc. z 3150 zł, czyli maksymalnej kwoty dodatku funkcyjnego).

Inaczej przepisy interpretuje gmina Sosnowica. Na niedawną sesję wpłynęła propozycja, żeby wynagrodzenie zasadnicze Sławomira Czubackiego wynosiło 8 820 zł, dodatek funkcyjny... 1 900 zł (czyli mniej od kwoty, którą Parczew interpretował jako minimalną), a dodatek specjalny – 3 216 zł, co daje w sumie 13 936 zł brutto.

Do tego dochodzi 1 764 zł dodatku za wysługę lat (20 proc. pensji zasadniczej), co ostatecznie daje 15,7 tys. zł brutto (ok. 10,5 tys. zł netto), czyli nieco więcej od kwoty, którą wiele samorządów traktowało jako minimalną.

– Przy moich wyliczeniach minimalna kwota powinna być inna – powiedział w czasie dyskusji radny Marek Chibowski.

Gmina Sosnowica uważa z kolei, że zastosowała minimalną stawkę. Chodzi o interpretację jednego z zapisów ustawy o pracownikach samorządowych.

– Widnieje w niej zapis, że minimalne wynagrodzenie wójta nie może być niższe niż 80 proc. maksymalnego, ale maksymalne uposażenie trzeba traktować łącznie. Jest sumą optymalnego wynagrodzenia zasadniczego, maksymalnego dodatku funkcyjnego, a także dodatku specjalnego – mówi Kamil Deryło, sekretarz gm. Sosnowica.

Przy takiej argumentacji nowe uposażenie, jakie rada gminy przyznała wójtowi Czubackiemu, rzeczywiście jest minimalne. 80 proc. sumy maksymalnego wynagrodzenia zasadniczego, dodatku funkcyjnego oraz dodatku specjalnego rzeczywiście daje 13 936 zł. Z kolei dodatek za wysługę lat w przypadku Czubackiego musiał wynieść 1 764 zł, bo przysługuje mu on w maksymalnej wysokości.

Z drugiej jednak strony, gdyby wynagrodzenie zasadnicze wójta zostało ustalone na niższym poziomie niż 8 850 zł, a podniesiony został dodatek funkcyjny, to mniejszy byłby dodatek za wysługę lat. Niższa byłaby też ostateczna pensja S. Czubackiego.

12 głosów „za"

Rajcy z Sosnowicy niejednomyślnie przyjęli nowe wynagrodzenie wójta. Oddano 12 głosów „za" i 1 wstrzymujący się. Uchwała wchodzi z życie z 1 sierpnia ubiegłego roku, czyli z datą wsteczną, dlatego wójt musi dostać wyrównanie pensji.

Nowa pensja wójta gm. Sosnowica i tak jest sporo niższa np. od nowego wynagrodzenia Grażyny Lamczyk, czyli wójt sąsiedniej gminy Dębowa Kłoda. Zarobi ona w sumie 16 785 zł brutto, czyli ok. 11 200 zł netto. Na taką kwotę składa się 8 850 zł pensji zasadniczej; 2 700 zł dodatku funkcyjnego; 3 465 zł dodatku specjalnego oraz 1 770 zł dodatku za wysługę lat.

Grzegorz Rekiel

Rajcy z Sosnowicy niejednomyślnie przyjęli nowe wynagrodzenie wójta. Oddano 12 głosów „za" i 1 wstrzymujący się

Przy zastosowaniu argumentacji sekretarza nowe uposażenie, jakie rada gminy przyznała wójtowi Czubackiemu rzeczywiście jest minimalne. Z drugiej jednak strony, gdyby wynagrodzenie zasadnicze wójta zostało ustalone na niższym poziomie niż 8 850 zł, a podniesiony został dodatek funkcyjny, to mniejszy byłby dodatek za wysługę lat. Niższa byłaby też ostateczna pensja S. Czubackiego

Wątpliwości interpretacyjne

Na przykład w uzasadnieniu do uchwały o podwyżce dla burmistrza gm. Parczew (jest zaliczany do tej samej kategorii, co gm. Sosnowica) pojawił się zapis, że wynagrodzenie zasadnicze burmistrza nie może być niższe niż 8,2 tys. zł (80 proc. z maksymalnej kwoty 10 250 zł), a dodatek funkcyjny nie może być mniejszy niż 2 520 zł (80 proc. z 3 150 zł, czyli maksymalnej kwoty dodatku funkcyjnego). Inaczej przepisy interpretuje gmina Sosnowica. Na niedawną sesję wpłynęła propozycja, żeby wynagrodzenie zasadnicze Sławomira Czubackiego wynosiło 8 820 zł, a dodatek funkcyjny... 1 900 zł, czyli mniej od kwoty, którą Parczew interpretował jako minimalną

Fot. Tomasz Dominik

Sławomir Czubacki
wójt gm. Sosnowica
15 700 zł brutto
(dotychczas 10 180 zł brutto)

Kamil Deryło
sekretarz gm. Sosnowica

Co mówi prawo

- W ustawie widnieje zapis, że minimalne wynagrodzenie wójta nie może być niższe niż 80 proc. maksymalnego, ale maksymalne uposażenie trzeba traktować łącznie. Jest sumą optymalnego wynagrodzenia zasadniczego, maksymalnego dodatku funkcyjnego, a także dodatku specjalnego specjalnego

Znów pożar sadzy. Strażacy radzą, jak stłumić ogień

Pożar sadzy w kominie wybuchł na terenie jednej z parczewskich posesji.

Do zdarzenia doszło 23 stycznia w Parczewie. Służby ratunkowe dostały zgłoszenie o pożarze sadzy w kominie na terenie jednej z posesji. Na miejscu interweniowali ratownicy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej oraz Ochotnicza Straż Pożarna w Laskach (6 druhów).

Strażacy przypominają, że pożarowi sadzy towarzyszy głośny szum. Często z komina wydobywają się również strzelające iskrami płomienie ognia oraz ciemny dym.

– Pożarowi sadzy towarzyszy bardzo wysoka temperatura, przekraczająca tysiąc stopni, mogąca doprowadzić do rozszczelnienia się komina, co w konsekwencji może być przyczyną zapalenia się elementów konstrukcji budynku, znajdujących się w pobliżu przewodu kominowego – tłumaczą ratownicy.

Co ciekawe, do palącego się komina nie wolno wlewać wody, bo może to doprowadzić do jego rozerwania i rozprzestrzenienia się pożaru na cały budynek.

– Aby ugasić palącą się sadzę, zaleca się wsypanie do wlotu komina soli kuchennej lub piasku – wyjaśniają strażacy.

GR

PAR

Fot. OSP Jastonka

– Aby ugasić palącą się sadzę, zaleca się wsypanie do wlotu komina soli kuchennej lub piasku – wyjaśniają strażacy

Jak nie dopuścić do pożaru sadzy w kominie? (Źródło: PSP)

1. Nie spalaj śmieci w urządzeniu grzewczym. Utylizuj je zgodnie z obowiązującymi przepisami!

2. Regularnie czyść przewód kominowy, w odstępach czasu zależnych od stosowanego paliwa!

3. Regularnie, nie rzadziej niż co trzy lata, przeglądaj stan techniczny komina i przewodów wentylacyjnych!

eprasa.pl f09f63c1c1

Druhowie z Sosnowicy podsumowują 2021 rok. „To był pracowity czas”

Gaszenie 14 pożarów, usuwanie 57 „miejscowych zagrożeń” i dwa fałszywe alarmy. Do 73 zdarzeń zostali zadysponowani w 2021 roku strażacy-ochotnicy z Sosnowicy. – To był pracowity czas – ocenili.

fot. OSP Sosnowica

W zeszłym roku do jednostki dołączyło kilku nowych członków, czterech ukończyło kurs podstawowy.

Oprócz wyjazdów do akcji druhowie brali udział w licznych uroczystościach oraz wydarzeniach.

– Z pozyskanych pieniędzy udało nam się kupić nowy sprzęt, a także umundurowanie, które również jest niezbędnym elementem podczas działań ratowniczo-gaśniczych – relacjonują ochotnicy.

W zeszłym roku do jednostki dołączyło kilku nowych członków, czterech ukończyło kurs podstawowy, który uprawnia do udziału w akcjach ratowniczo-gaśniczych, jedna osoba ukończyła kurs Komendy Powiatowej Policji, a dwie wykonały tzw. recertyfikacje.

– Życzymy sobie, aby 2022 rok był spokojniejszy. Liczymy także, że pieniądze, które uda nam się pozyskać, będą wykorzystywane na dalszy rozwój jednostki – dodają druhowie.

GR

INFORMATOR GMINY JABŁOŃ

Wystawy Malarstwa Janusza Wolińskiego z Włodawy – „Moje malowanie”

23 stycznia 2022 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Jabłoniu odbył się Wernisaż Wystawy Malarstwa Janusza Wolińskiego z Włodawy – „Moje malowanie”. Artysta od 20 lat jest uczestnikiem Plenerów Rzeźbiarskich, które organizowane były w Jabłoniu, ale tym razem wszyscy uczestnicy uroczystości mieli okazję zapoznać się z innym talentem Pana Janusza niż tylko rzeźba. Podczas wernisażu artyście towarzyszyła rodzina, przyjaciele, koledzy rzeźbiarze i licznie przybyli goście, którzy nie kryli słów zachwytu.

Uroczystość rozpoczęta została od krótkich podziękowań Dariusza Łobejko – Wójta Gminy Jabłoń oraz Katarzyny Matczuk – Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Jabłoniu skierowanych do Pana Janusza Wolińskiego, po których artysta sam podziękował wszystkim za przybycie oraz opowiedział o swojej twórczości. Następnie nastąpiło oficjalne otwarcie wystawy. Pan Janusz swoją wystawę podzielił na 4 tematy: malarstwo sakralne: obrazy i ikony, portrety Żydów, pejzaże oraz portrety nadbużańskie – „Poleszuki. Każdy obraz artysty jest inny, indywidualny, ale każdy wyraża Jego własne emocje. Wszyscy obecni mieli okazję to odczuć i mogli podziwiać pełne kolorów i kunsztu malarskiego ikony oraz obrazy wykonane techniką olejną.

Wystawę Pana Janusza Wolińskiego można podziwiać w Galerii Gminnego Ośrodka Kultury w Jabłoniu jeszcze do niedzieli 20 lutego 2022 r. w godzinach funkcjonowania placówki, na co wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy. W razie pytań i szczegółowych ustaleń można kontaktować się bezpośrednio z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Jabłoniu pod numerem 502 271 841.

INFORMATOR GMINY MILANÓW

Ferie zimowe na sportowo Milanów 2022

TYDZIEŃ PIERWSZY
14.02.2022 - 18.02.2022

14.02.2022 **Siedlce**: basen, kręgielnia, kino; **Latowicz**: plan serialu Wilkowyje
16.02.2022 **Rąblów**: stok narciarski
18.02.2022 **Siedlce**: trampoliny, basen, kręgielnia, kino
20.02.2022 BAL KOSTIUMOWY DLA NAJMŁODSZYCH i konkursy z nagrodami

TYDZIEŃ DRUGI
21.02.2022 - 27.02.2022

21.02.2022 **Lublin**: Basen AQUA, kino
23.02.2022 **Lublin**: łyżwy, kino
25.02.2022 **Rąblów**: stok narciarski
27.02.2022 TURNIEJ PIŁKI HALOWEJ DLA ROCZNIKA 2012 I MŁODSI

Bliższe informacje związane z organizacją ferii zimowych udzielają pracownicy GOK w godzinach pracy placówki lub pod numerem tel. 83 35 67 034, kom. 607 937 600. W związku z koniecznością zorganizowania przejazdu prosimy o wcześniejsze zapisy na organizowane przejazdy.

UWAGA! OSOBY CHĘTNE DO UDZIAŁU W ORGANIZOWANYCH WYCIECZKACH, A NIE POSIADAJĄCE ZGODY RODZICÓW NIE BĘDĄ MOGŁY W NICH UCZESTNICZYĆ.

Minimalna ilość uczestników wyjazdu to 12 - 14 osób w przypadku gdy zgłosi się mniej wyjazd zostanie odwołany !!!

Uczestnicy zobowiązani są do posiadania zgody rodziców / opiekuna prawnego. Dodatkowe zgody obowiązują w przypadku wyjazdu na park trampolin. Oświadczenie do pobrania w GOK.

PAR

Pracownie tematyczne przy GBP w Milanowie

Gminna Biblioteka Publiczna w Milanowie jest organizatorem i koordynatorem działań pracowni tematycznych, które zainaugurowały swoją działalność w ostatni weekend stycznia 2022 r.. Zasięgiem swojego działania Biblioteka chce objąć wszystkie 12 sołectw, dlatego pracownie działają również w filii GBP w Rudnie.

Motywem przewodnim, pod jakim spotykają się uczestnicy, jest aktywna działalność w sztuce jako początek dobrych zmian w kierunku „tworzę”. Otwarcie kół zainteresowań ma na celu pokazanie i udowodnienie, że każdy jest artystą i każdy może tworzyć! Animatorzy prowadzący zajęcia zachęcają, by przyjść i przekonać się jak prosto i łatwo można zacząć działać w ramach amatorskiego ruchu artystycznego.

Dzieci i młodzież, a wkrótce także i dorośli mogą wybierać pomiędzy zajęciami w pracowniach - słów, plastyki ludowej, florystycznej oraz sztuki bajki!

Na pierwszym spotkaniu organizacyjno-twórczym wspólnie określony został kierunek tworzenia, ramowy plan pracy i zakres, w jakim działania mają się odbywać.

Wartym zauważenia jest fakt, iż wiek uczestników pracowni jest zróżnicowany, dlatego bez obaw każdy znajdzie na odbywających się zajęciach bratnią duszę, z którą będzie mógł dzielić swoją pasją. Koła zainteresowań działają w soboty, a podsumowaniem cyklu spotkań każdej pracowni będzie uroczysta wystawa wytworzonych dzieł planowana na czerwiec 2022.

Działalność pracowni poszerza ofertę Biblioteki o nowe działania kulturalne, zwiększa udział dzieci i młodzieży w życiu naszej instytucji, promuje naszą Bibliotekę dając jednocześnie szansę młodym ludziom na rozwój swoich pasji i zainteresowań.

Po więcej szczegółów zapraszamy Państwa na naszą nową stronę gbp.milanow.pl zakładka „koła zainteresowań”.

eprasa.pl f09f63c1c1

Taaka Paka i przedszkolaki z Parczewa zaśpiewały kolędy i pastorałki. „Jesteśmy pod wrażeniem”

Wręczenie nagród w konkursie na najładniejsze dekoracje świąteczne czy konkurs kolęd i pastorałek dla maluchów z Przedszkola nr 2 – w taki sposób Parczew pożegnał okres bożonarodzeniowy.

Fot.Gmina Parczew

Z kolei władze gminy Parczew wręczyły nagrody w konkursie na najładniejsze dekoracje świąteczne

Fot.Gmina Parczew

W kościele pw. Opatrzności Bożej mieszkańcy Parczewa i powiatu mogli wysłuchać koncertu kolęd w wykonaniu kapeli Taaka Paka

W minioną środę (2 lutego) w kościele katolickim zakończył się okres bożonarodzeniowy. Niedługo przed jego zakończeniem w kościele pw. Opatrzności Bożej mieszkańcy Parczewa i powiatu mogli wysłuchać koncertu kolęd w wykonaniu kapeli Taaka Paka.

Z kolei władze gminy Parczew wręczyły nagrody w konkursie na najładniejsze dekoracje świąteczne. Przewidziane zostały trzy kategorie: najlepiej udekorowany/oświetlony balkon w bloku, najładniej udekorowany/oświetlony dom jednorodzinny oraz najładniej udekorowana/oświetlona witryna sklepowa lub lokalu usługowego. Zwycięzcy dostali piękne iluminacje świąteczne. Imion i nazwisk laureatów niestety nie poznaliśmy, co urzędnicy uzasadniają przepisami o RODO.

Troje zwycięzców

- Jesteśmy pod wrażeniem talentów naszych małych solistów. Komisja wzięła pod uwagę zapamiętanie tekstu i melodii, czystość i poprawność wykonania, walory wokalne i poczucie rytmu. Przyznała trzy równorzędne pierwsze miejsca, które zajęli: Aleksander Kalinowski z grupy czwartej, Alicja Prączko (grupa trzecia) oraz Lena Furman (grupa pierwsza)

Upominki zostały sfinansowane z budżetu gminy oraz przez prywatnych sponsorów. Ich łączna wartość to ponad 3 tysiące złotych.

– Serdecznie dziękuję za udział oraz gratuluję wszystkim uczestnikom konkursu. W sposób szczególny dziękuję fundatorom nagród: Piotrowi Szymańskiemu, prowadzącemu firmę ERES, specjalizującą się w wykonywaniu instalacji elektrycznych oraz będącą generalnym wykonawcą inwestycji budowlanych oraz Krzysztofowi Fryca prowadzącemu sklep z artykułami elektrycznymi i elektroniką przy ul. 11 Listopada – powiedział burmistrz Paweł Kędracki.

Nieco inny konkurs zorganizowało Przedszkole nr 2 im. Janusza Korczaka przy ul. Spółdzielczej w Parczewie. Chodziło o jak najlepsze wykonanie kolęd i pastorałek. Wydarzenie odbyło się pod hasłem „Zaśpiewajmy Jezuskowi”.

– Dzieci i ich rodzice przystępujący do konkursu mieli za zadanie nagrać w swoich domach film prezentujący wykonanie kolędy lub pastorałki. Wszyscy wykazali się pomysłowością zarówno w doborze repertuaru, dekoracji, jak też strojów – relacjonuje Anna Trubalska z Przedszkola nr 2.

W konkursie wzięło udział 15 wychowanków ze wszystkich grup wiekowych.

– Jesteśmy pod wrażeniem talentów naszych małych solistów. Komisja wzięła pod uwagę zapamiętanie tekstu i melodii, czystość i poprawność wykonania, walory wokalne i poczucie rytmu. Przyznała trzy równorzędne pierwsze miejsca, które zajęli: Aleksander Kalinowski z grupy czwartej, Alicja Prączko (grupa trzecia) oraz Lena Furman (grupa pierwsza) – wylicza A. Trubalska.

Pozostali wykonawcy otrzymali wyróżnienia, a wszyscy uczestnicy dostali dyplomy i nagrody. Dodatkowo w jednej z grup nagrane zostały jasełka, świąteczne prezentacje tańców, piosenek i świąteczne życzenia.

Grzegorz Rekiel

Niezwykła wystawa malarska w Jabłoniu. Można ją zwiedzać jeszcze przez kilkanaście dni

Ikony, portrety czy pejzaże – wystawę obrazów Janusza Wolińskiego z Włodawy można podziwiać w Gminnym Ośrodku Kultury w Jabłoniu.

Fot.GOK

Wernisaż cieszył się sporym zainteresowaniem mieszkańców

Fot.GOK Jabłoń

W wydarzeniu wziął udział m.in. wójt Dariusz Łobejko (pierwszy z lewej)

Fot.GOK Jabłoń

Obrazy podziwiali też uczniowie

Janusz Woliński na co dzień mieszka we Włodawie, ale z gm. Jabłoń jest związany od 20 lat.

– Przynajmniej raz w roku odwiedza nas, czy to uczestnicząc w plenerze rzeźbiarskim, czy na różnego rodzaju uroczystościach lokalnych, czy też prywatnie. W naszych zbiorach znajduje się wiele prac artysty. Są to rzeźby, płaskorzeźby i obrazy – wyliczają przedstawiciele Gminnego Ośrodka Kultury w Jabłoniu.

Od lat młodzieńczych Woliński zajmuje się pisaniem ikon, malarstwem i rzeźbą. W swojej karierze artystycznej miał wiele wystaw i wernisaży, zarówno w Polsce, jak też za granicą.

Od niedawna w siedzibie GOK można zwiedzać wystawę obrazów artysty. Ikony, portrety, pejzaże czy martwą naturę można podziwiać do niedzieli, 20 lutego, w godzinach pracy ośrodka (w poniedziałki od godz. 13 do godz. 21; we wtorki, środy i piątki w godz. 14-21; w soboty oraz niedziele w godz. 15-21, w czwartki GOK jest nieczynny).

Wernisaż wystawy miał miejsce pod koniec stycznia. Można było wówczas porozmawiać z autorem prac. W wydarzeniu wziął udział m.in. wójt Dariusz Łobejko. Obrazy Wolińskiego podziwiali już m.in. uczniowie Szkoły Podstawowej w Jabłoniu. Wszystko odbyło się z zachowaniem reżimu sanitarnego, dzieci były w maseczkach ze względu na trwającą piątą falę epidemii koronawirusa.

Ikony, portrety, pejzaże czy martwą naturę można podziwiać do niedzieli, 20 lutego w godzinach pracy ośrodka (w poniedziałki od godz. 13 do godz. 21; we wtorki, środy i piątki w godz. 14-21; w soboty oraz niedziele w godz. 15-21, w czwartki GOK jest nieczynny)

GOK w Jabłoniu to jedna z prężniej działających placówek kultury w powiecie parczewskim. Przypomnijmy, że jesienią mieszkańcy mogli podziwiać np. wystawę obrazów „Dzieci z Doliny Zielawy” autorstwa Urszuli Sawiuk, lokalnej malarki. Z kolei do 16 stycznia, można było podziwiać obrazy Agnieszki Mańki, lokalnej artystki, która maluje w technice akrylu.

– Jej prace są różnorodne i barwne, a tematyką jej twórczości są przede wszystkim pejzaże, krajobrazy, postaci oraz martwa natura. Pani Agnieszka jest nie tylko utalentowana plastycznie, ale również manualnie – w taki sposób do odwiedzenia wystawy zachęcał wówczas GOK.

GR

PAR

eprasa.pl f09f63c1c1